

Williams Cathy

Wbrew Rozsądkowi

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O wpół do trzeciej w nocy zadzwonił telefon. W pierwszej chwili półprzytomnie pomyślała, że musiało wydarzyć się coś złego. Coś strasznego, co nie mogło czekać do bardziej przyzwoitej godziny. Czyż telefon w środku nocy może zwiastować dobre nowiny?

Przez ułamek sekundy miała chęć nie odbierać.

- Niech dzwoni. Złe wiadomości zaczekają do rana. Ale nie mogła. Nie leżało to w jej naturze. Jakoś nigdy nie potrafiła umknąć przed rzeczywistością.

Z ociąganiem podniosła słuchawkę i zaczęła, aż ktoś się odezwie.

- Wiedziałem, że tam jesteś. - Głęboki, aksamitny głos był zimny. Na jego dźwięk Christina zdrętwiała. Co prawda mówiła sobie, że przecież ma dwadzieścia trzy lata i nie powinna się obawiać Adama Pabnera, ale stare nawyki trudno wykorzenić. Zawsze przyprawiał ją o chorobliwe zdenerwowanie.

- Czego chcesz? - zapytała, choć od razu wiedziała, dlaczego dzwoni. - Czy zdajesz sobie sprawę, która godzina?

- Wiem dokładnie - rozwiął jej wątpliwości. - A jeśli oczekujesz przeprosin za telefon o tej porze, to muszę cię rozczarować. Nie będzie żadnych przeprosin. Zastanawiała się, czy przyszło mu w ogóle do głowy, że ona nie lubi być wyrwana ze snu o tak dziwnej godzinie.

Widziała go oczami wyobraźni: wysoki, wyjątkowo przystojny i przy tym bardzo sprytny. Człowiek, który prawdopodobnie nigdy nie doświadczył uczucia zakłopotania. Wątpiła, czy w ogóle pomyślał, że to niezbyt stosowna pora na dzwonienie.

Usiadła na posłaniu.

- Mogłeś poczekać do rana - upomniała go, starając się zachować pozory uprzejmości. Równocześnie wyobrażała sobie Adama spadającego ze schodów lub zagubionego w samym sercu pustyni, bez widoków na jakąkolwiek pomoc. - Może według ciebie nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że ktoś o tej godzinie jest na nogach, ale są też ludzie, którzy prowadzą spokojniejszy tryb życia.

- Kakao o dziewiątej i zasypianie twardym snem o wpół do dziesiątej? - w jego głosie dało się wyczuć lekką drwinę.

W Christinie zawrzała krew. Bardzo chciała rzucić ciętą ripostę, ale - jak zwykle przy takich okazjach

- nic nie przychodziło jej do głowy. Wzięła więc głęboki oddech i policzyła do dziesięciu. Wiedziała, że nie ma sensu wdawać się w dyskusje z Adamem Palmerem. On z takich potyczek zawsze wychodził zwycięsko. Najlepszą taktyką było nie dać się sprowokować.

- Tak - odparła cicho - to bardzo przyjemne. Pod warunkiem, że nikt nie zakłóca mi spokoju nocnymi telefonami.

- Ekscytujące - zauważył tym samym ironicznym tonem. - Jestem pełen podziwu dla twojego trybu życia, ale znasz powód, dla którego dzwonię. Gdzie, u licha, jest moja siostra?

- Nie mam pojęcia.

- Żądam, abys powiedziała mi prawdę, bez wykrętów. Gdzie ona jest?

Rzeczywiście powinna była przygotować sobie bardziej wiarygodną odpowiedź. Od kiedy Fiona zaczęła się usamodzielniać, Christina przypuszczała, że jej brat kiedyś tu trafi, domagając się wyjaśnień. W końcu byfa najlepszą przyjaciółką Fiony. Ale kłamstwo nigdy nie przychodziło jej łatwo. Była spokojną, opanowaną dziewczyną, która odkryła, że życie bez intryg jest dużo łatwiejsze.

- Nie mogę tego zdradzić rzuciła w ciszę pełną oczekiwania. - Fiona prosiła, żebym nikomu nie mówiła, gdzie jest.

- Tak? Naprawdę?

- Adamie, Fiona nie jest już dzieckiem zaczęła pośpiesznie tłumaczyć, zdając sobie sprawę, że jego wściekłość rośnie z każdą minutą. - Ma dwadzieścia dwa lata. Może głosować, może chodzić do pubów, może nawet wyjść za mąż, jeśli zechce.

- A więc o to chodzi, prawda?! - ryknął, aż i musiała odsunąć słuchawkę od ucha.

- Małżeństwo : Z tym... tym...

- Jak się nie uspokoisz, podskoczy ci ciśnienie

- usiłowała rozładować sytuację.

- Uważaj, żebyś ty za chwilę nie miała nadciśnienia! - wrzasnął. - Jadę do ciebie.

Usłyszała trzask odkładanej słuchawki. Wpatrywała się w telefon z narastającym przerażeniem. Perspektywa zobaczenia rozwścieczonego Adama, który będzie

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

usiłował wyciągnąć z niej to, czego nie chciała ujawnić, przyprawiała ją o drżenie. Tymczasem on prawdopodobnie mknął już jaguarem. Myśl o tym natychmiast zmobilizowała Christine do działania.

Błyskawicznie umyła twarz, zaczesła włosy do tyłu, a następnie naciągnęła na siebie dzinsy i sweter. Poczwała się dziwnie. Jeszcze pół godziny temu smacznie spała, a teraz stała całkiem ubrana i przytomna.

Pomyślała, że to wszystko wina Fiony. Czy iusiała wtajemniczać ją w swoje plany?

Jednak wcale nie potrafiła się złościć na przyjaciółkę. Znała ją od piętnastu lat i już zdążyła przyzwyczać się do tego, że Fiona jest impulsywna i lubi korzystać z życia.

Christina była całkowitym jej przeciwieństwem: spokojna i zrównoważona. Prawdopodobnie dlatego ich przyjaźń przetrwała tak długo.

Nawet wyglądem różniły się diametralnie. Fiona była niewysoka i bardzo ładna. Miała kruczoczarne włosy, jak Adam, i takie same niebieskie oczy. Życie upływało jej na zdobywaniu mężczyzn. Często mówiła, że to właśnie wychodzi jej najlepiej. Christina zaś była wysoka i szczupła. Nie mogła poszczycić się tymi wszystkimi okrągłościami, za którymi przepadają mężczyźni. Miała opadające na ramiona brązowe włosy i spokojne piwne oczy.

Spojrzała w lustro i wydeła wargi. Nie dało się ukryć, me grzeszyła urodą. Ale pogodziła się z tym, a nawet zdarzało się, że była za swój wygląd wdzięczna losowi. Unikała przecież problemów, jakie mesie ze sobą piękna powierzchowność.

Ponieważ nie stanowiła zagrożenia dla innych kobiet, miała dużo przyjaciółek. Mężczyźni też dobrze czuli się w jej towarzystwie, bo nie musieli bawić się w swoje gierki. Tym sposobem wiodła spokojne i przyjemne życie.

Jedynie Adam Palmer sprawiał, że przypominała sobie własną niedoskonałość, choć nie był okrutny ani nie odnosił się do niej z ironią. Może dlatego, że przez jego życie przewijały się same piękne kobiety. W jego obecności zawsze czuła się tak, jakby została pobieżnie zlustrowana i nie wytrzymała próby.

W ponurym nastroju czekała na przybycie Adama. Siedziała na brzegu krzesła jak pacjent czekający

w kolejce u dentysty. wiedziała, że zaraz przyjedzie. Oboje mieszkali przecież w Londynie, choć w różnych dzielnicach. Ona miała skromne mieszkanko w Ciapham.

Adam zaś mieszkał w solidnym domu w północnym Londynie, gdzie dzięki bujnej zieleni można było zapomnieć, że to jeszcze miasto.

Dom odziedziczył po śmierci rodziców siedem lat temu. Od tego czasu mieszkał tam z Fioną i opiekował się nią z tak nieznośną zapobiegliwością, że Christine chciało się śmiać. Fiona zaś uważała, że to okropnie irytujące.

Najpierw usłyszała pisk opon, a później trzy ostre dzwonki. Z rezygnacją nacisnęła przycisk domofonu,

po czym odryglowała drzwi mieszkania.

Adam wniósł ze sobą mroźny powiew zimy. Chłód

tak przylgnął do jego płaszcza, iż wydawało się, że temperatura w pokoju spada o kilka stopni. Christina

nie mogła oderwać od niego oczu, a zarazem czuła się onieśmielona, jakby nigdy przedtem go nie widziała.

Za każdym razem stwierdzała, że zapomniała, jaki jest przystojny. Zdawał się wypełniać sobą całe mieszkanie, rozsiewając wibrującą, niepokojącą energię, która przywodziła na myśl uwięzione dzikie zwierzę.

– Napijesz się kawy? – zapytała wstając. Przyglądała się, jak zdejmuje płaszczy i zagłębia się w fotelu, zupełnie jakby był mile widzianym gościem.

– A masz coś mocniejszego? – spytał, zatrzymując na niej spojrzenie. – whisky? Dżin?

– W lodówce powinno być wino. Nigdy nie trzymam w domu zapasów mocnych trunków – powiedziała z przekąsem, chcąc dać mu w ten sposób do zrozumienia, że nie jest tu mile widziany.

– Rozumiem – rzekł lakonicznie Adam, taksując ją takim wzrokiem, jakim zapewne mierzył wszystkie kobiety, niezależnie od wieku i wyglądu. – Nie, nie zwracaj sobie głowy winem. Napiję się kawy. Poproszę o mocną bardzo słodką. – Potarł oczy palcami.

– Boże, jestem wykończony. Od szóstej rano na nogach. Wróciłem do domu o drugiej trzydzieści tylko po to, żeby znaleźć wiadomość od siostry, że odchodzi nie wiadomo gdzie.

– Ale stresujące życie prowadzisz – powiedziała Christina bez odrobiny współczucia.

Wróciło w pół do trzeciej w nocy? Prawdopodobnie zabawiał się gdzieś w

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

towarzystwie swoich licznych czarujących wielbicieli. Faktycznie musiał być zrnęczo-ny, ale tylko dlatego, że niewątpliwie się nie oszczędzał.

Christina niespiesznie poszła do kuchni. Wielokrotnie trzasnęła drzwiczkami szafek w nadziei, że ten hałas w końcu wywoła u Adama okropny ból głowy. Po dziesięciu minutach wynurzyła się, niosąc dwa parujące kubki.

- Wiedziałaś o tym, prawda? - zapytał, jak tylko podała mu kawę.

Christina nie odpowiedziała natychmiast. Podeszła do kanapy i usiadła. Podwinęła długie nogi pod siebie i wypła łyk kawy.

Adam niecierpliwie chrząknął.

- No więc? - ponaglił ją. Przeczesał palcami czarne włosy. - Nie siedź tak! Odpowiedz! Wiesz wszystko o mojej siostrze i jej niedorzecznych planach, prawda?

Christina paczula, jak cały jej spokój gdzieś się ulatnia. Zawsze tak było w obecności Adama. Pamiętała, jak doprowadzał ją do pasji, gdy miała naście lat.

Tupała wtedy nogami, a on przyglądał się temu wyraźnie usatysfakcjonowany.

Teraz nie mogła tupać nogami, choć miała na to wielką ochotę.

- Jesteś teraz w moim mieszkaniu - powiedziała asekuracyjnie - i będę ci bardzo wdzięczna, jeżeli

Chcę

przestanieś mnie zmuszać do odpowiadania na twoje pytania.

- Ja? Zmuszam cię? - Adam skrzywił się. - Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Zawsze byłaś trochę przewrażliwiona.

Puściła jego słowa mimo uszu.

- Nie rozumiem, dlaczego zadałeś sobie tyle trudu, żeby tu przyjechać - rzekła, starając się opanować.

- Nie zamierzam dodać nic więcej ponad to, co już powiedziałam.

- Tino, do diabła! Dlaczego ją ochraniaasz? tylko wiedzieć, gdzie jest. I że nic jej nie grozi.

- Jest bezpieczna. Wierz mi.

- Lepiej nie. Gdzie ona jest?

Przysunął się do niej bliżej. Christina czuła, że jego osobowość przytłacza ją.

Musiała zmobilizować wszystkie siły, by trzeźwo myśleć.

Ten facet hipnotyzował ją. Umiał odkryć najdoskonalej skrywaną tajemnicę.

Patrzył w oczy z siłą, której nie sposób było się oprzeć. Zawsze w końcu dowiadywał się tego, co go interesowało.

Nic dziwnego, że wokół Adama roiło się od kobiet. Każda chciała spróbować

szczęścia w połowach na największą rybę w morzu.

Ale Christina nie była jedną z tych kobiet. I znała go na tyle długo, by

rozgrzyść jego taktykę.

Spojrzała na niego i powtórzyła, że miejsce pobytu Fiony otoczone jest ścisłą

tajemnicą.

- Gdyby chciała, żebyś wiedział dokąd pojechała, napisałaby na kartce -

zauważyła z nieodpartą logiką.

Adam obrzucił ją wzrokiem pełnym złości.

- Nie próbuj ze mną swoich sztuczek! Wiesz, że nie zdradziłaby mi swoich planów.

Nie wiadomo dlaczego uważa, iż jestem nadopiekuńczy.

Przeniósł wzrok na kubek z kawą, a Christina uśmiechnęła się. Przypomniała sobie

czasy, gdy byli młodszy. Adam nigdy nie ustępował, podobnie jak teraz.

Podniósł oczy i dostrzegł jej uśmiech.

- Ciesz się, że cała sprawa wydaje ci się tak zabawna - powiedział ze złością.

- Pewnie nie będzie ci zbyt wesoło, gdy Fiona znajdzie się w tarapatkach. Równie

dobrze jak ja wiesz, jaka ona jest. Zawsze buja w obłokach. Idzie przez życie

myśląc, że nic złego nie może się jej przytrafić. I pewnego dnia się doigra. W

tym świecie nie ma miejsca dla naiwnych.

Christina przyznała Adamowi rację. Ale miała świadomość, że trzymanie Fiony pod

kluczem nie jest rozwiązaniem.

Prawda była taka, że Adam Palmer nie radził już sobie ze swoją siostrą. Fiona

pozostawała głucha na jakiegokolwiek próby perswazji. O tak, zawsze uważnie go

słuchała i przytakiwała we właściwych momentach. Po czym robiła to, co uważała

za stosowne.

- Pozwól jej na pewną samodzielność - rzekła po namyśle. - Fiona musi uczyć się

na własnych błędach. Jeśli będziesz usiłował kierować jej życiem, zrazisz ją do

siebie.

- Czy tak ci powiedziała?

Christina spojrzała na niego z wyrzutem. Czuła się zmęczona tą rozmową, która

prowadziła donikąd.

- Mniej więcej - rzekła.

- Podejrzewam, że trzymasz jej stronę? - Podeszedł i pochylił się nad nią. Oparł

ręce o kanapę po obu stronach Christiny. Poczowała się jak w pułapce i zaczęła

nerwowo oddychać.

– Musi popełnić własne błędy – wyjąkała, speszona jego bliskością. Marzyła, by odsunąć się na bezpieczną odległość. A najlepiej, żeby w ogóle opuścił jej mieszkanie.

– I uważasz, że należy jej pozwolić na ślub z Simonem Western? Z tą odrażającą pijawką, którą interesują w Fionie głównie pieniądze? Mami stać z boku i spokojnie patrzeć, jak moja siostra popełnia ten błąd?

Wciąż pochylała się nad nią. Christina stwierdziła, że przestała myśleć.

Odkrycie to przywołało mgliste, niemiłe wspomnienia, gdy jako nastolatka była w Adamie beznadziejnie zakochana. Doświadczała wtedy w jego obecności tego samego, oszałamiającego uczucia. Młody Palmer, nie grzeszący taktem, uznał, że jej miłość jest śmieszna. Do dziś dnia czuła niesmak.

Na szczęście to było dawno temu i zdążyła się już wyleczyć z dziewczęcego odurzenia.

– Może nie jest taki zły – wymamrotała bez przekonania, myśląc z niechęcią o najnowszym chłopaku Fiony. Spotkała go kilka razy, ale nie odniosła dobrego wrażenia. Rozumiała troskę Adama.

– Jest dokładnie taki, na jakiego wygląda – powiedział Adam prostując się. Zaczął niespokojnie chodzić po pokoju. – A nawet gorszy. Jak mogłaś pozwolić, żeby z nim uciekła? Przecież jesteś jej przyjaciółką.

Christina wzdrygnęła się, dotknięta do żywego.

– Ale nie strażniczką – odgryzła się ze złością.

– Pewnie, że jej nie zachęcałam, żeby jechała do... no, nieważne dokąd. Chciałam Fionie to wyperswadować, ale mnie nie posłuchała. No cóż, w końcu to jej życie. Adam patrzył na nią, jakby była jakimś egzotycznym zwierzęciem. Dobrze wiedziała dlaczego. Przyzwyczyła się, że wszyscy mu ulegają. Tego samego oczekiwał teraz. Ta cała rozmowa o wolności wyboru irytowała go, bo wiedział, najlepiej, co jest dobre dla siostry. Nie mógł zrozumieć, dlaczego nie patrzy na życie jego oczami. Christina pomyślała, iż najgorsze jest to, że ten facet zawsze ma rację.

– Czy powiesz mi, gdzie jest Fiona? – zapytał miękko po chwili milczenia.

– Nigdy się nie poddajesz, prawda? Jesteś jak pies, który znał kość.

Po raz pierwszy od chwili gdy wpadł do jej mieszkania, rozluźnił się i uśmiechnął. Taki szeroki, czarujący uśmiech widywała na jego twarzy, gdy był w towarzystwie pięknej kobiety. Zawsze ją zadziwiało, że żadna z nich nie przejrzała tego uśmiechu. Nie dojrzała pod nim bezlitosnego mężczyzny, który przejąwszy po ojcu kulejącą firmę, postawił ją na nogi w ciągu kilku miesięcy i który w środowisku ludzi interesu miał opinię twardziela.

Musiał być bardzo dobrym aktorem, skoro żadna z kobiet tego nie dostrzegła.

Czyżby miał nadzieję, że tym uśmiechem rozbroi również ją? Czy naprawdę sądził, że jest aż tak próżna i nastawiona na używanie życia, jak kobiety, które wybierał?

– Przecież znasz mnie, Tino. – Uśmiechnął się znowu.

– Niestety.

– Chyba nie mówisz poważnie. Oprócz mojej siostry, ze wszystkich kobiet ciebie znam najdłużej.

Pomyślała, że to brzmi, jakby była meblem, stojącym od wieków w tym samym miejscu.

– Na twoim miejscu nie szczyliłabym się tym tak bardzo – mruknęła myśląc, że nie słyszy, ale oczywiście usłyszał. Oczy Adama zwięziły się, choć uśmiech wciąż błąkał się na ustach.

– To znaczy?

– Po co się chwalić, że zmieniasz kobiety jak rękawiczki?

– Nie zaczynaj prawić kazań! – Spojrzyła na nią spode łba.

Przyszło jej do głowy, że pewnie Fiona mówi mu to samo. Choć zazwyczaj się nie sprzeciwiała. Może rozwijała w sobie wolę walki? Christina bardzo chciała w to wierzyć. O ile dobrze wiedziała, na świecie było niewiele osób gotowych powiedzieć Adamowi Palmerowi kilka słów prawdy.

Pieniądze budzą w ludziach niezdrowy strach. A on był wystarczająco bogaty, aby od wielu lat wywoływać ten rodzaj strachu. W jego przypadku bogactwo łączyło się z bystrym, niepokornym intelektem, a to już było fatalne.

– No cóż, masz określoną reputację – wyszeptała słodkim głosem.

– Nie taką, o jaką zabiegam.

– Wybacz, ale jestem innego zdania.

– Doprawdy? – Zmierzył ją przenikliwym spojrzeniem. – Nie wiem, jak możesz być autorytetem w moich sprawach sercowych, skoro nigdy nie miałaś w nich udziału. Christina zarumieniła się, ale nawet nie drgnęła. Patrzyła na Adama w milczeniu, zastanawiając się, jak to możliwe, że kiedyś za nim szalała.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- A właściwie - ciągnął dalej - czy kiedykolwiek byłaś autorytetem w sprawach sercowych? Znam cię od tyłu lat, ale nigdy nie przestałaś być zimnym stworzonkiem, które wytrwale wkuwało w szkole i zawsze miało dobrze poukładane w głowie.

Christina miała wielką chęć rzucić w niego lampą. Prosto w głowę. Za kogo on się uważa? Jak śmiesz wypowiadać takie insynuacje pod jej adresem?

- Nie ma w tym nic złego - skwitowała, jednak spokoj, który starała się zachować, gdzieś się ulotnił.

- Ale to niezbyt podniecające, prawda?

- Oszczędź mi, proszę, uwag na temat tego, co, twoim zdaniem, jest podniecające w życiu. Jeżeli podniecające ma być skakanie z łóżka do łóżka, tak jak ty to robisz, to dziękuję bardzo.

Niebieskie oczy Adama nabrały flglarnego wyrazu. Czyż nie był zmęczony? W tej chwili nic na to nie wskazywało. Robił wrażenie człowieka doskonale wypoczętego, gotowego do kilkugodzinnej dyskusji. Prawdopodobnie na temat jej spraw sercowych, a właściwie ich braku, co jego zdaniem było bardzo zabawne. Może to ukryty sposób, aby wyciągnąć informację o miejscu pobytu Fiony?

- Cóż za określenie pełne potępienia - powiedział.

- Skakanie z łóżka do łóżka? Masz bardzo bujną wyobraźnię. Może i spałem z kilkoma kobietami, ale z całą pewnością nie mam zwyczaju wskakiwania i wyskakowania z łóżek. Czy dostanę drugą kawę?

- Podniósł kubek, na który Christina popatrzyła z pogardą.

- Nie. Jestem zmęczona i czas najwyższy, żebyś poszedł. Nie powiem ci, gdzie jest Fiona, więc możesz dać sobie spokój.

Przygryzł wargi.

- Jeżeli nie powiesz, osobiście dopilnuję, żeby Simon West zapłacił za błędy mojej siostry.

- Jak chcesz to zrobić? - zapytała przytomnie. Nie wątpiła, że Adam zrobi dokładnie to, co zapowiada. Na pewno pociąga dość sznurków, by móc spełnić swe groźby.

- On jest aktorem, tak?

Przytaknęła milcząco.

- Zgadzasz się, że to bardzo niestabilne zajęcie?

Znów skinęła potakująco głową. Czuła się jak mysz, co zabłąkała się w pułapkę i czeka, aż pułapka się zatrzaśnie.

- Swego czasu szukałem teatru do kupienia... - Na chwilę przerwał. - To bardzo powiązane środowisko, ci artyści. Jedno słowo o kimś rozchodzi się szybciej niż ogień w buzu.

- Nie zrujnujesz mu chyba kariery - wyszeptała przerażona Christina. - Nie możesz tak postąpić.

- Zrobię, co będę mógł, aby uchronić siostrę.

- Uderzył kubkiem o stół, aż podskoczyła.

Postawił ją w wyjątkowo trudnej sytuacji. Miała być cicho i patrzeć, jak kariera Simona Westa obraca się wniwecz? Czy powiedzieć wszystko i zawieść zaufanie przyjaciółki?

Może Simon był właśnie taki, jak opisywał go Adam. Robił wrażenie próżnego egoisty, który żyje w przekonaniu, że dzięki jego obecności świat jest doskonały. Mimo to nie mogłaby spokojnie patrzeć, jak dzieje mu się krzywda.

- W porządku - powiedziała znużona. - Są w domku w Szkocji. Tym, co należał do twoich rodziców.

- Tam? - Adam rzucił jej zdziwione spojrzenie i zaczął się śmiać. - Nie wyobrażam sobie, jak

w czymś tak zrujnowanym może rozkwitać romans.

Zwłaszcza przy takiej pogodzie. West nie wygląda mi na faceta, który wie, jak przetrwać bez centralnego i wszystkich wygod.

- Fiona powiedziała, że potrzebują swobody.

- Ma swobodę. Prawdę mówiąc, ma tyle przestrzeni, ile trzeba.

- Za mało, jeśli i ty tam jesteś - wygarnęła mu Christina. Adam nie był w stanie ukryć niezadowolenia.

- Cóż, będę musiał wybrać się tam i spróbować przemówić jej do rozsądku. Jestem pewien, że Fiona zamierza zrobić coś całkiem szalonego.

- Co na przykład? - zapytała.

- Na przykład wyjść za tego półgłówka.

Złapał płaszcz i zaczął się ubierać.

- Czy nie będą potrzebować jakiegoś zezwolenia?

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- zaniepokoiła się. - Poza tym Fiona ma chyba dość rozsądku.
- Ciekawe, od jak dawna planowali tę wyprawę.
- Spojrzał badawczo na Christinę.
- Nie wiem - odparła zgodnie z prawdą. - Dopiero wczoraj Fiona podzieliła się ze mną tą nowiną.
- Wpatrywał się w Christinę, jakby o czymś intensywnie myślał. Poczuła się niezręcznie. Wstała i podeszła do drzwi. Położyła rękę na klamce.
- Pomyślała, że i tym razem dopiął swego. Oszczędziłby jej jednak mnóstwo czasu i nerwów, gdyby od razu przyznał, że zamierza wyciągnąć z niej tę informację. Bez owijania w bawełnę powiedziała by prawdę.
- Adam zawsze wykorzystywał to, że lubiła dyskutować. Nawet gdy była szalenie zakochana, gdy nie potrafiła oderwać od niego oczu, ilekroć znalazł się blisko, nawet wtedy nie uległa mu na tyle, by słuchać bez wdawania się w rozmowę. Podeszedł teraz do drzwi i stanął obok Christiny.
- Zajęta? - zapytał, a ona gapiła się w jego niebieskie oczy, zaskoczona nagłą dygresją.
- Owszem, trochę - powiedziała ostrożnie. - Dlaczego pytasz?
- Staram się być miły. - „wzruszył ramionami.
- Poza tym wymieniliśmy raczej niewiele uprzejmości od momentu, gdy przyszedłem.
- Nie pamiętam, abyś kiedykolwiek się tym przejmował - skomentowała rzeczowo. Podniósł brwi, ale Christina i tak wiedziała, że nie obchodzi go wcale. Owszem, czas spowodował pewną zażyłość w ich znajomości. Jednak zawsze była tylko przyjaciółką jego siostry. Ot, niezbyt urodziwa dziewczynka, z której wyrosła kobieta przeciętnej urody. Nigdy nie patrzył i nie spojrzył na nią z zainteresowaniem. Nie musiał nawet udawać, że obchodzi go to, co ona myśli.
- A jakież to ciekawe zajęcie masz w planie? Dzięki Fionie orientuję się na bieżąco w twojej pracy.
- Naprawdę? - zapytała Christina i pomyślała, że Adam niepotrzebnie się zgrywa.
- Co było ostatnio? Fotografowanie członka rodziny królewskiej na okładkę czasopisma?
- Christina przytaknęła. Zastanawiała się, dokąd z kolei prowadzą te pytania.
- To musi być bardzo wygodne. Taka niezależność
- mruknął, patrząc w bok. - Czasami chciałbym mieć podobny luksus.
- Co? I zrezygnować z dreszczyku emocji? - zapytała sarkastycznie. - Niemożliwe. Roześmiał się łagodnie.
- Pewnie masz rację - przyznał. - w każdym razie jesteś panią swojego czasu, prawda?
- Nie całkiem.
- Puścił jej słowa mimo uszu.
- To się dobrze składa, bo chcę, żebyś pojechała ze mną po Fionę do Szkocji.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Słucham? - Christina popatrzyła na niego, jak na kogoś niespełna rozumu.
 - Chcę, żebyś pojechała ze mną do Szkocji - powtórzył bardzo wolno - po moją siostrę. Zgadzasz się, że Fionie musiało niezłe odbić, skoro uciekła z tym głupcem. Kto wie, co z tego wyniknie? A jeśli zrobi ten błąd i wyjdzie za niego za mąż? Za wszelką cenę muszę temu zapobiec.
 - Och, oczywiście - rzuciła ze złością Christina.
 - Nie spoczniesz, aż zrobisz to, co uważasz za słuszne. Ale proszę, żebyś mnie nie wciągał w swoje plany.
 - Otworzyła drzwi wejściowe. Do środka wpadł zimny podmuch powietrza, choć jej mieszkanie znajdowało się na półpiętrze.
 - Adam zamknął drzwi i oparł się o nie.
 - Tino, musisz pojechać. Jesteś jej przyjaciółką... podobno.
 - Zmiażdżyła go wzrokiem. Miała nadzieję, że to spojrzenie jest dość wymowne, bo nie potrafiła oddać słowami swych myśli.
 - Nie waż się szantażować mnie w ten sposób
 - powiedziała z naciskiem. - Możesz to robić z innymi, ale nie ze mną i nie w tej sprawie.
 - Adam wciąż patrzył na nią w sposób nie znoszący sprzeciwu. Teraz nie żartował. Widziała to wyraźnie.
 - Od śmierci rodziców troskliwie opiekował się Fioną. Uważał, że jest za nią odpowiedzialny do momentu
- WBREW
- tu, gdy siostra ustatkuje się i poślubi kogoś, komu spokojnie będzie mógł powierzyć jej przyszłość.
- Jego zdaniem Fiona mogła popełnić wkrótce największy błąd w swoim krótkim

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

życiu. Nie zamierzał więc czekać z założonymi rękami. Christina dobrze wiedziała, o czym myśli Adam. Mimo to nie zamierzała stawać po niczyjej stronie, ponieważ gdyby znalazła się na miejscu Fiony, nie zachwyciłoby ją takie postępowanie przyjaciółki. Musiała jednak przyznać, że odwrócenie sytuacji nie wchodziło w grę, bo nieodpowiedni mężczyźni nigdy jej nie pociągali.

- Nie wyjdę, dopóki nie zgodzisz się ze mną pojechać - rzeki, siłąc się na uprzejmość. - Znasz moją siostrę równie dobrze jak ja. Wścieknij się, gdy zobaczy mnie odgrywającego rolę starszego brata. Ale jeśli będziesz i ty, może chętniej posłucha rozsądnych rad.

- Równie dobrze może nam zatrzaskać drzwi przed nosem i powiedzieć, żebyśmy się nie wtrącali.

- To ryzyko, które musimy podjąć.

- Poprawka: to ryzyko, które ty musisz podjąć.

Adam chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie.

- Posłuchaj mnie uważnie - rzucił ostro, tuż przy jej twarzy. - Czy ci się podoba, czy nie, jedziesz ze mną. Tu chodzi o Fionę. Nie o kogoś obcego. Spotyka się z tym chłopakiem od dawna i poważnie o nim myśli.

- Może on o niej też - odparła bez przekonania Christina. Wiedziała, że ta uwaga trafi w próżnię.

- Oboje wiemy, że tak nie jest. Bóg jeden wie, dlaczego moja siostra nie dostrzega tego, co oczywiste. Ale to w tej chwili nie ma znaczenia. Faktem jest, że nie chcę, żeby zrobiła coś, czego mogłaby żałować.

- Odetchnął głęboko, ale jego palce wciąż boleśnie wpijały się w ramię Christiny. - Czy mówiłem ci, że robił rozeznanie, ile pieniędzy Fiona dostanie na dwudzieste piąte urodziny?

- Nie! Niemożliwe! - wyjąkała przerażona Christina.

- To prawda.

- Powiedziałaś o tym Fionie?

- Nie bądź śmieszna. To wywołałoby odwrotny skutek.

Nagle ją puścił. Christina masowała zdrętwiałe ramię.

- Pewnie masz rację - zgodziła się.

- Czy dalej uważasz, że należy pozwalać jej na popełnianie błędów?

- Jest dorosła - powiedziała z wahaniem, bo informacje Adama odniosły jednak pożądany skutek.

- Minie wiele lat, nim będzie mogła tak o sobie mówić. Zawsze była kapryśna, a ja to akceptowałem. Ale nie tym razem. Ten chłopak to kawał drania. Może zmarnować jej życie.

Przez chwilę panowała cisza.

Christina musiała to wszystko przemyśleć. Nie przypuszczała, iż coś takiego może się wydarzyć. Wiedziała, że Adam skontaktuje się z nią od razu po przeczytaniu wiadomości od Fiony. Ale przecież postanowiła nie zdradzić miejsca pobytu przyjaciółki. A tymczasem me dość, że nie dotrzymała obietnicy, to jeszcze niemałe dała się przekonać, iż pościg za Fioną aż do domku w Szkocji wcale me jest pozbawiony sensu. Siła perswazji tego faceta nie miała granic.

- No więc? - naciskał. - Co postanowiłaś?

- Nie mogę tak po prostu wyjechać i zostawić pracy - powiedziała, wysuwając pierwszy z brzegu argument.

- Nie będzie cię tylko przez dwa dni. Świat się nie zawali.

Pomyślała, że znów ma rację. Luty ni był najlepszym miesiącem. Pracy miała tylko tyle, żeby jakoś związać koniec z końcem. Nie to, co przez resztę roku.

- To też by cię me powstrzymało - mruknęła ponuro. Wyglądało nato, że Adam nieco się odprężył. Uśmiechał się nawet, ale to nie była oznaka prawdziwego humoru.

Udało mu się ją namówić. Gdyby mogła, starłaby z jego twarzy ten wyraz zadowolenia.

- No, nie. Nie mów tak, bo czuję się jak tyran

- powiedział łagodnie.

- Czyżby? -. Spojrzała na niego z powątpiewaniem.

- Ale to nie jest wcale dalekie od prawdy. Nie sądzisz? Roześmiał się.

- Gdybyś była młodsza, dostałabyś w tytek za taką bezczelność.

Christina zaczerwieniła się na samą myśl o tym, że Adam mógłby, jej dotknąć.

- Kiedy proponujesz wyjazd? - zapytała, żeby zmienić temat. Twarz Adama znów się zachmurzyła.

- Jak najszybciej. Możemy polecieć z Heathrow do Glasgow, a stamtąd pojechać samochodem. Obawiam się, że to jedyny sposób, żeby tam dotrzeć. Jak tylko dowiem się szóstki, zadzwonię do ciebie. Możemy się spotkać na lotnisku.

- A pogoda? - rzuciła niespodziewanie, bo właśnie to przyszło jej do głowy. Nie chciała, żeby w Szkocji spotkała ją jakaś niemiła niespodzianka. Przecież domek

leżał na odludziu, a ona miała znaleźć się tam razem z Adamem.

- Co masz na myśli?

- Śnieg - wyjaśniła. - Nieprzejezdne drogi. A jak zostaniemy odcięci od świata?

- Dobry Boże! - odrzekł z nutką szyderstwa w głosie. - To nie może się nam przydarzyć, prawda?

- To nie jest śmieszne - powiedziała oschle Christina. - Nie mam zamiaru utkwic tam w twoim towarzystwie. - Na samą myśl o czymś takim dostała gęsiej skórki. Niewątpliwie istniały całe zastępy kobiet, które dałyby sobie rękę uciąć, żeby tylko znaleźć się w takiej sytuacji. Na pewno właśnie w tej chwili Adam też o tym pomyślał, bo patrzył na Christinę z irytującym wyrazem rozbawienia. Postanowiła więc postawić sprawę całkiem jasno. Nie zamierza być jedną z nich! Będzie służyć prognoz pogody i jeśli dowie się o opadach, śnieżycy lub czymś podobnym, bez wahania zrezygnuje z wyjazdu.

- Był czas - gładko odparował - gdy taka perspektywa bardzo by cię ucieszyła. Natknęła się na jego wzrok i speszona spojrzała w bok.

- O czym ty mówisz? - zapytała nieswoim głosem.

- Och, wiesz dobrze, Tino. Pamiętasz, jak się we mnie kochałaś? Miałaś wtedy... piętnaście lat? Szesnaście? Słodka szesnastka, a jeszcze się nie całowała, co? Powinno mi to wtedy schlebiać, ale sama wiesz, jakie to było krępujące.

Christinie zaschło w ustach. Pragnęła, żeby ziemia rozstała się i pochłonęła ją. Żeby stało się cokolwiek, co oszczędziłoby jej tego strasznego, koszmarnego wstydu.

- Musiałaś wtedy...

- Przestań! - krzyknęła. Wzięła głęboki oddech i policzyła do dziesięciu. Gdy przemówiła znowu, z ulgą stwierdziła, że panuje nad głosem. - Byłam młoda i głupia. Bardzo głupia. Na szczęście szybko wyleczyłam się z tego. więc nie ma powodu, żeby to wywlekać. Prawda? Oświadczam natomiast, że nie zamierzam jechać, jeśli prognoza pogody nie będzie sprzyjająca. To wszystko.

Nie potrafiła zmusić się do spojrzenia Adamowi prosto w oczy. Przyglądała się więc swoim palcom. Tysiące myśli przelatowało jej przez głowę. Ale wszystkie sprowadzały się do przykrych wspomnień, których usiłowała się pozbyć. Była wtedy taka naiwna. Dosłownie rzuciła się na niego, a on się śmiał. Zachowanie Christiny zaskoczyło go, a jednocześnie ogromnie rozbawiło. „Jesteś dzieckiem”, powiedział wtedy. A tak naprawdę myślał o tym, że brak jej naturalnego wdzięku i urody kobiet, które już wówczas go pociągały.

Rzeczywiście, w porównaniu z blondynkami, brunetkami i rudymi, odwiedzającymi z niebywałą regularnością dom jego rodziców podczas wakacji studenckich, musiała wypaść bardzo błado.

- Oczywiście - powiedział. - Też bym nie chciał utkwic w trzymetrowej zaspie.

Nie musisz również obawiać się przy mnie o swoją cześć. Jesteś przyjaciółką Fiony i... - urwał nagle w połowie zdania.

Nie wypowiedziane słowa zawisły w powietrzu. Ich znaczenie było oczywiste.

Chciał powiedzieć, że Christina jest nieatrakcyjna, więc może się nie martwić.

Jednak zamiast uspokoić ją tymi słowami, sprawił, że łzy napłynęły jej do oczu. Przypomniała sobie, co czuła, gdy jej nastoletnia miłość została z uśmiechem odtrącona.

- Zadzwoń do ciebie.

- Świetnie - powiedziała sztywno, spoglądając na zegarek. Dochodziła piąta rano.

Był tu znacznie dłużej, niż przypuszczała. - A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko temu, chcę się trochę przespać. Nie wątpię, że ty też chętnie byś się zdrzemnął.

- Och, chyba pójdę do biura - rzucił od niechcienia, biorąc za klamkę.

Christina szybko cofnęła rękę. Bała się, żeby przypadkiem jej nie dotknął. Miała cichą nadzieję, że nie zauważył tego gestu.

- O tej porze?

- Main mnóstwo papierów do uporządkowania przed wyjazdem. Możesz wierzyć lub nie, ale nie tylko twój rozkład zajęć zostanie naruszony.

- Nigdy tak nie mówiłam - mruknęła.

- Nie musiałaś. Aluzja była wystarczająco jasna. Zawsze umiałaś wyrazić dużo więcej milczeniem niż słowami.

Ta uwaga zaskoczyła ją. Nie przypuszczała, że Adam coś dostrzegł. Myślała, że tylko ona wie, co kryje się pod pełnym taktu milczeniem. Gdyby bezpardonowo mówiła to, co myśli, wiele osób obraziłoby się. Dlatego często milczała, dopowiadając w duchu to i owo. Adam był pierwszym człowiekiem, który przejrzał tę taktkę.

Christina poczuła się nieswojo. Przyszło jej do głowy, że Adam odczytuje jej myśli. Nie było to miłe odkrycie.

- Tak? - zapytała bezdźwięcznie. - Rozumiem, że zadzwonisz jeszcze. Jeżeli mnie

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

nie będzie, zostaw wiadomość na automatycznej sekretarce.

- Świetnie. Ale postaraj się po południu nie wychodzić na długo. Będę chciał zarezerwować bilety na najwcześniejszy lot po lunchu.

Po wyjściu Adama zamknęła drzwi i poszła do sypialni.

Nie mogła zasnąć. Czuła się tak, jakby nagle porwała ją trąba powietrzna. I choć wydostała się już z jej objęć, wciąż nie mogła dojsć do siebie. Jeszcze wczoraj wszystko przebiegało w sposób kontrolowany.

ny. Wiedziała, co będzie robić dziś, a co za parę dni.

Po-wizycie Adama sytuacja diametralnie się zmieniła.

Miała teraz wziąć udział w jakiejś idiotycznej misji ratunkowej. Na dodatek z człowiekiem, który wciąż powodował, że czuła się gorsza od innych.

Była na niego wściekła. Czy musiał wywoływać w niej taką reakcję? Może stało się tak dlatego, że w jej małym mieszkanku osobowość Adama przytłaczała ją i krępowała.

W przeszłości dość często się widywali, ale zawsze w towarzystwie innych ludzi.

Tej nocy było inaczej. Musiała stanąć z nim twarzą w twarz. I stwierdziła, iż brak jej zimnej krwi. Zwłaszcza w momencie, gdy dał do zrozumienia, że jego zdaniem jest mało atrakcyjna. Pomyślała, że nie dba o to, bo nie jest już w nim zakochana. Ale wiedziała, że musi się pilnować. Nie wolno jej było ponownie ulec jego urokowi. Czekwała ich wspólna podróż, więc lepiej, żeby przez ten czas trzymała nerwy na wodzy, bo w przeciwnym razie będzie potrzebować pomocy lekarskiej.

W końcu pograżyła się we śnie. Gdy znów otworzyła oczy, było po dziesiątej.

Musiała odwołać dwa spotkania. wyskoczyła z łóżka, pobiegła po notes i zabrała się do dzwonięcia.

Pani Rafferty, z którą była wcześniej umówiona, potrzebowała zdjęcia swojego domu do swej najnowszej książki. Christina bez problemu przełożyła spotkanie.

Pani Rafferty pracowała nad książką już dwa lata, więc niewielkie opóźnienie nie było kwestią życia i śmierci.

Jednak z drugą klientką nie poszło tak łatwo. Pani Molton była kobietą nerwową. wysłuchała przeprosin i usprawiedliwień Christiny, po czym wrzasnęła w słuchawkę:

-Ato dopiero!

- Bardzo mi przykro, pani Molton - rzekła Christina - ale obawiam się, że to nieuniknione.

- Nieuniknione? Takiego słowa nie ma w moim słowniku! A psy? Moje kochaniutki?

Czy dla nie sądzisz pani, że takie pozowanie do zdjęć jest dla nich stresujące? Są pięknie wypielęgnowane. Jestem pewna, że dziś wszystko poszłoby doskonale.

Christina pomyślała o swoich modelach, dwóch psach rasy corgi, równie nerwowych jak ich właścicielka. Nic więc dziwnego, że jedno ujęcie trwało dwa razy dłużej niż powinno.

- Mogę zmienić termin na następny wtorek - wymamrotała.

- A ja zawsze mogę zmienić panią, młoda damo!

- rzuciła w słuchawkę pani Molton. - Nie jest pani jedynym fotografem na świecie. Fakt, iż moja siostrzenica poleciała panią, nie oznacza wcale, że muszę panią zatrudnić. Świat - grzmiała dalej - jest pełen utalentowanych fotografów. Pierwszy i ostatni raz zgadzam się na przełożenie spotkania. Proszę to sobie zapamiętać!

Christina odłożyła słuchawkę i odetchnęła z ulgą. W duchu podziękowała z przekąsem Adamowi. Pomyślała, że jeśli straci tę pracę, to tylko dzięki niemu. Ranek upłynął jej na pakowaniu małej torby podróżnej i machinalnym przeglądaniu negatywów zdjęć, które miała oddać za tydzień. Ale przez cały czas coś innego zaprzątało jej głowę. Myślała o Adamie. Przypominała sobie, w jaki sposób się porusza, czuła jeszcze spojrzenie jego niebieskich oczu. Zastanawiała się, czy rzeczywiście już o wszystkim zapomniała.

Równocześnie była zła na siebie, że zachowuje się jak głupiutka nastolatka, którą już dawno nie jest. Przecież uważała, iż jest zbyt mądra, by dać się zwieść męskiej powierzchowności. Może nie była piękna, ale miała dość rozumu i nie zamierzała dopuścić do tego, żeby Adam zburzył jej spokój.

o trzeciej po południu zadzwonił, by poinformować, że za półtorej godziny wyjeżdżają.

- Spotkamy się na lotnisku - rzucił szybko, jakby miał ważniejsze sprawy do załatwienia niż rozmawianie z nią. - Weź taksówkę na rachunek mojej firmy.

- Dzień mija mi świetnie. Dziękuję, że pytasz

- powiedziała słodko Christina. - Miałam małe problemy z przełożeniem zajęć, ale nie będę zanudzać cię szczegółami. W każdym razie dziękuję za zainteresowanie.

Owszem, mogę spotkać się z tobą o czwartej trzydziści na lotnisku. W jakimś

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

określonym miejscu? Czy mam się błąkać, aż w końcu gdzieś cię dojrzę? Usłyszała zniecierpliwione cmoknięcia i triumfalnie się uśmiechnęła. Biedny Adam. Nie miał dla niej czasu, więc dostał za swoje. Ciekawa była, czy patrzy teraz na zegarek i marzy, aby ta głupia kobieta rozłączyła się wreszcie. Adama zawsze trawił jakiś niepokój, który nie pozwalał na marnowanie czasu na błażostki. O ile oczywiście te błażostki nie miały doprowadzić do wciągnięcia wybranej kobiety do łóżka. Wtedy dysponował nieograniczonym czasem, który przeznaczał na uwodzenie. Przynajmniej takie odniosła wrażenie, gdy widziała go w towarzystwie kobiet. I to samo mówiła Fiona. W największej tajemnicy.

- Jestem zajęty - powiedział wprost. - Nie mam czasu na pogawędki. Spotkamy się przy odprawie bagażu.

Natychmiast się rozłączył, a Christina jeszcze przez chwilę wpatrywała się w słuchawkę.

Co za maniery! Był zajęty, prawda? A ona? Czy przyszło mu do głowy, że gdyby nie on, nie byłaby tak zajęta? Wątpliwe.

Zastanawiała się, ilu przyjaciółkom mówi, że jest zajęty i nie może marnować czasu na pogawędki. Ale mimo wszystko wolała jasne postawienie sprawy. Zawsze

lepiej wiedzieć, na czym się stoi.

Na podróż ubrała się ciepło. Założyła dzinsy, kozaczki, gruby sweter i bajowy płaszcz. Skrzywiła się na widok swojego odbicia w lustrze. Wyglądała, jakby przybyło jej pięć kilo.

Teraz nikomu nie przyjdzie do głowy, że pod tym wszystkim kryje się jeden z jej najcenniejszych atutów

- figura. Ale nie przejęła się tym zbyt. Przyzwyczyła się do swojego wyglądu i do faktu, że rzadko kiedy przyciągała wzrok mężczyzn.

Wszyscy chłopcy, z którymi chodziła, najpierw bardzo dobrze ją znali, a dopiero potem zaczęli interesować się nią jako kobietą. Szczerze mówiąc wolała, aby uczucia te pozostały czysto platoniczne. Tym bardziej, że jeszcze nikt na dobre nie zawrócił jej w głowie. Pomyślała o Gregu, zawadiackim Gregu, który był tego bliski. Przez ostatni rok odsuwała wspomnienie o nim jak najdalej od siebie. Nie kochała go, ale wciąż miała w pamięci zjadliwe uwagi, wypowiedziane przy rozstaniu. Ze jest zimna i nieładna. Ze powinna być wdzięczna, że ktoś się nią zainteresował. Przyznał, iż zaimponował mu jej intelekt i kontakty, jakie miała dzięki pracy. Gdyby z nim spała lub zapoznała go z odpowiednimi ludźmi, a najlepiej jedno i drugie, zgodziłby się dłużej z nią chodzić. Ponieważ nie spełniła żadnego z tych warunków, przestała być pożądaną partią. Co Greg niedwuznacznie dał jej do zrozumienia.

Zacisnęła usta i zmusiła się, by odsunąć w cień niemiłe wspomnienia.

Nie było jej widać dane zostać kobietą kochaną, lecz robić karierę. W zasadzie nie widziała w tym nic złego. Przecież uwielbiała to, co robi i uważała swoją pracę za wielkie szczęście. Młodzieńcze hobby przerodziło się w wymarzony zawód, gdy jako siedemnastolatka wzięła udział w konkursie fotograficznym i wygrała darmowy kurs oraz imponujący sprzęt, który nadał dobrze jej służyć.

Oczywiście, matka była zawiedziona. Pieczęta chleb, robiła dzemy i miała okropnie staroświecki pogląd na rolę kobiety w społeczeństwie. Ale Christina umiała sobie z nią poradzić.

Znów zaczęła myśleć o Adamie i zmarszczyła czoło. Czy wciąż musi zaprzętać jej głowę? Być może to dlatego, że już czas wyruszyć. Zebrała bagaże. Po chwili przyjechała taksówka.

Adam już czekał przy stanowisku odprawy bagażowej. Rozmawiał z kobietą siedzącą za biurkiem. Christina na moment przystanęła, aby mu się lepiej przyjrzeć.

Doprawdy był niewiarygodnie męski. Miał szerokie ramiona i wąskie biodra.

Wyglądał, jakby wiele godzin spędzał na siłowni. O ile dobrze wiedziała, nie było to zgodne z prawdą. Po prostu natura obdarzyła go doskonałym ciałem, które nie wymagało specjalnych zabiegów.

Wzięła głęboki oddech i podeszła do stanowiska odpraw. Zauważyła, że atrakcyjna, nienagannie umalowana i uczesana brunetka, z którą rozmawiał, nie odnosi się do niej równie serdecznie, jak do Adama.

- Mam nadzieję, że nie czekasz zbyt długo - powiedziała Christina z uprzejmym uśmiechem.

- Dziesięć minut - odparł - ale to nic. Nie martw się. Nie miałem okazji się nudzić.

Christina rzuciła okiem na brunetkę, pochłoniętą wypełnianiem dokumentów

- Nie martwię się - rzuciła przesłodzonym tonem

- i jestem pewna, że się nie nudziłeś.

Dostrzegła w jego oczach złośliwy uśmieszek, choć twarz miał poważną. Udała, że tego nie widzi.

- Zgłosiłeś nas? - zapytała.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Przytaknął i wziął ją za łokieć. Ten machinalny gest sprawił, iż natychmiast poczuła się spięta. Powiedziała sobie, że jest głupia. Znowu. Brunetka podniosła głowę i z zalem popatrzyła na Adama. Zyczyła mu szczęśliwej podróży i udanego pobytu w Szkocji. Prosiła, by odwiedził ją, jeśli znów będzie na lotnisku, bo chciałyby go zaprosić na kawę.

Christina zastanawiała się, czy ta kobieta jest równie wylewna w stosunku do pozostałych pasażerów.

– Jak miło z twojej strony – wycedziła, gdy odeszli parę kroków – że nie spojrzalesz na zegarek i nie ziewnalesz znacząco.

Adam bardzo dobrze orientował się na lotnisku. Dało się zauważyć, że często podróżuje. Nic dziwnego. Był przecież właścicielem ogromnej sieci wydawniczej, którą samodzielnie kierował. Musiał więc przez cały rok jeździć po świecie. Popatrzyli na tablicę odlotów. Christina stwierdziła z ulgą, że za chwilę mają samolot. Przynajmniej nie będzie się jej dłużył czas.

– Wyglądałeś – dodała po chwili – jakbyś miał zamiar spędzić resztę dnia na rozmowie z tą brunetką.

A może i noc, dodała w duchu.

Adam spojrzał na Christinę kątem oka. Bardziej wyczuła niż dostrzegła jego wzrok, bo wołała się nie odwracać.

– Zabijałem czas w oczekiwaniu na ciebie i byłem po prostu uprzejmy.

– Uprzejmy? Wolne żarty!

– Nie bądź despotką – rzekł twardo. – Możesz pić kakao i chodzić spać o dziewiątej, ale nie myśl sobie,

że cała reszta świata tak postępuje. A jeśli ktoś żyje inaczej, to wcale nie znaczy, że jest zdemoralizowany.

Christina zaczerwieniła się. Jak śmiał zwracać się do niej w ten sposób.

Przecież me miała sześciu lat. Jednak zrezygnowała z riposty. Czekają ją jeszcze kilka godzin w towarzystwie Adama, więc nie było sensu się kłócić.

– Jak chcesz się dostać z lotniska w Glasgow do domku? – zapytała rzeczowo.

– Zamówiłem samochód. Moja filia w Glasgow dysponuje samochodami służbowymi.

– Bardzo wygodne rozwiązanie – mruknęła. – Czy jesteś w stanie prowadzić samochód? Rzeczywiście po wyjściu ode mnie poszedłeś do biura?

– Na oba pytania odpowiedź jest twierdząca – odparł krótko.

Przeszli przez bramkę kontroli i udali się do samolotu.

– A więc nie spałeś od...

– Jakięgoś czasu – dokończył. – Ale nie bój się, nie zasnę za kierownicą. Jestem przyzwyczajony do małej ilości snu i potrafię przy tym normalnie funkcjonować.

Wierzyła mu. Wcale nie wyglądał na zmęczonego.

W grubym kremowym swetrze, ciemnych spodniach i kurtce, przerzuconej przez ramię, prezentował się jak

okaz zdrowia i siły. Christina wiedziała, że gdyby jej

trafiło się półtora dnia bez snu, wyglądałaby jak cień. Lot miał trwać krótko.

Christina zajęła miejsce przy oknie obok Adama, który natychmiast zapadł w

drzemkę. Bez wątplenia obudzi się świeży jak po ośmiu godzinach snu, pomyślała.

Perspektywa czekającej ich jazdy samochodem napawała ją niechęcią. Z poprzednich

wypraw pamiętała, że droga do domku jest długa i uciążliwa. Miała

wątpliwości, czy przez ostatnie lata cokolwiek zmieniło się na lepsze. Przecież

to było całkowite odludzie, a do takich miejsc nie doprowadza się dobrych dróg.

Trzeba przyznać, że podróż po wertepach, jaką odbyła mając trzynaście lat,

utkwiała jej dokładnie w pamięci. Podejrzewała, iż teraz też nie będzie to szczyt

marzeń. Zwłaszcza w krępującym towarzystwie Adama.

Pracownik filii czekał przed wyjściem z lotniska. Christina z poważną miną

obserwowała, jak płaszczy się przed Adamem. Zaprowadził ich do range rovera,

który na wypadek zmiany pogody został zaparkowany pod dachem.

– Pogoda nie zmieni się – zapewniła Christina.

– Pan Palmer poinstruował kogo trzeba, że ma być sucho.

Chłopak oblał się rumieńcem, nie bardzo pewien, do czego odnosi się ta uwaga, a

Adam uśmiechnął się rozbawiony.

– Speszyłaś faceta jak diabli – mruknął, gdy wsiadali do samochodu.

– Naprawdę? – odpowiedziała głosem niewiniątka. Patrzyła na ponury, wietrzny

krajobraz i marzyła, by znaleźć się teraz w Londynie i fotografować psy pani

Molton. – A już myślałam, że faktycznie rozmawiałeś z najwyższymi mocami i

wydałeś odpowiednie instrukcje na najbliższe trzy dni. Rozczarowałeś mnie,

Adamie!

– Tak? A ty mnie nie. Zawsze potrafisz mnie rozśmieszyć. Nawet gdy jest mi

zimno, padam z nóg ze zmęczenia i udaję się w podróż, na którą wcale nie mam

ochoty.

Christina popatrzyła na niego ze zdziwieniem. Czy naprawdę uważała, że jest

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

zabawna? Dotychczas nie dał tego po sobie poznać.

Nie bardzo wiedziała, czy to komplement, czy też raczej powinna poczuć się obrażona. Zastanawiała się, czy woli uchodzić za osobę zabawną, czy za atrakcyjną, seksowną kobietę.

Zmarszczyła czoło, zażenowana faktem, iż w ogóle śmiała pomyśleć, że Adam mógłby uznać ją za osobę pociągającą. Było to równie prawdopodobne, jak ewentualność, że pani Molton odda psy komuś innemu.

- Miejmy nadzieję, że warto - odparła beznamyślnie, ignorując uwagę Adama na temat jej osoby. Wolała przesunąć rozmowę na bezpieczniejsze tory.

- Fiona może się uprzeć i nie zgodzić, by nią rządził starszy brat.

- Dlatego ty tu jesteś. Fiona ceni twoje zdanie.

- Wspaniale - mruknęła Christina. - O ile mogę być autorytetem w sprawach sercowych.

- Wiem od mojej siostry - rzucił jej krótkie spojrzenie - że między filizankami kakao a wczesnym zasypianiem było miejsce na miłość.

- Słucham? - wydukała, czerwieniąc się i przysięgając, że udusi Fionę, jak tylko ją dopadnie. - Nie, lepiej nie powtarzaj. Doskonale słyszałam i mogę tylko powiedzieć, że to nie twoja sprawa.

- Fakt - zgodził się. - Możesz to określić jako naturalną ciekawość.

- Nie ma nic naturalnego we wtrącaniu się w moje prywatne sprawy. To nie ciekawość, lecz wścibstwo. Ja cię nie pytam, co robisz ze swoimi sympatiami.

- Tak Ale zamiast tego wiele rzeczy uogólniasz.

Rozmowa wymykała się Christinie spod kontroli. Zaczęła manipulować przy radiu, aż złapała jedną z lokalnych stacji.

- Czy to aluzja?

- Nie - powiedziała z wyraźnym sarkazmem. - Autentycznie interesują mnie wiadomości dla rolników.

wyduła usta, patrząc uparcie przez okno. Czuła,

że Adam szczyrzy zęby w uśmiechu i miała chęć. go uderzyć. Mocno.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dobrze, że przynajmniej pogoda dopisywała. Było mroźno, a w samochodzie panowało cudowne ciepło. W powietrzu czuło się świeżą czystość, typową dla pięknego zimowego dnia w Wielkiej Brytanii.

Christina wpatrywała się w przesuwające się krajobrazy. Pomyślała, że Fiona nie przepada za takimi miejscami, a już z całą pewnością nie odpowiadały one Simonowi. O ile dobrze go znała, gustował w eleganckim otoczeniu. A domek na odludziu do luksusów nie należał.

Zanim dotarli na miejsce, zrobiło się już ciemno.

Domek stał na końcu wąskiej alei. wyraźnie górował nad jeziorem. wiosną i latem było tu pięknie, ale zimą robił niesamowite wrażenie.

Samochód jechał powoli po wyboistej drodze. Christina rozglądała się, wytężając wzrok. Miała wrażenie, że niemal słyszy ciszę panującą na zewnątrz. Po londyńskim zgiełku poczuła się tak, jakby nagle wpadła w jakąś czarną dziurę, zagubiona w czasie i przestrzeni.

Roześmiała się nerwowo.

- Niesamowicie. Nie sądzisz? Pamiętam, że to właśnie pomyślałam, gdy byłam tu ostatnio z Fioną i twoimi rodzicami. I nic się nie zmieniło.

- To jest ponadczasowe - zgodził się zamyślony.

- Nie uważasz, że to urocze miejsce?

- Nie - przyznała szczerze. - Chyba za bardzo przyzwyczyłam się do wrzawy Londynu.

- Dziewczyzna z miasta - mruknął. Zabrzmiało to jak obraza.

- Tam jest praca - odparła cierpko. Pomyślała, że nie powinna wdawać się w tę rozmowę.

Pokonali ostatni zakręt. Christina natychmiast dostrzegła, że domek pogrążony jest w ciemnościach. Poczuła ścisnięcie w żołądku. Owładnęły ją złe przeczucia. Adam zrobił kwaśną minę. Zatrzymał samochód przed wejściem i spojrzął na nią.

- Nie widzisz światła. A ty?

Christina nie odpowiedziała. Rozpaczliwie rozglądała się, czy gdzieś nie stoi samochód. Ale nic nie widziała. Ani samochodu, ani światła, ani Fiony.

- Pewnie gdzieś wyskoczyli na chwilę - powiedziała bez przekonania.

- wyskoczyli? Dokąd? Do miejscowego nocnego lokalu? Tu nie ma gdzie pójść.

Patrzył na nią z wyraźnym zniecierpliwieniem. Christina poczuła, że narasta w niej złość.

- Może wejdziemy? - zaproponowała, starając się robić dobrą minę do złej gry.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

wysiadła z samochodu, me dając Adamowi szansy na dalsze oskarżanie.

Kto wie? Może Fiona i Simon byli w domku. Może urządzili sobie romantyczny wieczór przy zgaszonym świetle, a samochód zaparkowali z drugiej strony. Może, może, może. Wiedziała, że chwyta się brzytwy. Tak bardzo nie chciała być sam na sam z mężczyzną, który wciąż robił na niej wrażenie, choć usiłowała to sobie wyperswadować.

Adam z ponurą miną otworzył drzwi domku.

– Tyle zachodu z powodu waszych cholernych, babskich tajemnic – powiedział ze złością. – Ani śladu życia. A może ściągnęłaś mnie tu na polowanie na dzikie gęsi?

Nie dał jej czasu na odpowiedź. Zapalił światło i od razu wyszedł.

– Dokąd idziesz? – krzyknęła Christina, wybiegając za nim.

Nie odpowiedział. Wyciągnął tylko bagaże z samochodu i wrócił do domku.

– Nie martw się. Korci mnie co prawda, żeby cię tu zostawić, ale możesz być pewna, że tego nie zrobię. Ciekawe, po co mnie tu w ogóle ściągnęłaś?

Rzucił walizki na podłogę. Christina poszła za nim do kuchni, wściekła, że Adam ją obwinia za wszystko. Ją! Jakby to ona przywlokła go tutaj na siłę. Jakby przystawiła mu pistolet do głowy i domagała się współpracy. A przecież było odwrotnie!

– Nie ściągnęłam cię tutaj! Jak w ogóle możesz mówić coś takiego. To nie moja wina!

– A więc czyja? Przecież powiedziałaś, że Fiona tu jest. Prawda? A może wszystko to sobie z góry ukartowałaś, wiedząc, że moja siostra jest gdzie indziej... zapewne tysiące kilometrów stąd! Chyba oszalałem, skoro uwierzyłem twoim słowom. Mogłem przypuszczać, że to spisek. Może nawet to był twój pomysł, żeby wyjechali? Może uwagi o różnicach dzielących Fionę i Simona miały mnie tylko zmylić? Przecież jesteś sprytna. wiadomo, cicha woda brzegi rwie! – Przyglądał się jej bacznie, aż poczuła się nieswojo. – A może był inny powód, dla którego mnie tu ściągnęłaś?

– Na litość boską, o czym ty mówisz? – wysapała nerwowo.

– Nie domyślasz się? – skrzywił się cynicznie.

– Może ściągnęłaś mnie, bo myślałaś, że na tym odludziu zrodzi się uczucie, którego kiedyś pragnęłaś...

Czuła, jak błędnie. Drżała, bliska utraty panowania nad sobą. Ale na to nie mogła sobie pozwolić. Trudno, niech gada, co chce.

– Nawet nie zamierzam odpowiadać na te bzdury. Ale wiedz, że trzeba być niesłychanie zarozumiałym, żeby wymyślić coś takiego!

– Pragniesz mnie jeszcze po tych wszystkich latach?

– No pewnie! Jakżeby inaczej! Ja... – wzięła głęboki oddech. – Skąd mogłam wiedzieć, że Fiona zrezygnuje z przyjazdu tutaj?

– A kobieca intuicja? Czy to może jedna z tych rzeczy, których ci brak?

Zapadła martwa cisza. Christina zarumieniła się. Jedna z tych rzeczy? Pewnie jeszcze wyglądał. Seksapil. Czy o to mu chodziło? Czy to były te rzeczy, których ponoć brakowało w jej życiu?

Adam wyjął z kredensu dwa kubki. Christina obserwowała w milczeniu, jak nalewa kawę, siada przy stole i pije.

Żadne z nich nie zdjęło płaszcza.

– Przyniosę trochę drewna – oznajmił Adam

– i spróbuję rozpalić w kominku. W przeciwnym razie zamrzniemy.

Christina wciąż nie mogła odzyskać równowagi. Fantastyczne domysły Adama odebrały jej mowę. Siedziała w milczeniu, przyglądając się mu. Miał silne ciało, mocne ręce i szerokie ramiona. Wzbudzał zaufanie. Umiał sobie radzić w każdej sytuacji. Nawet takiej, jak ta. Jeśli powiedział, że przyniesie drewno i rozpali ogień, to robi to z pewnością. Choćby w tym celu musiał ściąć drzewo.

Od kiedy sięgała pamięcią, zawsze myślała, że Adam potrafi wszystko. Imponowało jej to i pociągało. Nawet gdy dorosła i zrozumiała, że przecież nikt nie potrafi wszystkiego, a chłodna logika zastąpiła

dziewczęce zadurzenie, wciąż wierzyła, że Adam Palmer może osiągnąć tyle, ile niewielu innych mężczyzn.

Czy to samo widziały w nim inne kobiety? Tę siłę?

Boże, gdyby Adam umiał czytać w jej myślach, umarłby ze śmiechu. Na dodatek byłby przekonany, że jego domysły są zgodne z prawdą.

– Zawsze możemy wrócić do domu – odezwała się w końcu, odpędzając natrętne myśli.

– Nie bądź śmieszna. Nie uda nam się dojechać na lotnisko, aby złapać powrotny lot do Londynu. A poza tym muszę odpocząć, zanim znów usiądę za kierownicą.

Christina zajęła miejsce naprzeciwko Adama. Choć była w płaszczu, zaczynała odczuwać zimno". Żałowała, że nie wzięła z domu rękawiczek.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Bardzo mi przykro, że przedsięwzięłaś tę podróż na darmo - powiedziała cicho - ale nie ja cię na nią namawiałam.
- To prawda. - Przeczesał włosy palcami i oparł głowę na rękę. Od chwili gdy wyruszyli w drogę, po raz pierwszy wyglądał na zmęczonego.
- Zrobić coś do jedzenia?
- Nie ma dużego wyboru... - Spojrzał na nią.
- Stary Frank, który od czasu do czasu tu zagląda, pilnuje, żeby było coś do jedzenia w kredensie, ale to tylko podstawowe produkty.
- Wstała, zadowolona, że znów przeszli na neutralne tematy. Zwyczajna rozmowa była tym, czego najbardziej potrzebowała.
- Nie ma sprawy. Wierz mi. Gdy jestem wyjątkowo zajęta, często nie jem nic.
- Odwrócona plecami do Adama, buszowała w szafkach, usiłując znaleźć coś odpowiedniego.
- To widać - powiedział cicho. - Jesteś bardzo szczupła.
- Słowa te przyjemnie połechtaly jej kobiecą próżność. Na ułamek sekundy znieruchomiła.
- Szybko postanowiła zmienić temat. Zapytała, skąd zamierza wziąć drewno.
- Z szopy. - Wstał i przeciągnął się leniwie. - Miejmy nadzieję, że nie zawilgło i się rozpałi. - Podszedł do niej tak blisko, że mówił jej prosto w ucho.
- W przeciwnym razie będziemy musieli pomyśleć o innym sposobie rozgrzania się.
- Christina odwróciła się gwałtownie.
- Po moim trupie - warknęła. Adam roześmiał się.
- To tylko niewinny dowcip. Nie ma potrzeby chwytać za broń. Jak już mówiłem, twoja panińska cześć jest przy mnie całkiem bezpieczna.
- wyszedł z kuchni, cicho chichocząc. Christina pomyślała, że to wcale nie jest śmieszne. Ale, widać, Adam uważał inaczej.
- Poczuła się dotknięta. Nawet przy bujnej wyobraźni trudno było uznać ją za kokietkę. A z pewnością nie miała w sobie nic, co mogłoby pociągać Adama. Jego insynuacja była tylko próbą naśmiewania się z niej. Podobnie jak uwagi o picciu kakao. Drobne szyderstwa pod jej adresem. Och, powinna postarać się nie przejmować.
- Zajęła się przygotowaniem czegoś do zjedzenia. Znalazła parę puszek.
- Stwierdziła jednak, że z prażonej fasoli, peklowanej wołowiny i makaronu z serem nie sposób zrobić nic apetycznego.
- Usłyszała trzaśnięcie frontowych drzwi. Krzątała się w kuchni, obserwując kątem oka, jak Adam zdejmuje nieprzemakalną kurtkę i rozpałala ogień. Jego ruchy były szybkie i pewne. Nie minęło piętnaście minut, a miejsce przejmującego chłodu zaczęło wypełniać przyjemne ciepło.
- Christina zdjęła płaszcz, a po chwili sweter. W kilka minut później Adam wszedł do kuchni. Jedzenie stało na stole.
- Nic lepszego nie mogłam zrobić - uprzedziła jego ewentualne uwagi.
- Wartościowa dieta - zauważył Adam, siadając.
- Fasola jest bardzo zdrowa.
- Usiadła naprzeciwko niego i uśmiechnęła się z przymusem.
- Gdybym była prawdziwą kucharką, mogłabym zrobić z tego coś bardziej apetycznego.
- I zmarnować szansę sprawdzenia, czy smakuje tal, jak wygląda? - Uśmiechnął się, a jej znów przemknęła przez głowę myśl, że jest niewiarygodnie męski. Na jego twarzy często malowała się arogancja, ale kiedy się uśmiechał, trudno mu było odmówić wdzięku.
- Właściwie to miła odmiana trafić na kobietę, która nie usiłuje za wszelką cenę krzątać się po mojej kuchni i udowodniać, że jest wspaniałą kucharką.
- Christina uniosła brwi.
- Ale z ciebie szczęściarz - zadrwiła. - Nie znam wielu mężczyzn, którzy pogardziliby czymś takim.
- To zależy. Jak chce się mieć kobietę uległą...
- Wzruszył ramionami. - A czy ty kiedykolwiek byłaś komuś uległą? - zapytał jakby od niechcienia, patrząc w talerz.
- Mam nadzieję, że nie - odrzekła podobnym tonem. - Nie ścierpiałabym myśli, że jestem plasteliną w czyichś rękach. Ale dobrze, że jest ciekło, prawda?
- zmieniła temat.
- Nie ma nic lepszego od prawdziwego ognia. Czy ty nigdy nie byłaś zakochana po uszy? Nawet w... Jak on miał na imię?... Jim? Gary? O, nie, już sobie przypomniałem: Greg. Od naszej wspólnej znajmej wiem, że trochę poprzestawiał

twoje układne życie.

- Fiona nie miała prawa rozmawiać z tobą na ten temat - warknęła, upokorzona.

- Może uznała, że to nie tajemnica. A była nią?

- Czy była czym? - Serce Christiny boleśnie zabiło. Nie należała do osób lubiących rozmawiać na swój temat, a zwłaszcza z Adamem.

- Tajemnicą. Wstydziłaś się go?

- Oczywiście, że nie - skłamała z całą gwałtownością. - Dlaczego miałabym się wstydzić?

- No cóż, raczej nie nazwałabym Grega Robinsona mężczyzną, o jakim każda matka marzy dla swojej córki.

Christinie zaczynało kręcić się w głowie. Najchętniej zamknęłaby oczy i uznała tę rozmowę za niebyłą. Ale nie mogła. Nie w chwili gdy Adam prześwietlał ją wzrokierem.

Znasz go? - zapytała słabym głosem.

Przytaknęła, nie odrywając oczu od jej twarzy.

- Jakiś czas temu chciał nawiązać bliższą znajomość z Fioną. Nie udało mu się, więc dał jej do zrozumienia, że chętnie zapoznałby którąś z moich znajomych.

Zacząłem go bacznie obserwować i odkryłem, iż jest pozbawiony skrupułów. Pewnie dlatego Fiona powiedziała mi, że się z nim spotykasz. Martwiła się o ciebie, ale nie chciała ci o tym mówić.

Christine tak zaschło w gardle, że nie mogła wydusić słowa. Adam Palmer wiedział o jej prywatnym życiu więcej niż ona sama. Zalała ją kolejna fala okropnego upokorzenia. Nienawidziła Adama.

- Nie rozumiem, z czym te rewelacje mają związek

- rzekła zduszonym głosem.

- Zastanawiałem się, czy to dlatego rzuciłaś się w wir pracy.

- Pracuję, bo tak się składa, że to lubię - odparowała, starając się zachować spokój. - Greg był pomyłką. Przyznaję. Ale wszyscy je popełniamy. Mogę jedynie powiedzieć, że dał mi nauczkę. Jestem

- uśmiechnęła się złośliwie - uodporniona na tak zwany męski wdzięk.

Skończyła jeść i zaniósła swój talerz do zlewu. Ostrożnie umyła go i zostawiła na suszarce. Wytarła rękę.

Jak myślisz, o której będziemy mogli jutro wyjechać? - zapytała.

- Nie lubisz, jak ci zadaję osobiste pytania, co?

- Patrzył na nią uważnie, aż poczuła, że ma nogi jak z waty.

- A kto lubi? - odpowiedziała pytaniem na pytanie.

- Znamy się od lat - rzekł, a Christina zaczęła się zastanawiać, czy Adam naprawdę sądzi, że dwigoletnia znajomość upoważnia go do zadawania takich pytań.

- Nie rozumiem.

- Tak? A więc nie jesteś tak mądra, jak przypuszczałem.

Christina pragnęła, by Adam wreszcie przestał się na nią gapić. Okropnie ją to żenowało. Przecież była świadoma własnych niedostatków. Kuliła się w sobie na samą myśl, że - być może - porównuje ją z innymi kobietami.

Zapytała, czy skończył jeść i wyciągnęła rękę, żeby zabrać talerz. Adam chwycił ją za nadgarstek. Ruch był tak nagły i nieoczekiwany, że na moment znieruchomiała. Usiłowała się uwolnić. Bezskutecznie.

- Nie ugryzę cię - mruknął rozbawiony.

- Puść mnie!

Spełnił jej prośbę. Christina cofnęła się. Była purpurowa ze złości. Chciało jej się płakać. Ale nie mogła mu dać takiej satysfakcji. Niech lepiej nie wie, jak bardzo wstrząsnęło nią to dotknięcie.

Stała, masując rękę i starając się przywrócić twarzy normalny wyraz.

- Dlaczego to zrobiłeś? - zapytała.

Adam uśmiechnął się leniwie.

- Nie chciałem, żebyś pomnie zmywała. Naprawdę nie jestem aż takim męskim szowinistą, za jakiego mnie uważasz. - Wstał i pogwizdując podszedł do zlewu.

- Możesz iść do saloniku. Zaraz przyniosę kawę.

Przez kilka sekund wahała się, po czym poszła. Usiadła przy kominku w jednym ze starych, ale bardzo wygodnych foteli.

Rozejrzała się wokół. Zastanawiała się, jak często korzystano z domku po śmierci rodziców Fiony i Adama. Za ich życia regularnie przyjeżdżano tu na wakacje.

Wiedziała, iż Fiona rzadko tu bywa. Była pewna, że Adam też nie jest częstym gościem. Nie wyglądał na człowieka, którego kusi letni domek w dziczy. Poza tym nie wyobrażała sobie, by któraś z kobiet, z którymi go widywała, mogła poradzić sobie w tak prymitywnych warunkach.

Pochłonięta myślami, nie zauważyła wejścia Adama. Dostrzegła go dopiero, gdy

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

podał jej kubek z kawą, usadawiając się naprzeciwko niej.

- Jakie masz teraz plany odnośnie Fiony? - zapytała z zainteresowaniem, dmuchając na gorącą kawę.

- A jakie mogę mieć? Nie mam pojęcia, gdzie jest. Pozostaje mi tylko czekać, aż się pojawi. I żywić nadzieję, że ten drań w tym czasie nie namówi jej na małżeństwo.

- O tym ona decyduje - podkreśliła Christina, czując się nieco pewniej, ponieważ znowu wkroczyli na neutralny grunt.

- Czy pamiętasz, żeby moja siostra zrobiła cokolwiek racjonalnego?

- Przecież poszła na kurs dla sekretarek.

- Za moją namową. Uważałem, że powinna zdobyć pewną niezależność finansową, nawet jeśli nie było to wtedy konieczne. Ludzie muszą świadomie kierować swoim życiem i mieć w nim jakiś cel.

- Zgadzam się.

- Wiem - powiedział przeciągle. - w twoim życiu nigdy nie brakowało celu. Harowałaś w college'u, a teraz przy zdjęciach.

- Mówisz tak, jakbyś czynił mi zarzut - zaperzyła się Christina.

- Podziwiam to w tobie.

Pomyślała, że jest zatem przedmiotem podziwu, ale niepożądania. Czyż to nie śmieszne, jak łatwo mężczyźni szufladkują kobiety? Są żony, kochanki i kobiety robiące karierę. Tym ostatnim brak seksapilu.

- Dziękuję - powiedziała uprzejmie. - wkładam w pracę dużo serca. To dziedzina, w której panuje ostra konkurencja. Nie mogę sobie pozwolić na siedzenie z założonymi rękami i czekanie, aż ktoś mi coś zleci.

- A jak właściwie zdobywasz zamówienia? - zapytał, odstawiając pusty kubek na stół.

- Namawiając potencjalnych klientów.

Po raz pierwszy rozmawiali o pracy Christiny. Zazwyczaj prowadzili tylko krótkie, uprzejme rozmowy w obecności innych. Tym razem cała uwaga Adama była skupiona na Christinie. Dlatego czuła się dziwnie skrępowana. Jakby robiła coś, czego nie powinna.

- Możesz nam się przydać do robienia zdjęć - powiedział.

- Nie ma potrzeby. Mam pod dostatkiem pracy.

- Nie wątpię - rzekł łagodnie. - Normalnie korzystamy z usług naszych fotografów. Ale jednemu z pism nie idzie ostatnio zbyt dobrze. Może świeże spojrzenie mogłoby coś zmienić.

Christina tylko uśmiechnęła się uprzejmie.

Wydawnictwa, którymi kierował, oferowały szeroki wachlarz luksusowych czasopism. Kiedy Christina zaczynała pracę, Fiona sugerowała, żeby zaczepiła się u Adama. Nie chciała. Za bardzo pachniało to proszeniem o przysługę. A na to me pozwalała jej honor.

Zacząła więc samodzielnie zdobywać klientów. Nie było łatwo, ale przez całe lata dawała sobie radę, co napawało ją durną. Nie da się skusić Adamowi Palmerowi, chcącemu jej rzucić jałmużnę. Wcale nie zasklepiła się w pracy po fatalnej, żenującej znajomości z mężczyzną, którego wszyscy, oprócz niej, znali jako niegodziwca.

Popijała więc chłodną kawę i nie odpowiadała. Adam wciąż czekał.

- No co - ponaglił ją - me chciałybyś trochę popracować w mojej firmie?

Gwarantuję doskonałe wynagrodzenie.

- Nie wątpię - odparła z rezerwą.

- Będziesz musiała pokazać mi swoje papiery.

- Jasne - mruknęła niewyraźnie. Udała, że ziewa i wstała. - w której sypialni mam się położyć?

- w której chcesz - powiedział z roztargnieniem. Miała wrażenie, że się obraził, bo odrzuciła jego propozycję. Na myśl o tym uśmiechnęła się. - Napaliłem w obu, więc możesz wybrać.

- Nie zamierzasz spać?

- Jeszcze nie - rzucił pożegnalnym tonem.

Zabrała torbę i wyszła z saloniku. Adam wciąż wpatrywał się w ogień.

Wybrała sypialnię, którą pamiętała z dawnych lat. Dzieliła ją kiedyś z Fioną. Umyła twarz nad umywalką. Postanowiła, że wykąpie się następnego ranka, przed wyjazdem. Wskoczyła pod kołdrę i poczuła cudowne ciepło.

wyjęła książkę, którą zabrała w podróż. Nie przeczytała wiele, bo wkrótce ogarnęła ją senność. Odłożyła książkę i zgasiła lampkę. Leżała w ciemności.

Senne myśli kryły wokół Adama. Czy naprawdę podejrzewał, że zwabiła go, żeby spędzić z nim kilka godzin? Zdesperowana kobieta, chcąca wykorzystać chwilę słabości próżnego uwodziciela. Głos rozsądku mówił, że nie. Przecież

prowokowanie to domena Adama. To cecha, z którą się urodził. I choć nie dała się

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

złapać na przynętę, jego insynuacje nadal nie dawały jej spokoju. Postanowiła pomyśleć o Fionie. Dokąd pojechała? Czy zrobiła ten okropny błąd i poślubiła Simona za plecami brata? Jeśli tak, to musiała być bardzo odważna, bo ona sama nie potrafiła wyobrazić sobie czegoś straszniejszego niż wściekły Adam. Nie zły, ale naprawdę wściekły.

Powoli zapadała w sen.

Gdy znów otworzyła oczy, nie miała pojęcia, która godzina. Ale była pewna, że to nie ranek. Na dworze panowała ciemność, a ogień w kominku jeszcze nie zgasł.

Wysunęła się spod kołdry, drżąc z zimna. Założyła szlafrok i wąskim korytarzem poszła w stronę kuchni.

W domku nie było mleka, a na kawę wcale nie miała chęci. Będzie musiała zadowolić się szklanką wody.

Na palcach weszła do kuchni. Zaczęła szperać w poszukiwaniu szklanki i ostrożnie odkręciła kran. Nie chciała hałasować, żeby przypadkiem nie obudzić Adama.

Wracała już do sypialni, gdy kątem oka dostrzegła postać wyciągniętą na krześle. Zatrzymała się zdziwiona.

To Adam spał na krześle.

Podeszła bliżej, zafascynowana odkryciem, że podczas snu wygiąda młodziej.

Oddychał równo. Nie chrapał. Było w nim coś ogromnie podniecającego.

Delikatnie potrząsnęła nim. Przecież jak wygaśnie w kominku, zmarznie na kość.

Potrząsnęła znowu. Pochyliła się nad nim tak nisko, że ich twarze dzieliło tylko kilka centymetrów.

- Adam - wyszeptwała łagodnie. - Adam, obudź się. Musisz iść do łóżka. Nie możesz tu spać.

Otworzył oczy i popatrzył na nią nieprzytomnie. W ciemności nie mogła dostrzec jego miny, ale czuła, że jest zdezorientowany. Pomyślała, że był nieludzko zmęczony, skoro tak zasnął.

Chciała pogłaskać go po twarzy. Adam musiał odgadnąć jej myśli, bo przyciągnął ją do siebie. Westchnął, gdy zetknęły się ich usta.

Z początku pocałunek był ciepły i senny. Po chwili stał się mocniejszy. Adam zanurzył palce w jej włosach. Jego usta miały moc, która rozchyliła jej wargi i wywabiła niecierpliwą, gorącą odpowiedź. Christina jeszcze nigdy tak się nie czuła. Pocałunki Grega były całkiem inne. Miękkie i długie. Nudziły ją.

Cichy jęk wyrwał się z jej ust. To tylko zwiększyło siłę pocałunku. Język Adama penetrował jej usta, później szyję.

Takiej bliskości we dwoje jeszcze nigdy nie doznała. Nabrzmiąte piersi oddalone były zaledwie o kilka centymetrów od jego ust. Przepełniona szalonym uczuciem wyobraziła sobie, że Adam je całuje.

Ale nie spodziewała się, że to robi. Zszokowaną i speszoną cofnęła się, gdy poczuła przez koszulę wilgotne i spragnione usta.

- Co ty robisz? - zapytała, cała drżąca. Niepewnym krokiem przeszła przez pokój i zapaliła światło.

- Zwariowałeś? Żeby tak mnie całować... kochać...

Miejsca, których dotykał, wciąż pulsowały. Christina nie patrzyła na Adama.

Tylko przelotnie uchwyciła zdziwienie, malujące się na jego twarzy. Gdy po chwili podniosła wzrok, dostrzegła zawziętość.

- Na miłość boską - warknął - przestań robić z igły widły. To był tylko pocałunek. Nie gwałt.

- Nie o to chodzi! Nie chcę, żebyś mnie tak traktował!

- Przestań zachowywać się jak przestraszona dziewczyna. Nie jesteś już nastolatką. Jesteś kobietą.

To rozzłościło ją jeszcze bardziej. Zwściekłości nie mogła znaleźć odpowiednich słów.

- To nie daję ci prawa, żeby... żeby...

Nie odpowiedział. Ale po ciemnym rumieńcu, który oblał jego twarz, zorientowała się, że dobrze wiedział, o co jej chodzi.

- Jesteś przewrażliwiona - mruknął wstając. Christina automatycznie cofnęła się. Ten podświadomy gest zasępił go jeszcze bardziej.

Mówiła sobie, że jest kobietą sukcesu i musi panować nad swoim życiem. Ale w tym ciemnym, obcym pokoju czuła się tak, jakby była we władaniu wszystkich niepożądanych uczuć i przewrotnych myśli.

- Nie, nie jestem! - wyrzuciła z siebie. - Wszyscy jesteście tacy sami, wy mężczyźni!

- Nie myl mnie z tym próżniakiem, który zwabił cię do łóżka - odparł krótko, ruszając w jej stronę. Christina cofnęła się jeszcze dalej. Plecami przyłgnęła do ściany. Wiedziała, że oboje są tak samo wściekli.

- A to dlaczego? - zapytała. - Jesteś takim samym kobieciarzem jak on.

- Ale me wyzyskuję kobiet!

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Nie? Przypomnij mi, żebym poprosiła o potwierdzenie jedną z tych, które znałeś!

Mierzyli się wzrokiem z milczącą wściekłością. Po chwili Adam odezwał się zadziwiająco delikatnym tonem:

- Musiał cię naprawdę zranić.

Te słowa ujęły ją. Patrzyła na Adama i pragnęła wyrzucić z siebie wszystko, choć jeszcze kilka minut temu szczerze go nienawidziła.

- Wykorzystał mnie - powiedziała, patrząc w bok.

- A kto lubi być wykorzystywany?

- Nikt - odparł cicho.

Christina rzuciła mu krótkie, kontrolne spojrzenie.

- Chyba nie mówisz na podstawie własnego doświadczenia - zasugerowała niepewnie.

- Zdziwiłabyś się, gdyby tak było - odparował i wyszedł z kuchni, zanim

Christina zdążyła zastanowić się nad jego słowami.

Wróciła do sypialni. Układając się do snu, pomyślała, że następnego dnia wszystko wróci do normy i to przygniatające ją koszarne uczucie wstydu minie.

Pewnie będzie się sama z siebie śmiać.

Zamknęła oczy i czekała, aby wybawił ją ranek.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dzień wstał złowieszczo szary. Ku niekłamanej radości Christiny Adam zaproponował niezwłoczny wyjazd. Było jej to wyjątkowo na rękę.

- Nie mogę dać się tutaj uwięzić w śniegu - powiedział, wyglądając przez okno. - Jutro mam kilka bardzo ważnych spotkań.

Christina знаła jeszcze parę innych, równie ważnych powodów, dla których nie powinni zostać.

Wciąż nie mogła zapomnieć, jak podziały na nią pocałunek i bliskość Adama.

Nieprawdopodobne uczucie, na które czekała od lat. Ale nie pozwoli, by

zawładnęło ono jej myślami. Uciekała od tego jak spłoszony koń.

Rozważanie wydarzeń ostatniej nocy i tak nie doprowadzi do żadnych wniosków. Po rozstaniu z Gregiem spędziła dość czasu na myśleniu. Podjęła wtedy decyzję, że musi unikać bliższych znajomości z mężczyznami. A znajomość z Adamem Palmerem w ogóle nie wchodziła w grę. Zbyt wiele ich dzieliło. Droga na lotnisko upłynęła w milczeniu.

- Przypuszczam - rzekł Adam, gdy wsiadali do samolotu - iż jesteś zadowolona, że wyprawa się nie powiodła. Od początku byłaś jej przeciwna.

- Nie sądzę, żeby udało się nam coś osiągnąć, nawet gdybyśmy ich zastali. Nie można mówić innym, co mają robić ze swoim życiem.

Zamknęła oczy. Domyślała się jednak, że Adam na nią patrzy. Z pewnością wyglądała okropnie. Postanowili natychmiast wyjechać, więc nie zdążyła się wykapać. Czuła się niechlujnie. Kosmyki spiętych włosów niesforne opadały jej na twarz. Co chwilę je odgarniała.

- Może masz rację - zgodził się Adam.

- Naprawdę? - rzekła chłodno. - Chcesz powiedzieć, że się w czymś zgadzamy? Do czego to dochodzi.

- Zapewne zgadzalibyśmy się również w wielu innych sprawach, gdybyś nie była przez cały czas taka najeżona.

Christina uśmiechnęła się słodko.

- Zabawne, że taka jestem tylko w twoim towarzystwie.

- Widać tracę wycucie, jeśli chodzi o kobiety.

Ta ostatnia uwaga była wypowiedziana całkiem serio, ale Christina odnosiła wrażenie, że Adam w duchu z niej szydzi. Zrobiło jej się głupio. Czy w ten sposób chciał przypomnieć, że ostatniej nocy wykazał się jednak doskonałym wyczuciem?

- Nigdy nie słyszałam czegoś bardziej egoistycznego - skomentowała, udając, że bierze jego słowa za dobrą monetę - i bardziej szowinistycznego. Zakładasz, że jak użyjesz swojego wdzięku, to kobiety będą padać jak kręgle?

- Wystarczy jedno słowo, żebyś zaczęła prawić kazania na temat moich diabelskich metod - roześmiał się głośno.

Christina spojrzała na niego i zacisnęła zęby. Pomyślała, że faktycznie Adam urnie grać na ludzkich uczuciach i zręcznie kogoś podpuścić. Prowokował ją, po czym z rozbawieniem obserwował jej reakcję.

Zachowała grobowe milczenie przez cały lot. Zamieszanie przy wysiadaniu też nie sprzyjało uprzejmym romiomom.

Gdy opuścili lotnisko, Adam zapytał, czy ma ją podrzucić do domu.

- Mam samochód na parkingu - wyjaśnił.

Christina potrząsnęła głową.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Nie, dziękuję. Wróćę taksówką. Nie chciałabym zajmować twojego cennego czasu - dodała.

Rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie, po czym zerknął na zegarek.

- Świetnie. W takim razie zostawiam cię tutaj. Dziękuję, że wybrałaś się ze mną do Szkocji. Nawet jeśli była to chybiona misja. Za to spędziliśmy parę godzin razem i uświadomiłem sobie, ile czasu minęło od naszej ostatniej rozmowy. - Posłał jej zalotny uśmiech, od którego zadrzało jej serce. - Czy też raczej... czegoś w tym rodzaju.

Zarumieniła się. Mówił, jakby wszystkie nieporozumienia były jej dziełem. Pewnie uważał, że powinna go za to przeprosić.

Adam znów spojrzął na zegarek.

- Musimy kiedyś się spotkać - mruknął, ale myślami był już daleko. Na pewno planował dzień. Myślał o bardzo ważnych spotkaniach i w ogóle o swoim bardzo ważnym życiu.

Upzejmie przytaknęła. Przez chwilę odprowadzała go wzrokiem, po czym rozejrzała się za taksówką.

Jadąc do domu, czuła się jakoś dziwnie. Miała wrażenie, że okropnie dużo wydarzyło się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. A przecież, jeśli poważniej się zastanowić, właściwie nic się nie stało. Wybrała się na polowanie na dzikie gęsi z mężczyzną, który ją ekscytował. I to bardzo. Mały epizod w środku nocy z pewnością nie miał dla Adama żadnego znaczenia. Tylko ją wprawił w zakłopotanie. Podobnie jak kilka słów prawdy o Gregu. To tylko utwierdziło w Christinie brak wiary w mężczyzn.

W domu czekały dwie wiadomości, nagrane na automatycznej sekretarce. Pierwsza od potencjalnego zleceniodawcy. Christina szybko zapisała, czego sobie życzył, żeby móc zgromadzić odpowiednie informacje, mm oddzwoni. Druga wiadomość była od Fiony, która czeka w domu i błaga o telefon, bo musi pogadać.

Christina natychmiast wykręciła jej numer.

- Gdzie byłaś? - zaczęła bez zbędnych wstępów.

- Razem z twoim bratem przeczesał się kraj wzdłuż i wszerz, żeby cię odnaleźć i żeby Adam mógł przemówić ci do rozsądku.

Fiona była rozbawiona. Chichotała.

- Musisz przyznać, Chrissie, że dobrze zrobiłam, zmieniając zdanie i nie jadąc tam. Nie umiesz trzymać języka za zębami? Przecież prosiłam, żebyś nie mówiła Adamowi. Wiesz, jaki on jest.

- Nie chciałam nic powiedzieć - zaprotestowała Christina - ale zmusił mnie perswazją i szantażem.

- Wyobrażam sobie... - Głos Fiony był ponury.

- Całe życie tak się zachowywał wobec mnie. A na pewno od śmierci rodziców.

- Przystąpmy do rzeczy - ponagliła Christina, sadowiac się wygodnie na podłodze.

- Co z tobą i Simonem?

Zapadła cisza. Po chwili Fiona odezwała się poważnym głosem, jakiego Christina od dawna u niej nie słyszała.

- Wszystko skończone. Polecieliśmy do Paryża. Oczywiście, na mój koszt.

Przeprowadziliśmy długą rozmowę przy bardzo drogim obiedzie, za który też ja płaciłam. Już przedtem miałam złe przeczucia, ale

to, co powiedział... - westchnęła. - Niewątpliwie liczył na moje pieniądze.

Nawet zaczął mówić o tym, ile zainwestuje w swoją karierę!

- Moje ty biedactwo - ze współczuciem powiedziała Christina.

- Raczej jestem szczęściarą. Adam miał rację. Jak zwykle. Czyż to nie przygnębiające? Wierz mi, że z tej nauczki wyciągnęłam wnioski. Nigdy więcej.

- Nigdy więcej mężczyzn?

- No, nigdy nie mów „nigdy” - zaśmiała się Fiona.

- Ale powiedz, jak układało się tobie i Adamowi. Musieliście przeżyć niezły szok. Zjawić się w domku na końcu świata i stwierdzić, że jesteście sami. No nie? Możesz się przyznać cioci Fi.

Christina uznała, że czas kończyć rozmowę. Umówiły się na spotkanie w następnym tygodniu.

Od razu zajęła się pracą. To było jej życie. Parę wieczorów w tygodniu poświęcała na spotkania z przyjaciółkami. Razem szły coś zjeść lub wypić.

Odprężyła ją to i od czasu zerwania z Gregiem Robinsonem całkowicie jej wystarczało.

Miała masę roboty. wciążyła zdobywała klientów. Adam trafiał w dziesiątkę, mówiąc, że szukała zapomnienia w pracy. Ale to wcale jej nie przeszkadzało. Bo niby

dłaczego? Praca zawsze będzie czymś stałym w jej życiu. A rozmaici Gregowie będą przychodzić i odchodzić, co nie oznacza, że popełni drugi raz ten sam błąd.

Złapała się na tym, że myśli o Adamie. Jak to się stało, że dotychczas się nie ustatkował? Przyczyną nie był brak okazji. A przecież w życiu przychodzi taki

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

moment, gdy przelotne flirty przestają bawić i zaczyna się odczuwać potrzebę ustabilizowania w normalnym, stałym związku. Nie przypomniała sobie jednak, żeby Adam był kiedyś szaleńczo zakochany. Fiona z pewnością doniosłaby jej o tym. Kiedy spotkała się z przyjaciółką, dopisywał jej humor. Niemal całkowicie wymazała Adama Palmera ze świadomości. Psy pani Molton dały się sfotografować, a zgłoszone telefonicznie zlecenie okazało się lukratywnym zajęciem.

Fiona czekała na nią w restauracji. Christina dostrzegła, że przyjaciółka promienieje. Zastanawiała się, czy przypadkiem znowu się nie zakochała. Ale nie. Wypiły po drinku. Rozwodziły się nad meksykańską kuchnią. Fiona zapewniła, że w jej życiu nie ma żadnego mężczyzny.

- Wciąż dochodzę do siebie po ostatnim ataku zaborczej miłości Adama, skierowanej przeciwko Simonowi - przyznała.

- A jak się miewa twój brat? - od niechcienia spytała Christina.

Fiona rzuciła badawcze spojrzenie, które Christina dzielnie wytrzymała, skupiając się na jedzeniu.

- Świetnie. Ostatnio nasze drogi nie krzyżują się zbyt często - zachichotała. - Pewnie jeszcze nie wybaczył mi „oburzającego zachowania”, jak to określili.

- Ależ ma sformułowania - mruknęła Christina.

- Nigdy niczego nie owija w bawełnę.

- Fakt. Mówi, że cały czas się sprzeczałicie. Czy to prawda?

- No nie, było kilka chwil rozejmu - z rezerwą odrzekła Christina. Ciekawe, co jeszcze o niej mówił. Z pewnością nic pochlebnego.

- O co się sprzeczałicie?

Christina wzruszyła ramionami.

- O różne rzeczy - wyjaśniła mętnie. Szybko ztłumowała temat, bo pieczołowicie wymazywany z pamięci obraz Adama znowu pojawił się w najbardziej irytujący sposób.

Dalej rozmawiały o sprawach ogólnych.

- Jesteś zaproszona na przyjęcie - oświadczyła Fiona, kiedy się rozstawały. - W następną sobotę są urodziny Adama. Mam dla niego bombową niespodziankę.

- Nigdy czegoś takiego nie robiłaś - powiedziała zaskoczona Christina.

- Nie - zgodziła się Fiona. - Ale tym razem to co

innego.

-I..?

- I - wesoło ciągnęła Fiona - niech go trochę skręci. Wchodzi do domu, a tu wita go tłum ludzi.

- Słodki rewanż? zapytała Christina z przebiegłym uśmiechem, a Fiona przytaknęła.

- Oczywiście później będzie się dobrze bawił. Ale chcę zobaczyć jego minę, gdy wejdzie.

- Za żadne skarby nie przepuszczę takiej okazji. Na pewno przyjdę.

Ta myśl nie opuszczała Christiny przez półtora tygodnia. Gdy tylko czuła się zestresowana lub ztęczona, wyobrażała sobie minę Adama, kiedy przekroczy próg, i natychmiast poprawiało się jej samopoczucie. Przypomniała sobie kilka dowcipów, które zrobił im wiele lat temu. Obie były za młode i miały zbyt mało wyobraźni, aby mu odpłacić pięknym za nadobne.

Christina specjalnie na tę okazję wybrała się po zakupy i starannie dobrała strój. Kupiła czarną sukienkę, wykończoną przy szyi szyfonem, która ładnie podkreślała jej figurę.

W sobotę z zadowoleniem popatrzyła w lustro. Strój kosztował majątek, ale efekt był niezły.

Pojechała taksówką, by - zgodnie z dokładną instrukcją Fiony - zjawić się nie później niż o siódmej trzydzieści. Dom już pękał w szwach.

Fiona pełniła rolę gospodyni. Przywitała Christinę, przedstawiła paru osobom, po czym zniknęła w tłumie.

Było tam mnóstwo przystojnych mężczyzn i pięknych kobiet. Parę z nich Christina pamiętała z poprzednich przyjęć. Trzymały się teraz razem. Nieważ pliwie opowiadały sobie o spotkaniach z wielbicielami. Nowi goście robili znacznie lepsze wrażenie i w ciągu niespełna godziny Christinie udało się z nimi zapoznać. Umiejętność nawiązywania kontaktów opanowała przez lata pracy, choć w dalszym ciągu na początku sztywniała ze strachu. Właśnie przyjaźnie rozmawiała z dziennikarzem, który przysięgał, iż jego wizyta ma charakter czysto towarzyski, gdy Fiona teatralnym szeptem ogłosiła, że czas zgasić światło i czekać na wejście Adama.

Pokoje ogarnęła ciemność. Jeszcze przez chwilę gdzieś rozlegały się śmiechy i rozmowy, by wkrótce zamienić się w konspiracyjne szepty.

Christina pomyślała, że najlepszy numer będzie, jak Adam wystawi ich do wiatru i nie przyjedzie.

Ale przyjechał. Po dziesięciu minutach ciszy wszyscy usłyszeli odgłos podjeżdżającego samochodu, a po chwili szybkie kroki, zbliżające się do drzwi wejściowych.

Christina uśmiechnęła się, słysząc chrobot klucza w zamku. Na widok Adama przeszedł ją dreszcz. Wysoki, szczupły. Jego postać wyraźnie rysowała się na tle ciemnego nieba. Z hipnotyczną siłą przykuwał wzrok.

Momentalnie zapaliło się światło i zrobiło się zamieszanie. Poleciały serpenty. Goście otoczyli Adama.

Patrzyła z daleka. Nie zamierzała ulec ogólnemu szaleństwu. Widziała, jak Adam z uprzejmą miną przyjmuje życzenia. Trudno powiedzieć, o czym naprawdę myślał. Christina poszła do kuchni, która wyludniła się w momencie przybycia solenizanta i wciąż była pusta.

Panował tu przyjemny chłód. Nalała sobie wody i stała, patrząc przez okno. Nie zwróciła uwagi na ciche kroki za plecami. Gdy Adam zniecierpliwiony szepnął jej coś do ucha, podskoczyła i oblała sukienkę wodą. Odwróciła się i zaczęła się szybko wycierać. Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy. Kiedy wchodził do domu, była całkiem spokojna, a teraz stała zdenerwowana i zalęknięta.

Adam wciąż miał na sobie ciemnoszary, szyty na miarę garnitur. Zdjął tylko krawat i rozpiął dwa guziki koszuli. Christina rzuciła okiem na jego umięśnioną pierś i czym prędzej odwróciła wzrok.

– Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin, Adaznie – wyszeptała.

– Nie użyłbym słowa „najlepszego” – odrzekł.

– To sugeruje kolację w restauracji. Albo operę lub teatr.

Przyjęcie-niespodzianka nie młści się w tej kategorii.

Zrobił sobie dżm z tonikiem. Popijał stojąc i obserwując ją znad szklanki.

– Spodziewam się, że razem z Fioną jesteście okropnie zadowolone.

– Nie wiem, o czym mówisz – słabo zaprotestowała Christina. Adam znacząco podniósł brwi. Było w nim coś niepokojącego. To tkwiło w błysku oczu, układzie ust. W ogólnym wrażeniu, jakie robił.

– Wiesz dobrze. Zawsze dobrze wiesz, o czym mówię. Po prostu czasami wolisz udawać, że nie masz

pojęcia. To jeszcze jedna z twoich zagadkowych cech.

– Dziękuję, że mówisz o mnie jak o stworze z innej planety – odparła bez zastanowienia. – Czy nie powinieneś iść do gości? Spędzili tu bitą godzinę, czekając

:na twoje przyjście.

– Na pewno. Z zapartym tchem. Fiona wie, że nie cierpię takich rzeczy. A podejrzewam, że ty też dobrze o tym wiesz. – Jednym haustem opróżnił szklankę. Nagle Christinie zachciało się śmiać. Biedny Adam. Jak miło choć raz widzieć go w niezręcznej sytuacji.

– Chyba się nie domyślam, o czym mówisz – powiedziała, tłumiąc rozbawienie. – Ale i tak dobrze się bawię. – Dwie lampki doskonałego wina uderzyły jej do głowy i czuła się pozytywnie nastawiona do świata.

– Też odnoszę takie wrażenie. Czy to dlatego, że przyjęcie jest udane, czy dlatego, że naśmiewasz się ze mnie?

– Jakżeby mogła. Nigdy nie odważyłabym się z ciebie śmiać – odrzekła, usiłując zachować powagę. Ruszyła w stronę drzwi, ale zanim zdążyła je otworzyć, Adairi zastąpił jej drogę.

– Ale z ciebie skomplikowana istota – szydził.

– Przekonało mnie o tym nasze małe sam na sam w domku w Szkocji. Czyż to nie zabawne, ile można dowiedzieć się o kimś w ciągu dwóch dni?

Wyraźnie wpatrywał się w jej usta. Christina zaczęła być naprawdę niespokojna. Nie była typem kokietki. A to wyglądało jej na zabawę w flirt. Czy Adam liczył na to, że poruszy ją swym sugestywnym spojrzeniem? Czuła wprawdzie lekki szmerek w głowie, ale daleko jej było do utraty kontroli. Poza tym oboje dobrze wiedzieli, że ona nie jest w jego typie.

– Zabawne – zgodziła się chłodno, przenosząc wzrok z jego twarzy na drzwi. – Ale wykorzystałam już swój limit bycia z kimś sam na sam w Szkocji, więc jeśli nie masz nic przeciwko...

Twarz Adama ściągnęła się bezwiednie. Sprawilo to Christinie ogromną satysfakcję. Nie chciała, żeby podejrzewał, że uległa jego urokowi.

– Jesteś twardą zawodniczką. Prawda, Tino? – powiedział oschle. – Do wszystkiego podchodzisz z rezerwą. Co wydarzyło się między tobą a tym Robinsonem? Udajesz opanowanie, a tak naprawdę wrzesz. Nie mylę się, co? W Szkocji przez krótką chwilę czułem tó. Czy Greg odkrył, że nie może tobą manipulować? Czy tak?

– Nie chcę tego słuchać! – serce Christiny ło

metało.

Zignorował jej protest.

- Co on ci zrobił? Spałaś z nim? Byłaś w nim zakochana?

- To nie twoja rzecz. - Odwróciła się, a jej głos był ledwo słyszalny. - Ja nie wtykam nosa w twoje życie. Nie pytam cię o kobiety, z którymi spałeś. A jeżeli byłam zakochana w Gregu, to co? Może jest taki, jak mówisz. Ale i ty nie jesteś świetlanym przykładem tego, o czym marzy każda kobieta, prawda?

- Wiele kobiet nie zgodziłoby się z tobą - powiedział.

- A gdzie one są? - rzuciła gniewnie. - Nie widzę kolejki. Jeśli rzeczywiście jesteś tak pożądanym kandydatem na męża, to dlaczego się jeszcze nie ożeniłeś? Czy może kwalifikacje na dobrego męża przejawiają się w flirtowaniu?

- Flirtuję - odrzekł metalicznym głosem - bo nigdy nie było żadnej alternatywy. Z tego, co zdążyłem zaobserwować, instytucja małżeństwa stawia bardzo wysokie wymagania.

- Twoi rodzice byli ze sobą szczęśliwi!

- Nic podobnego. Mój ojciec miał kochanki. Prawdę mówiąc, był tak pazyrnym kobieciarzem, że prowadzenie firmy zeszło na dalszy plan. Jak myślisz, dlaczego w przedsiębiorstwie panował taki bałagan, gdy obejmowałem je po jego śmierci? Christina otworzyła usta, ale słowa uwięzły jej w gardle.

- Ale... - wyjąkała - wyglądali na... - Jej głos całkiem się załamał, gdy dostrzegła grymas na twarzy Adama.

- Rzeczywiście, wyglądali. Nawet Fiona niczego nie podejrzewała. Sądzę, że to jedna z tych rzeczy, za które powinienem być wdzięczny losowi. Ze przynajmniej ona nie została pozbawiona złudzeń. Dlatego, moja droga Tino, jakiegokolwiek zaangażowanie z mojej strony zakrawa na żart.

Patrzyli na siebie. Christina czuła się tak, jakby stała na krawędzi przepaści. Bała się oddychać, żeby nie spaść.

- To jeszcze nie daje ci prawa, żeby traktować kobiety, jak ci się żywnie podoba

- rzekła. wciąż kręciło jej się w głowie od tych rewelacji.

- Wierz mi, że traktuję kobiety tak, jak chcą być traktowane - przerwał i posłał jej przeciągłe spojrzenie. - Możesz zaprzeczyć, ale dotykałem cię wtedy w Szkocji, bo tego właśnie chciałaś.

Zapadła długa cisza. Christina marzyła o tym, żeby wyjść. wydostać się z hipnotycznego blasku niebieskich oczu. Ale ciało odmówiło jej posłuszeństwa.

- Nie! - próbowała zaprotestować, ale Adam łagodnie się roześmiał.

- Tak, jak chcesz tego teraz. - Podniósł rękę i zaczął powoli wodzić palcami po jej obojczyku, dekolcie obramowanym szyfonem, piersi. Dotykał brodawki, która stwardniała pod wpływem czulej pieczyoty.

Po chwili dzika, gorąca fala rozeszła się po jej ciele, mobilizując do działania. Cofnęła się i w tym momencie ktoś z zewnątrz popchnął drzwi.

Christina

szybko uciekła do salonu i zniknęła w hałaśliwym tłumie.

Wciąż drżała. Zastanawiała się, co się z nią właściwie dzieje. Przecież wszystko w jej życiu było dokładnie poukładane. Dlaczego więc ciągle wracała myślami do Adama? Odtwarzała najdrobniejsze szczegóły, dotyczące jego osoby. Na domiar złego jej własne ciało zdradziło ją, reagując na pieczyoty Adama zaskakującym pożądaniem.

Ale i tak nigdy nie da się zapędzić do jego haremu. Nie jest jego kobietą i nie zamierza nią być.

Przez długość pokoju obserwowała Adama. Stał otoczony przyjaciółmi, a właściwie przyjaciółkami. Jedną z nich obejmował. Była to wysoka blondynka o typie urody rzucającym na kolana większość mężczyzn. Miała krótkie włosy i delikatny makijaż. Jednak nie na tyle delikatny, by nie było go widać. Oczywiście, modelka. Wszystkie kobiety Adama były modelkami. Ta myśl powoli sprowadziła Christinę na ziemię i przywróciła jej opanowanie.

Z tłumy wyłoniła się Fiona.

- Ogromny sukces - rzekła z uśmiechem Christina. - Powinnaś uczyć innych, jak robić takie przyjęcia. Udało ci się właściwie dobrać proporcje: odpowiednie towarzystwo, dobra muzyka, pyszne jedzenie i picie.

Fiona zrobiła zawieszoną minę.

- Liczyłam na wyraźniejszą reakcję Adama

- westchnęła - a on nawet się nie zmieszał.

Wzrok Christiny znów powędrował w drugi koniec pokoju. Czy to tylko działała jej wyobraźnia, czy też odległość między Adamem a blondynką rzeczywiście się zmniejszyła? Jak tak dalej pójdzie, najdalej za pół godziny się zrosną.

Odwróciła wzrok, bo ten widok sprawiał j. przykrość.

- Jestem pewna, że w głębi duszy jest wściekły

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- pocieszyła Fionę, przypominając sobie rozmowę w kuchni.
- Naprawdę? Nie wygląda na wściekłego.
- Ano - zgodziła się Christina, a jej głos stał się tonem chłodniejszy - rzeczywiście nie wygiada. Kii jest jego przyjaciółką? - To pytanie wyrwało się niechcący. Nie zamierzała się zdradzić, ale mimo to zrobiła.
- Chyba Frances - odparła Fiona. - Spotkałam ją tylko raz. Jest modelką.
- Tak? Co za niespodzianka.
Fiona roześmiała się.
- Zawsze pociągał go ten typ urody.
- Może sądzi, że kobiety z głową są zbyt przebiegające - zawtórowała jej Christina. - Moje towarzystwo znosi tylko wtedy, gdy jest to absolutnie konieczne. Nie mam zresztą - dodała z naciskiem
- nic przeciwko temu. Mój stosunek do niego jest analogiczny.
- Naprawdę? - Fiona spojrzała na przyjaciółkę z powątpiewaniem. - Kiedyś się w nim kochałaś.
Christina pomyślała, że chyba cały świat o tym wie. Zastanawiała się, czy do końca życia wszyscy będą jej wypominać ten epizod.
- Kiedyś - mruknęła, starając się ukryć irytację.
- Kiedyś miałam warkoczki. Czy to znaczy, że wciąż je mam?
Fiona popatrzyła na nią w zamyśleniu.
- Z warkoczkami wyglądałabyś bosko - powiedziała. - Jak uczennica. Masz taką młodą twarz.
Christina nie wiedziała, czy śmiać się, czy wyć z rozpacz. Kochana, słodka Fiona. Jak Adam mógł być taki twardy, arogancki i tak cholernie obcesowy, skoro jego siostra nie miała żadnej z tych cech?
.Różnili się jak dzień i noc.
- Chciałam tylko powiedzieć - wymamrotała - że nie dbam specjalnie o twojego brata i to uczucie jest wzajemne.
- Tak? - Fiona przez moment zastanawiała się, po czym dodała: - Jeżeli tak jest, to dlaczego chce cię
Inic?
- Co masz na myśli?
- Wypytywał mnie dokładnie o twoją pracę. Powiedział, że chce ci zlecić zrobienie okładki jednego z czasopism. Jego zdaniem fotografowie, z którymi współpracuje, popadają ostatecznie w rutynę. Uważa, że świeże spojrzenie może się bardzo przydać. Jego zespół pracuje nad innym ujęciem tematów, a ty... masz zając się nową szatą graficzną.
- Nie potrzebuję protekcji twojego brata - wycedziła Christina przez zęby.
- Myślałam, że zawsze wybierasz niezależną pracę.
- To prawda - odparła - ale w tej chwili mam wystarczająco dużo zleceń. Możesz więc powiedzieć Adamowi, by odłożył to na później.
- W porządku - rzekła z rezygnacją Fiona.
- Świetnie.
Spojrzała w stronę Adama i blondynki. W dalszym ciągu stali objęci, a on dłonią lekko dotykał jej piersi. Jeszcze trochę i zacznie ją pieścić. Christinie zrobiło się niedobrze. Czy muszą się tak afiszować? Nie mogą poczekać, aż znajdą się w sypialni? Pomyślała, że to niesmaczne.
Adam nieoczekiwanie rzucił okiem na Christinę i dostrzegł jej spojrzenie. Pytająco uniosł brwi.
Christina zrobiła obrażoną minę i odwróciła wzrok.
Jeżeli myśli, że będzie dla niego pracowała, to czeka go zawód. Ostatnią rzeczą, jaką mogłaby przyjąć, jest jego pomoc.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Od tamtego wieczoru Christina zastanawiała się, co będzie, gdy zadzwoni Adam. Już trzeci dzień budziła się spięta na myśl o tym, że w słuchawce usłyszy głęboki, aksamitny głos. Po powrocie do domu natychmiast włączała automatyczną sekretarkę i z zapartym tchem przesłuchiwała wszystkie wiadomości. Przez cały czas wymyślała dziesiątki powodów, dla których nie może pracować dla wydawnictwa Adama. Ze ma masę zleceń, jest czymś tam ograniczona, wyjeżdża za granicę, brak jej doświadczenia w tej właśnie dziedzinie. Do głowy przychodziły jej nieograniczone ilości wymówek.
Tak naprawdę powód był tylko jeden. Nie mogła znieść bliskości Adama, bo go nienawidziła. Nienawidziła tego, że dla zabawy wywołał w niej taką reakcję. Że był tak pociągający i czarujący. A Christina nie zamierzała puścić w niepamięć nauki, jaką dostała od Grega.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Oparła nogi na podnóżku i wzięła kubek w obie ręce. Myślami odpłynęła daleko od programu telewizyjnego, który właśnie oglądała. Rozważała, dlaczego Adamowi Palmerowi tak zależało, by zburzyć ład jej spokojnego życia.

Myślała o blondynce. Uznała, że to, co widziała, całkiem powinno pogrzebać Adama w jej oczach.

Kobieciarz. Czyż to nie najgorszy typ mężczyzny?

Zastanawiała się, jak wpłynęła na niego niewierność ojca. Jak zmieniła go z chłopca w mężczyznę. Ciekawe, kiedy się dowiedział. Nikomu przedtem o tym nie mówił, ale teraz Christina przypomniała sobie, jak szybko przywdział maskę cynizmu, co wtedy wydawało się jej niewiarygodnie podniecające. Biedny Adam. Musiał niemało przejść.

Usiłowała stłumić współczucie.

Podczas następnego spotkania będzie wyjątkowo ostrożna. Nie ma sensu udawać, że nie wzbudził w niej pożądania. Dlatego musi zrobić wszystko, by nie ulec zwodniczemu urokowi, gdy znów przyjdzie mu do głowy, żeby zabawić się jej kosztem.

Przecież nie jest dla niego dość atrakcyjna. I choć ostatnio znacznie więcej uwagi poświęcała wyglądowi, byłaby niemądra, gdyby nie dostrzegała własnych niedostatków. Słowa Grega wciąż odbijały się echem w pamięci, powodując zawrót głowy.

Oczywiście, to wina Adama Palmera. Naprawdę nie interesowało ją, co myśli o jej aparycji. Ale było coś takiego w jego wzroku, co boleśnie uświadamiało braki.

Zimne, niebieskie oczy oceniały kobietę i pozbawiały ją złudzeń w ciągu kilku sekund. Nawet jeśli zachowywał się przy tym wyjątkowo czarująco.

Zawsze wiedziała, że to tkwi w jego naturze.

Dawno temu zorientowała się, że Adam jest jednym z tych mężczyzn, których pociągają kobiety niezwyklej urody. Z pewnością lubił się nimi chwalić. Z intelektualistkami stykał się tylko służbowo. Pewnie nie chciał, żeby mieszały mu się także w życie prywatne. W pracy miał dość wysiłku umysłowego. Wolał odpoczywać w towarzystwie kobiety, która podnieca go fizycznie, a jednocześnie nie ocenia zalet jego umysłu.

Zaintrygowana, zastanawiała się, dlaczego to wszystko tak bardzo ją zaprzęta. Przecież już kilka lat temu postanowiła nie myśleć o nikczemnikach. Na dodatek miała wystarczająco dużo innych spraw na głowie.

Gapiła się w telewizor. Usiłowała skojarzyć, co działo się na ekranie przez ostatnie dziesięć minut, gdy niespodziewanie zadzwonił telefon. Machinalnie podniosła słuchawkę.

- Tak? - powiedziała bezbarwnym tonem.

- To ja, Tino. Nie przeszkadzam?

Na dźwięk głębokiego głosu Adama natychmiast się wyprostowała.

- Trochę - skłamała. - Właśnie pracuję.

- Naprawdę? - zapytał uprzejmie. - No cóż, nie zabiorę ci wiele czasu.

Miała chęć powiedzieć, że większość mężczyzn zdobyłaby się na to, by zaproponować, że zadzwonią później. Dlaczego on nie mógłby tego zrobić?

- Zdaje mi się, że nie widziałam cię od przyjęcia urodzinowego - zaczęła, żeby mieć czas na zebranie myśli. - Było bardzo przyjemnie. Dobrze się bawiłeś?

Bardzo mi przykro, że nie pożegnałam się z tobą przed wyjściem.

- Tak, tak, było bardzo miło - odparł z nutką zniecierpliwienia w głosie. - Ja też żałuję, że cię nie złapałem, bo chciałem porozmawiać o projekcie, który mogłabyś zrobić dla mojej firmy. Miałem zadzwonić wcześniej, ale przez ostatnie dwa dni byłem w Paryżu w interesach. Kiedy mogę zobaczyć twoje papiery?

Z odgłosów w słuchawce Christina zorientowała się, że Adam coś popija. Usłyszała słaby brzęk lodu w szklance. Od razu zobaczyła go oczami wyobraźni, jak siedzi rozparty w fotelu ze szklaneczką whisky z wodą sodową. Na pewno w pokoju panuje półmrok,

w którym Adam wydaje się jeszcze bardziej zamyślony niż zazwyczaj.

Obraz był tak rzeczywisty, że czym prędzej postarała się go odsunąć.

- Och - rzekła - obawiam się, że z tym będzie problem. Nie mam ich w tej chwili. Wypożyczyłam jednemu z moich klientów.

- Komu? Jutro rano pošlę po nie gońca.

Christina zastanowiła się, dlaczego nie miałyby po prostu przyjąć tej cholernej pracy i żyć dalej normalnie. Przecież wydaje się bardzo prawdopodobne, że nawet nie zobaczyłaby go podczas zdjęć. Był zbyt zajęty, by marnować czas na patrzenie jej na ręce. Poza tym nie może do końca życia unikać go tylko dlatego, że w jego obecności czuje się skrępowana.

- Nie, nie - rzuciła szybko. - Nie ma potrzeby. Posłuchaj, nie musisz czuć się zobowiązany do proponowania mi pracy. Ja...

- Jeszcze nigdy nie czułem się zobowiązany do robienia czegokolwiek - przerwał.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Teraz też. A więc, kiedy mogę zobaczyć twoje papiery?
- No... - zaczęła niepewnie.
- Jutro podczas lunchu? - zaproponował głosem nie znoszącym sprzeciwu. - Jestem wolny między jedenastą trzydzieści a drugą. Powinnaś mieć dość czasu na odebranie dokumentów

- Tak, ale..

- Powiedzmy o dwunastej trzydzieści w... - wymienił nazwę jednej z bardziej ekskluzywnych restauracji w Londynie.

- Świetnie - powiedziała zdławionym głosem, po czym usłyszała trzask odkładanej słuchawki.

Czuła się tak, jakby uderzył ją samochód. Czy zawsze był taki obcesowy w kontaktach z ludźmi, czy też może wobec innych, bardziej wartościowych, zachowywał odrobinę dobrych manier?

Następnego dnia wyjątkowo dokładnie przejrzała swoje papiery. Były dobre. Mogła to przyznać bez fałszywej skromności. Rozwinęła wrodzone zdolności i przetworzyła w coś, co robiło wrażenie.

Zapięła skórzaną aktówkę. Kolejną godzinę spędziła na bardzo starannym dobieraniu stroju. Podkreślanie kobiecości nie miało sensu. Adam jednym spojrzeniem ocenił jej wysiłki i rzucił jeden ze swoich specjalnych uśmiezków. Poza tym to nie w jej stylu.

Wolała coś praktycznego i wygodnego. Na spotkania z potencjalnymi klientami zawsze zakładała kostium. Tym razem wybrała beżowy. Sięgająca kolan spódnica i chanelowski pudełkowy żakiet, zapinany na guziki, nadały Christinie wygląd kobiety interesu. Spojrzała w lustro. Całość prezentowała się dość dobrze. Punktualnie zjawiła się w restauracji. Uważała, że spóźnianie się nie jest przywilejem kobiet, lecz świadczy o najzwyklejszym braku wychowania.

Z zadowoleniem stwierdziła, że Adam już jest. Gdy podeszła do stolika, uniósł się lekko.

- Jesteś punktualnie - zaczął bez wstępów. - To dobrze. Cenię to u ludzi.

Gestem przywołał kelnera, który podszedł, aby przyjąć od Christiny zamówienie na aperitif. Poprosiła o wodę mineralną z plasterkiem cytryny. Poczuli, że Adam przygląda się jej z uwagą, i odczuła nieprzyjemne mrowienie. Włosy miała spięte w kok. Pomyślała, że w tym uczesaniu wygląda beczkowo. Postanowiła jednak wziąć się w garść. Nie zamierzała pozwolić, by pomieszał jej szyki. Przyszła tu w interesach, a nie towarzysko. Musi być pewna siebie i opanowana.

Uśmiechnęła się do Adama.

- Czy mógłbyś mi powiedzieć - zapytała - o jakiej pracy myślisz?

- Tak od razu?

- Jak chcesz. A o czym chciałbyś rozmawiać? O pogodzie? O twoich urodzinach? O stanie gospodarki?

Kelner przyniósł menu. Christina zajęła się studiowaniem karty, choć od razu wiedziała, co zamówić. Dzięki temu przez chwilę mogła nie patrzeć na Adama, który wyglądał uwodzicielsko. Ciemne włosy miał zaczesane do tyłu, a szary kolor garnituru dodawał mu jeszcze uroku.

- Rzeczowa kobieta interesu w każdym calu - powiedział, zamykając menu. - Możesz zejść z tego piedestału. Znamy się od lat, więc nie musisz starać się zrobić na mnie wrażenia.

Christina zamknęła swoją kartę.

- Wcale tego nie robię. Jestem tu w interesach i dlatego uważam, że możemy darować sobie uprzejme pogawędki.

Podszedł kelner i przyjął zamówienie. Christina dyskretnie obserwowała Adama.

- Rozmawiałaś ostatnio z Fioną? - zapytał.

- Nie odparła, potrząsając przecząco głową.

- Dłuzszego pytasz? Tylko mi nie mów, że masz z nią nowe kłopoty i potrzebujesz pomocy, bo tym razem umyłam ręce.

- Nic podobnego - roześmiał się. - W każdym razie nie w tej chwili. Nie.

Znalazła innego mężczyznę. A właściwie ją go podsunął.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytała zaintrygowana Christina.

- Po ostatniej niefortunnej przygodzie Fiony uznałem, że skoro sama nie potrafi znaleźć nikogo od-

powiedniego, muszę jej w tym pomóc. Przedstawiłem więc siostrze mojego kolegę z pracy, Terry'ego White'a, bo od znajomych pań dowiedziałem się, iż jest dobrą partią. Odnoszę wrażenie, że Fiona podziła tę opinię.

- O rety - wyrzuciła z siebie Christina, zapominając o zaplanowanym dystansie - w życiu nie słyszałam nic równie przewrotnego.

- Fiona jest w tym związku szczęśliwa - spokojnie odparł Adam.

- To ty chcesz w to za wszelką cenę wierzyć.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Tino, nie zaczynaj kazań. Zawsze szukasz dziury w całym i zapominasz o rzeczywistości – powiedział twardo.

– To nieprawda.

Czy nie uważasz, że wspólne zainteresowania i podobne cele w życiu mogą silniej połączyć dwoje ludzi niż pożądanie? Terry i Fiona idealnie do siebie pasują. I chyba się sobie podobają. Więc w czym tkwi problem?

– Problem polega na twojej manii ustawiania innych.

– Opiekuję się moją siostrą. W końcu Fiona robi to, co chce. W twoje życie też się nie wtrącam, prawda?

– A jak chciałbyś to zrobić? – spytała zaczepnie.

– Na początku zdarłbym z ciebie ten surowy kostium. Postarałbym się też pozbawić cię pancerza, chroniącego przed mężczyznami. Greg Robinson nie jest wart takiego dowodu pamięci.

– Coś jeszcze? – warknęła. – Dziękuję, ale wolę być taka, jaka jestem. Nawiasem mówiąc, domyślałam się, że próbowałbyś mnie też przerobić na jakąś próżną platynową blondynkę.

– Nie bądź głupia.

– Nie jestem. Mówisz o Fionie i Terry. O znajomości opartej na podobieństwach. Skąd ty w ogóle możesz o tym coś wiedzieć? Wszystkie twoje znajomości z kobietami opierają się na pożądaniu! Dowodzi tego twoje postępowanie. Zresztą na przyjęciu widziałam cię z tą blondynką, przyklejoną do ciebie jak druga skóra... Marzyła, by rozstała się pod nią ziemia. Jak mogło jej się wymyknąć coś takiego!

– Aaa, widziałaś nas, tak? – zapytał Adam i zadrgały mu kąciki ust. – I oczywiście wyciągnęłaś wniosek, że w wolnych chwilach na okrągło się kochamy, a ona ma w głowie trociny zamiast mózgu.

– Nic podobnego nie pomyślałam – niezgrabnie zaprzeczyła. – Ale jest modelką, prawda?

– A także skończyła filologię angielską.

– O! – Rumieniec oblał twarz Christiny. Widać się pomyliła. Wiadomość ta wcale nie poprawiła jej samopoczucia. Zdecydowanie bardziej odpowiadała jej wersja, że blondynka jest pustą lalką.

– Pełniasz logiczny błąd, jeżeli uważasz, że Frances nie może być błyskotliwa, bo jest piękną blondynką – rzekł z uśmiechem. Christina miała chęć wybić mu przednie zęby.

Kelner zabrał talerze. Po chwili przyniósł filiżanki i dzbanek wrzącej kawy.

– Zdaje mi się, że wcale nie omówiliśmy interesów

– powiedział oschle Adam. – Nalać ci kawy?

Przytaknęła i podsunęła filiżankę. Słuchała uważnie, gdy dokładnie wyjaśniał, czego od niej oczekuje. Na okładkę miało pójść zdjęcie Frances. Adam chciał, żeby to było coś niezwykłego i przyciągającego wzrok.

– Coś niepospolitego – rzekł. – Mam dość ładnych dziewczyn, patrzących na mnie z okładek czasopism. Chcę czegoś innego.

– A gdyby tak zrezygnować z modelki? – zapytała Christina. – Na okładkę mogłoby pójść zdjęcie tematycznie związane z jednym z głównych artykułów w numerze.

W zamyśleniu pokiwał głową. Później powiedział, że będzie musiała zrobić trochę zdjęć z modelkami na środkowe strony. Przytaknęła. Na tym dobrze się znała. Robiła już coś takiego dla innych pism.

– Czy mogę zabrać ze sobą twoje papiery? – zapytał, dopijając kawę i patrząc na zegarek.

Christina pomyślała, że czas przeznaczony dla niej wyczerpał się.

– Z zasady ich nie wypożyczam – odparła bez zastanowienia, a Adam zmarszczył brwi.

– Tak? A ja myślałem, że nie dalej jak dziś rano odebrałaś swoje cenne dokumenty od klienta.

Christina poczuła, że znowu się rumieni.

– Tak, ale to wyjątek – odparła szybko.

– Naprawdę? – Adam spojrzał zdziwiony. – Dla- czego?

– Były u mojego starego znajomego – plątała się, zbита z tropu. – Często wyświadczam mu przysługi. Znam go od dawna. Daje mi dość dużo zleceń.

Zamilkła. Zastanawiała się, dlaczego ucieka się do bzdurnych tłumaczeń, skoro równie dobrze mogłaby mu nic nie mówić.

– Często wyświadczasz mu przysługi? – powtórzył za nią złośliwie, gdy wstawali od stolika.

Poszli do szatni. Adam pomógł założyć Christiie płaszcz, co wcale nie było łatwe, bo aż sztywniała ze strachu na myśl, że przypadkiem może jej dotknąć.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Jakiego rodzaju przysługi? - wypytywał dalej.
- A ja naiwnie myślałam, że Robinson był jedynym mężczyzną w twoim życiu. Dlaczego tak sądził? Bo jest nieładna? Bo nie reprezentuje typu urody, za którym przepadają panowie? Parę tygodni temu takie myśli w ogóle nie przyszłyby jej do głowy. Wrodzone poczucie wartości nie pozwoliłoby jej na to. Dlatego była zła, że Adam Palmer wzbudził w niej coś, co przedtem nie istniało.
- Dziękuję za lunch - powiedziała, pozostawiając jego pytania bez odpowiedzi. - Kiedy chcesz się ze mną spotkać, żeby omówić szczegóły?
Wyszli na ulicę. Adam zatrzymał taksówkę. Podał kierowcy adres, po czym otworzył drzwi. Christina szybko wślizgnęła się do środka.
- Skontaktuj się jutro z moją kadrową - rzekł, zatrzasnąwszy drzwi. Pochylił się do okna. - Będzie miała przygotowaną umowę.
Wiatr zsunął mu włosy na czoło. Adam przeczesał je palcami. Ten nieświadomy, bezwiedny gest wyjątkowo działał na wyobraźnię Christiny.
- Co powiesz waszemu stałemu fotografowi? - zapytała.
- że przyjąłem kogoś innego na próbę. - Wzruszył ramionami. - Cóż innego? Nie zamierzam niczego owijać w bawełnę. Mam nadzieję, że go zainspirujesz i wszystko potoczy się utartym torem. A jeżeli nie i stanie się ciężarem dla firmy, wtedy... Świadomie nie dopowiedział, a Christinę przeszedł dreszcz. W twardym świecie biznesu nie ma miejsca dla ludzi, którzy nie wnoszą nic nowego. Dobrze o tym wiedziała, ale niemal namacalne odczucie tej prawdy zatrwodziło ją.
Zdała sobie sprawę, że Adam Palmer nie jest człowiekiem tolerującym brak kompetencji.
- Wtedy go usuniesz - dokończyła.
- Nie jestem członkiem mafii - uśmiechnął się chłodno. - Nie pozbawię go zarobku. Może tylko zostanie przesunięty do innego działu lub wysłany na odpowiedni kurs. Zastanowię się nad tym, jeżeli zaistnieje taka potrzeba.
Podniósł rękę w geście pożegnania i taksówka powoli ruszyła.
Christina patrzyła przez okno, ale myślami błądziła daleko. Musiała przyznać, że było to bardzo pożyteczne spotkanie. Będzie wyżej ceniona, jeżeli kiedyś napisze w życiorysie, że pracowała dla wydawnictwa Adama Palmera. To potężna, bardzo szanowana i przynosząca duże zyski firma. Usiłowała przypomnieć sobie, jak prosperowała za czasów jego ojca. Czy dało się dostrzec oznaki stopniowego upadku? Nie pamiętała. Była wtedy zbyt młoda, żeby interesować się tak odległymi sprawami, jak firmy i ich zyski. Nic dziwnego, że Fiona nigdy nie podejrzewała, iż coś niedobrego dzieje się między rodzicami. Adam miał rację, trzymając siostrę z dala od rodzinnych niesnasek. Ale dlaczego zdecydował się wspomnieć o tym właśnie jej? Z pewnością nie w dowód zaufania. Wróciła myślami do teraźniejszości.
Nie chciała przyjąć oferowanej przez Adama pracy, uznawszy ją za jałmużnę. Teraz widziała, że nie miała racji. Jak w ogóle coś takiego mogło jej przyjść do głowy? Adam nie był typem filantropa. Gdyby obejrzał jej dokumenty i nie ocenił ich pozytywnie, nie siedziałaby teraz tutaj i nie rozważała jego propozycji. Warunki umowy były nie do pogardzenia. Adam zaproponował dużo wyższe wynagrodzenie niż to, które otrzymywała w innych czasopismach. Wiedziała, że nie będzie to praca nadmiernie stresująca. Na dodatek poczuła się doceniona. Jej propozycja dotycząca zdjęcia na okładkę wzbudziła zainteresowanie.
Gdy następnego dnia zapukała do drzwi kadr, była pełna najlepszych myśli. Kobięcy głos poprosił, by weszła. Christina otworzyła drewniane drzwi i znalazła się w pokoju, w którym centralne miejsce zajmowało ogromne biurko. Siedziała za nim trzydziestoparoletnia kobieta o sympatycznym, ale rzeczowym wyrazie twarzy. Miała na sobie ciemny kostium.
Christina z lekkim rozbawieniem pomyślała, że tak wygiada idealna identyfikacja z miejscem pracy. A więc w swojej firmie nie dyskryminował kobiet. Ta, która siedziała za biurkiem i uśmiechała się życzliwie, zajmowała naprawdę wysoką pozycję.
Usiadła. Kadrowa zaproponowała, by mówiły sobie po imieniu. Miała na imię Mallory.
- Pan Palmer prosił, żebyś przyszła do niego, jak tylko podpiszesz umowę - powiedziała, podając Christinie dokumenty.
- Po co?
Przypuszczam, że chce omówić z tobą jakieś szczegóły. - Mallory uśmiechnęła się ze szczerą sympatią. - Jestem pewna, iż to ważne. Panu Palmerowi rzadko zdarza

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

się coś zrobić bez wyraźnego powodu.

- Tak, na pewno - przytaknęła Christina, z przymusem odwzajemniając uśmiech. Błyskawicznie przejrzała dokumenty.

- Zaprowadzę cię - zaofiarowała się Mallory, energicznie podchodząc do drzwi. - Szef nie lubi czekać. To jest pierwsza rzecz, o jakiej zawsze informuję nowych pracowników.

Christina była ciekawa, o czym jeszcze powinna wiedzieć, żeby z miejsca nie podpaść wielkiemu człowiekowi.

Skierowały się w stronę windy. Po drodze Mallory podtrzymywała romiowę, pytając o pracę Christiny.

Weszły do biura Adama. Zajęta wprowadzaniem danych sekretarka na moment podniosła głowę znad klawiatury komputera, aby je przywitać.

- Zostawię cię tutaj - powiedziała Mallory i energicznie uściśnięła dłoń Christiny. - Do zobaczenia.

Wypadki toczyły się bardzo szybko. Christina była zaskoczona i zdenerwowana perspektywą ponownego spotkania z Adamem. Wcale nie miała na nie ochoty, ale nie mogła go uniknąć.

Wygładziła spódnice i przybrała odpowiedni wyraz twarzy, po czym weszła do gabinetu Adama, zaanonsowana wcześniej przez sekretarkę.

Gabinet był ogromny. Niebieskie tapety we wzorki w połączeniu z bardzo ciemnym kolorem mebli nadawały mu surowy wyraz. Ale poza tym nic nie wskazywało na to, jakiego pokroju osoba siedzi za biurkiem. Żadnych fotografii. Tylko jedna roślina w rogu i jeden abstrakcyjny obraz na ścianie.

Spodziewała się raczej, że ściany będą ozdobione oprawionymi w ramki okładkami czasopism. Najwyraźniej jednak nie zależało mu na tym, żeby przez cały dzień patrzyły na niego dziesiątki kobiecych twarzy.

- Czy to wszystko, proszę pana? - zapytała sekretarka.

Adam przytaknął, po czym całą uwagę skupił na Christynie. Ruchem głowy wskazał jej krzesło.

- No i jak ci się podoba? - zapytał, gdy usiadła.

- Co? - Spojrzała na niego zaskoczona.

- Mój gabinet. Widziałem, że rozglądasz się z wyraźną dezaprobatą.

- Ja? - Oczywiście miała okrągłe ze zdziwienia.

- Tak, ty - powiedział krótko. - Masz wyjątkowo wyrazistą twarz. Nawet gdy bardzo starasz się coś ukryć.

- Pomyślałam - odrzekła cicho, lekko się czerwieniąc - że ten gabinet nic o tobie nie mówi. Równie dobrze ktoś inny mógłby tu siedzieć.

- A co w tym złego? - zapytał rozbawiony.

- Nie sądzisz chyba, że miejsce pracy powinno być zaważone maskotkami i zdjęciami wszystkich członków rodziny?

- Raczej nie.

- Niepotrzebnie rozpraszają uwagę - wyjaśnił, postukując wiecznym piórem w wypolerowane biurko.

- Choć naprawdę rozprasza to, co jest w głowie, a nie na celuloidzie.

- Domyślam się, iż mówisz o Frances - powiedziała uprzejmie Christina, burząc się w środku na myśl o tym, że jednak istnieje kobieta, która potrafiła na dobre zawrócić mu w głowie.

Adam posłał jej zaciekawione spojrzenie.

- A o kimż by innym? - zadał retoryczne pytanie.

- Natomiast przechodząc do sprawy, którą mamy omówić...

- Tak? - przerwała mu gwałtownie. - Byłam zdziwiona, że chcesz mnie widzieć.

Sądziłam, że omówiliśmy wszystko podczas wczorajszego lunchu.

- Prawie. Ale jest jeszcze jedna czy dwie kwestie, które chcę uzgodnić. Po pierwsze, zastanawiałem się nad twoją propozycją umieszczenia na okładce zdjęcia związanego z tematem wiodącym w numerze.

- 1?

- I myślę, że to dobry pomysł. - Posłał jej chłodny uśmiech. - Nie musisz udawać zaskoczenia. Od czasu do czasu potrafisz zdobyć się na komplement.

- A więc chcesz mi powiedzieć, co mam fotografować, tak?

Adam spojrzał na Christinę spod oka.

- I gdzie masz to robić - dopowiedział gładko.

Słowa i mina Adama obudziły w Christynie złe przeczucia.

- Domyślam się, że masz paszport? - rzeki, a gdy przytaknęła, dodał: - To dobrze, bo przygotowujemy artykuł o karnawałach na całym świecie. W przyszłym tygodniu będziesz na Trynidadzie. Mam nadzieję, że nie skomplikuje ci to zbyt wiele planów..

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Christina popatrzyła na Adama w zamyśleniu.

– Trynidad? Czy to nie jest w Indiach Zachodnich, gdzie właśnie teraz z pewnością przygrzewa słońce?

Przytaknęła. Spojrzała na niego badawczo.

– Dlaczego ja? Dlaczego nie ktoś bardziej doświadczony? Nigdy jeszcze dla ciebie nie pracowałam. Skąd wiesz, że wysłanie mnie tam nie będzie stratą pieniędzy?

– Och, na miłość boską – rzucił zirytowany. Jej wahanie wyraźnie działało mu na nerwy. – Czy zawsze starasz się zniechęcać klientów? Wolisz, żeby nie korzystali z twoich usług?

– Jasne, że nie..

– Więc po co te wątpliwości? Wierz mi, że gdybym nie chciał cię zatrudnić, to bym tego nie zrobił. Nie znałem cię od strony zawodowej, więc dokładnie obejrzałem sobie twoje papiery. Poza tym umiem oceniać ludzi i jestem przekonany, że się sprawdzisz.

– Pochlebiasz mi – powiedziała. – Nie miałam pojęcia, że rekiny biznesu kierują się intuicją.

Promienie zimowego słońca oświetlały twarz Adama. W widoku tym było coś szalenie pociągającego. Serce Christiny zaczęło bić mocniej.

– Intuicja doprowadziła mnie do tego miejsca – odparł chłodno. – Jak już mówiłem, firma mojego ojca dogorywała, gdy zostałem rzucony na głębokie wody.

Złe zarządzanie, złe inwestycje. Nie miałem pojęcia, że jest aż tak niedobrze, bo w tym czasie przebywałem za granicą.

– Czy wróciłbyś do Anglii, gdybyś wiedział?

– O, nie – uśmiechnął się gorzko. – Nie mogłem znieść tego, co działo się między rodzicami. Z pewnością nie pomógłbym wyciągnąć ojca z biedy, jakiej sobie napytał.

– Chcesz powiedzieć, że w końcu zrobiłeś to dla siostry...

– W znacznej mierze. Zdażyłem też polubić uroki władzy i sukcesu.

– Masz na myśli tłumy pięknych kobiet?

– Gdybym nie znał cię dobrze, pomyślałbym, że moje sprawy sercowe są twoją obsesją. – Spojrzał na nią tak szyderczo, że aż się zarumieniła.

– I nie miałbyś racji.

Nic nie odpowiedział. Christina zastanawiała się, czy jej uwierzył. Dlaczego nie potrafiła lepiej panować nad sobą w obecności Adama? Na samą myśl o głupich rumieńcach i beznadziejnych gafach czuła niesmak. Nie ma nic pociągającego w nieatrakcyjnej fizycznie kobiecie, która zachowuje się jak płochliwa nastolatka. I to w obecności takiego mężczyzny jak Adam.

Uniosła głowę, spojrzała mu prosto w oczy i powiedziała spokojnie:

– A wracając do omawianej sprawy... – Zerknęła na zegarek. – Mam parę spotkań, więc...

– Oczywiście – mruknął z przesadną powagą.

– Wyjeżdżasz za trzy dni. W ten sposób będziesz miała parę dni wolnych przed rozpoczęciem karnawału. Spędzisz tam dwa tygodnie. To dość czasu na oswojenie się i zrobienie zdjęć. Będziesz mieszkać w Hiltonie, w samym sercu wydarzeń. Jakies pytania?

– Będę musiała przełożyć terminy niektórych spotkań – powiedziała bardziej do siebie niż do Adama i zasępiła się.

– Tak, to prawda, bo termin wyjazdu nie podlega dyskusji.

– Czy moglibyśmy go przesunąć, gdyby nie chodziło o karnawał? – zapytała na próbę.

– Nie.

– Bo jesteś szefem i twoje słowa są rozkazem?

– Tak.

Pod przystojną powierzchownością i głębokimi niebieskimi oczami kryła się natura bezwzględniego człowieka interesu. Christina wątpiła, czy w ogóle można z Adamem coś wynegocjować.

Szybko omówili resztę szczegółów. Zadzwoił telefon. Christina wstała i przez moment zastanawiała się, czy chce jej jeszcze coś powiedzieć. Ale wykonał gest, który wskazywał, że skończyli rozmowę. Nawet nie spojrzał w jej stronę. Tak bardzo pochłonięty był tym, co słyszy w słuchawce.

Christina cicho wyszła. Od sekretarki odebrała plan podróży, o którym wspominał Adam.

Propozycję wyjazdu przyjęła bez entuzjazmu, ale później zaczęła odczuwać dreszczyk emocji. Adam zatrudnił ją, lecz sam na pewno nie pojedzie na Trynidad. Będzie więc mogła robić swoje bez konieczności walki z paraliżującym uczuciem,

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

które ogarniało ją zawsze, ilekroć Adam znajdował się w pobliżu. A cóż mogło być bardziej porywającego niż dwa tygodnie na Trynidadzie podczas karnawału?

Zlustrowała zawartość szafy, po czym z uczuciem dziecięcej radości wyciągnęła walizkę i zaczęła zapełniać ją letnimi strojami w ilości wystarczającej na dwutygodniowy pobyt. Nie było tego wiele. Bawełniane bluzki i szorty, parę sukienek, kilka strojów

kąpielowych i naręcze kreacji, które miały rozwiązać sprawę wieczornych wyjść. Z doświadczenia wiedziała, że ludzie pracujący przy zdjęciach są na ogół niefrasobliwymi ekstrawertykami i nawet na pustyni potrafią znaleźć sobie rozrywkę. Miała więc poważne wątpliwości, czy choć kilka wieczorów spędzi samotnie.

Na Trynidad pojedą też modelki. Na pewno jednak nie będą duszą towarzystwa. W tym zawodzie nie można pozwolić sobie na zbyt wiele śmiechu, bo od tego robią się zmarszczki.

Pomyślała o Frances. Uznała, że byłoby lepiej, gdyby jak najszybciej zapomniała o tej jasnowłosej seksbombie z tęgim umysłem.

Kolejne dwa dni upłynęły bardzo szybko. Dokończyła kilka zleceń. Z obłędem w oku obleciała sklepy w poszukiwaniu bardziej szykownych letnich strojów, co w lutym było wyjątkowo trudnym zadaniem. Zadzwoiła też Fiona. Z pewnym zakłopotaniem wyznała, iż rzeczywiście spotyka się z jednym z kolegów brata. Dodała, że jest bardzo miły i zupełnie inny niż niektórzy chłopcy, z którymi widywała się przedtem.

Christina zaczynała rozumieć, dlaczego Adam Palmer idzie przez życie z taką cholerną pewnością siebie. Wyglądało na to, że cały świat dostosowuje się do niego.

W dniu wyjazdu padał śnieg. Według prognoz pogody zwiastował atak ostrej zimy. Na lotnisku towarzysząca Christinie sześćosobowa grupa piała z zachwytem nad szczęśliwym losem, który właśnie teraz rzucał ich na gorącą i słoneczną wyspę. Ekipa składała się z czterech mężczyzn i dwóch kobiet. Zgodnie z przewidywaniami Christiny wszyscy byli bardzo towarzyscy. Natychmiast wciągnęli nową koleżankę w rozmowę.

– Pomyślcie tylko! – roześmiał się jeden z oświetleniowców, Harry. – Ominą nas wszystkie sensacyjne historie o pociągach, unieruchomionych z powodu zamrzniętych trakcji, i samochodach, które właśnie postanowiły odmówić posłuszeństwa.

Christina uśmiechnęła się i rozejrzała po ludziach z ekipy. Reprezentowali podstawowy skład, minimalną grupę osób, potrzebnych do zdjęć. Za parę dni miały dołączyć modelki.

– Jest nas niewielu – wyjaśniła podczas lotu jedna z dziewcząt. – Zdaniem Adama nie należy marnować pieniędzy wysyłając piętnaście osób, skoro połowa równie dobrze wykona robotę.

– Bardzo rozsądnie – zgodziła się Christina, przyglądając się towarzysze. Była to drobna osobka o ognistorudych włosach i słodkiej twarzy.

– Bardzo. Stąd nasze miejsca w klasie ekonomicznej. On też nigdy nie lata pierwszą klasą – ciągnęła dziewczyna z podziwem w głosie. – Czyż to nie wspaniałe?

– Zdziwiałe – odrzekła Christina. – Prawdziwy wzór cnót.

Bez wątpienia Adam Palmer cieszył się szacunkiem u pracowników. Zastanawiała się, czy przypadkiem władca poza nie została zarezerwowana wyłącznie dla niej. Z tego, co zdążyła zauważyć, chyba faktycznie tak było.

Po wielogodzinnym locie wylądowali na lotnisku Piarco na Trynidadzie. Była piąta po południu. Na zewnątrz panował upał. Christina od razu podwinęła rękawy bawełnianej bluzki.

– Myślę, że to klimat idealny dla mnie! – oznajmiła rudowłosa Jennifer. – Szkoda tylko, że rudzi nie mogą się opalać.

Christina roześmiała się. Sama na szczęście bardzo łatwo się opalała. To była jedna z pozytywnych cech jej bladej karnacji.

Wokół tętniło życie. Wiedziała, że teraz jest tu pełnia sezonu turystycznego, ale tłum przy bagażach i kolejki do odprawy celnej nieco ją zaskoczyły.

Przed wejściem czekały dwie taksówki, które miały zabrać całą ekipe do hotelu. Christina czuła narastające podniecenie. Jak mogła się bronić przed perspektywą pracy dla Adama? Chyba musiała być nienormalna.

Taksówki leniwie ruszyły autostradą w kierunku miasta. Z niedowierzaniem patrzyła na bujną roślinność i pełne owoców stragany po obu stronach drogi. Wydawało się jej, że zaraz przetrze oczy i znów znajdzie się w swoim londyńskim mieszkaniu w samym środku mroźnej zimy.

W dwa dni później stwierdziła już, że z łatwością przyzwyczała się do tamtejszego leniwie płynącego życia.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Dzięki pomysłowi Adama, żeby przyjechać wcześniej i rozejrzeć się, mogli się wczuć w atmosferę wyspy. Wszyscy ulegli gorączkowemu podnieceniu i bardziej spontanicznie reagowali na to, co działo się wokół nich.

Christina zrobiła parę zdjęć, żeby uchwycić radosne oczekiwanie, ale wolała poczekać na wielkie wydarzenie. Na te dwa dni, podczas których ktoś żywo wylegnie na ulicę, by oddać się orgiom muzyki i tańca.

Cała ekipa udała się na plażę. Wybierano plenery do zdjęć z modelkami. Padając ze zmęczenia, wszyscy wrócili do hotelu. Byli znużeni wrażeniami i upałem.

Marzyli tylko o tym, żeby wskoczyć do łóżek i się wyspać. Niestety nie mieli na to szans. Trynidadzki przewodnik, który oprowadzał ich po plaży, nalegał, by zwiedzali nie tylko w ciągu dnia, ale i wieczorem. Pokazał im wszystkie miejsca, gdzie coś się działo:

namoty, w których stawali w szranki śpiewający kalipso, i pola, gdzie rywalizowali o palmę pierwszeństwa królowie i królowe zespołów. Wszystko, co tętniło życiem i muzyką.

Christina nigdy przedtem nie doświadczyła czegoś podobnego.

W weekend poprzedzający rozpoczęcie karnawału miały przyjechać modelki.

– Pewnie to, co się tu dzieje, nie robi na nich wrażenia – wyraziła przypuszczenie Jennifer. – Tyle widziały, że są zblazowane.

Christina przypomniła sobie śliczną twarz Frances. Dobrze rozumiała, o czym mówi Jennifer. Idealne rysy ożywiały się tylko przed kamerą, na co dzień zaś wyzierały z nich pustka i znudzenie.

Były na basenie. Jennifer miała ogromny kapelusz, który osłaniał twarz przed słońcem. Christina wylegiwała się na leżaku. Czuła się cudownie bez troski.

Trudno było nazwać to pracą. Bardziej przypominało płatne wakacje. W zasadzie powinna mieć poczucie winy, ale nie miała. Od dawna nie czuła się taka zdrowa i pełna chęci do życia. Jej skóra nabrała ładnego koloru opalenizny, a słońce dokonało rzeczy niemożliwej

– dodało włosom blasku. W smutnym brązie pojawiły się rudej złote pasma. Efekt był całkiem zadowalający.

Jennifer czytała na głos fragmenty z zabranego z hotelu przewodnika. Christina z zamkniętymi oczami trochę słuchała, a trochę myślała o czekających ją następnego dnia zdjęciach. Zdażyła już zrobić nieco ujęć królów i królowych zespołów, wspaniałych artystów, wyróżniających się na tle pozostałych. Ich śpiew porwał wyobraźnię, a stroje zadziwiały bogactwem barw.

Była całkowicie odprężona. Nagle usłyszała głos Adama i z przerażeniem otworzyła oczy. W pierwszej chwili wydawało jej się, że chyba się przesłyszała. Ale nie. Ten głos rozpoznałaby wszędzie. I rzeczywiście. Adam stał tuż obok niej. Miał na sobie jasnozielone spodnie i rozpiętą pod szyją koszulę. Christina natychmiast usiadła i zarumieniła się z zakłopotania. Tymczasem Jennifer przestała czytać i entuzjastycznie powitała swego szefa.

Christina słyszała łomot własnego serca. Adam cały czas patrzył na nie, więc nawet nie mogła przybrać odpowiedniej pozy. Gdyby choć owinać się w ręcznik... Ale wiedziała, że jeśli zrobi coś podobnego, wywoła tylko dobrze znany uśmieszek rozbawienia. Trwała więc bez ruchu, świadoma, że ma na sobie bardzo skąpy kostium.

Po krótkiej rozmowie z Jennifer Adam w czarujący sposób dał jej do zrozumienia, że powinna odejść. Christina z rosnącym przerażeniem patrzyła, jak dziewczyna zbiera rzeczy i odchodzi w stronę hotelu.

Usiadł na brzegu leżaka i zapytał uprzejmie:

– Jak ci się podoba na Trynidadzie?

– Jest pięknie – odparła speszona. Pomyślała, że podobało jej się jeszcze bardziej, dopóki go nie zobaczyła. – Co ty tu robisz? – wykrztusiła, siłąc się na swobodny ton. – Nie miałam pojęcia, że za każdym razem, gdy robione są zdjęcia do twoich pism, podróżujesz po świecie. – Uprzejma uwaga zabrzmiała jak zarzut.

– Nie podróżuję – odrzekł.

– A więc dlaczego tu jesteś? – zapytała bez ogródek.

– Wygląda na to, że moja obecność cię martwi.

– Nieprawda. Dlaczego miałaby mnie martwić?

– Usiłowała się roześmiać, ale zabrzmiało to, jakby się zakrztusiła.

– Jak sobie radzisz z ekipą? – rzucił od niechcienia i nie czekając na odpowiedź, mówił dalej: – Nie, nie musisz odpowiadać. Od dwóch osób, z którymi rozmawiałem, dowiedziałem się, że śpiewająco. Mam też nadzieję, iż w przerwach między życiem towarzyskim a opalaniem się pamiętasz, że przyjechałaś tu pracować.

– Oczywiście – Christina zmierzyła go oburzonym wzrokiem – że pamiętam. Nie martw się, nie wyrzucasz pieniędzy w błoto! Czy po to tu przyjechałaś? Żeby mnie skontrolować?

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Przeceniasz się. Mam ważniejsze sprawy. niż lecieć przez pół świata, żeby cię dopilnować.

Christinie płonęły policzki. Uparcie patrzyła przed siebie.

- Po prostu to dziwne, że tu jesteś - nie ustępowała.

- Nikomu innemu nie wydaje się dziwne. Czasami opłaca się wytknąć nos poza biuro, żeby się zorientować, co się dzieje. Wysługiwanie się innymi może doprowadzić do całkowitego oderwania od rzeczywistości.

- W takim razie przepraszam i zmieniam zdanie.

Popatrzył na nią surowo.

- Nie podoba mi się twój ton - powiedział z wyraźnym dystansem. - Jestem twoim szefem, więc odzywaj się do mnie należycie. To, że znamy się prywatnie, nie ma nic do rzeczy.

Christina poczuła dławienie w gardle.

- Czuję się urażona sugestią, iż jestem tu dla zabawy i nie biorę pod uwagę faktu, że płacisz mi za pracę. Z pewnością nikogo z ekipy nie obrzuciłeś takimi oskarżeniami.

Mówiła cichym i opanowanym głosem, choć wcale nie była spokojna. Wszystko gotowało się w niej z oburzenia.

- Znam oddanie moich pracowników - odpowiedział chłodno - ale ty, jak sama elokwentnie przypomniawsz, jesteś niewiadomą. Twoją pracę znam tylko z dokumentów i entuzjastycznej rekomendacji mojej siostry.

- Nieprosiłam o tę pracę.

- Wiem. I niezależnie od tego, co myślisz, nie sugerowałem niczego. Chciałem tylko wyjaśnić kilka podstawowych zasad.

Zatrzymał wzrok na półnagim ciele Christiny.

- Czy było to naprawdę konieczne - zapytała, choć wiedziała, że nie powinna podtrzymywać tematu.

- No cóż, me wyglądasz na okropnie przepracowaną - wycedził. - A twoja opalenizna pozwala sądzić, że dość dużo czasu spędzasz na basenie.

W oczach Adama dostrzegła przelotne zaciekawienie. Zdenerwowała się. Czyżby oczekiwał, że po tej uwadze roześmieje się jak trzpiotka i zatrzepocze rzesami? Może ze świeżą opalenizną wyglądała bardziej pociągająco, ale gdzie jej do urody modelek, takich jak na przykład Frances. Poczuła się dotknięta taką imitacją pochlebstwa.

- Mylisz się - powiedziała obojętnie, owijając się ręcznikiem. Nie dbała o to, co Adam pomyśli.

- Jestem na basenie drugi raz. Łatwo się opalam i nie muszę się wylegiwać godzinami nasmarowana olejkami.

Obrażonym spojrzeniem chciała go sprowokować, żeby powiedział jeszcze coś złosliwego.

- Nie musisz owijać się ręcznikiem - rzekł łagodnie, nie zwracając uwagi na minę Christiny. - Dotychczas nie zwróciłem na to uwagi, ale muszę przyznać, że masz bardzo ładne ciało. Jak w sam raz.

Z błyskiem rozbawienia spojrzał jej prosto w oczy. Miała ochotę go uderzyć.

- Powinnaś czuć się zachwycona, słysząc coś takiego z ust eksperta od ciał kobiecych - odparła. - Ale nie lubię być traktowana jak kawał mięsa.

- Czy tak to rzeczywiście odczułaś? - zapytał powoli. - Nie miałem pojęcia. Najwyraźniej nie potrafisz przyjmować komplementów.

Christina chciała przeciąć tę romowę, ale nie wiedziała jak.

- Czy to dlatego, że brak ci pewności siebie?

- dopytywał się.

- Oszczędź mi rozważań z zakresu psychologii

- wycedziła przez zęby.

- Czy to dlatego? - naciskał.

Christina drżała. Nie miała odwagi wstać i pójść do hotelu, bo nie była pewna, czy nogi nie odmówią jej posłuszeństwa.

Czy dla Adama to było zabawne? Czy uważał, że znajomość z nią upoważnia go do obraźliwych uogólnień?

- Jestem z siebie bardzo zadowolona - wyrzuciła.

- Może nie wyglądam jak modelka, ale w życiu są rzeczy ważniejsze niż powierzchowność.

- Masz rację - zgodził się i rozejrzał dokoła.

- Basen wygląda bardzo zachęcająco. - wstał i przeciągnął się. - Masz coś przeciwko temu, żebym się przebrał i dołączył do ciebie?

Christina chciała powiedzieć, że to basen ogólnodostępny, ale jak wróci, na pewno jej nie zastanie.

- Rób, jak uważasz - mruknęła.

Adam poszedł w stronę hotelu.

Spokój ostatnich dni ulotnił się bezpowrotnie. Znow zacznie żyć w stresie. Będzie obserwować Adama, śledzić każdy jego ruch. Szybko wróciła do pokoju. Modliła się, by nie natknąć się na niego w drodze powrotnej, i jej modlitwa została wysłuchana.

Później dołączyła do reszty ekipy zebranej przy barze. Zauważyła dwie modelki: Frances i kruczowłosą piękność o imieniu Janessa. Adam też tam był. Rozmawiał z Samem, którego z racji wieku wszyscy traktowali jak ojca. Rzucił Christinie przelotne spojrzenie.

Frances stała obok Adama. Nie dotykała go, ale wyraźnie dawała do zrozumienia, że są razem. Miała na sobie obcisłą turkusową sukienkę, w której wyglądała bardzo elegancko. Christina poczuła się trochę nieswojo w swej szerokiej kwiecistej spódnicy i stonowanej bluzce.

Nagle przyszło jej do głowy, że być może przyczyna obecności Adama jest bardziej prozaiczna. Przecież przyleciał tu z Frances. Może perspektywa spędzenia w tropikach kilku dni z kochanką okazała się pokusą nie do odparcia? A przy okazji mógł pozatławić inne sprawy.

Wszyscy postanowili zjeść coś w hotelu, a później wziąć udział w przyjęciu dla gości. Tylko Adam gładko się wymówił.

- Obiecałem odwiedzić paru przyjaciół - powiedział.

Christina nie była pewna, czy sprawia jej to ulgę, czy rozczarowuje. Z pewnością bez niego przyjęcie nie będzie tak stresujące. Ale czy równie ciekawe? Myśl ta zaskoczyła ją i zirytowała. Przywdziała więc maskę uprzejmego zainteresowania i żalu z powodu nieobecności Adama. Pozostali usiłowali namówić go, żeby został, lecz Christina nie odzywała się. Zakrawałoby to na zbyt wielką hipokryzję. Kiedy rzucił jej dobrze znane, szydercze spojrzenie, przyjęła je z zaskakującą obojętnością.

Miał już odejść, gdy Frances wzięła go pod rękę.

- Do zobaczenia później! - zawołała takim głosem, że Christina aż się skrzywiła. Dobry Boże, czy to miała być ta rozumna piękność? Raczej ptasi mózdek w kolorowych piórkach. O czym, u licha, rozmawiają, gdy są sami?

Christina złapała się na tym, że stoi i bezmyślnie patrzy przed siebie. Reszta wieczoru była dla niej stracona. Udawała, że dobrze się bawi, tańczyła ze wszystkimi, ale myślami krążyła wokół Adama. W pewnej chwili zorientowała się, że pije więcej niż normalnie. Egzotyczne koktajle były bardzo smaczne. Dzięki nim szybko wpadła w szampański humor, a o północy bawiła się rzeczywiście świetnie.

Właśnie tańczyła z kimś, kogo nie znała. Zaśmiewała się z czegoś, co przy jej stanie umysłu wydawało się niewiarygodnie dowcipne. Podniosła wzrok i...

natknęła się na spojrzenie Adama.

Stał przy drzwiach z Frances u boku. Obejmował ją w talii i patrzył na

Christinę.

Uśmiechnęła się do niego i pomachała ręką. Zachwiała się przy tym lekko.

Pomyślała, że Adam chyba nie zrozumiał, jak dobrze się bawi, skoro z ponurą miną toruje sobie drogę w jej stronę.

Zostawił Frances w towarzystwie Janessy, która przez cały wieczór nawet nie usiłowała zdobyć się na uprzejmą rozmowę. Z pewnością pasowały do siebie i razem mogły sobie polamentować. Ta myśl jeszcze bardziej rozbawiła Christinę. Ale jej wesołość natychmiast wyparowała, gdy poczuła silny uścisk na ramieniu.

- Ta pani jest ze mną - wyjaśnił Adam partnerowi Christiny, który skinął głową i odszedł.

- Nie jestem z tobą - zaproponowała.

Adam nie słuchał. Trzymał ją mocno za ramię i prowadził w stronę wyjścia.

- Co ty wyprawiasz? - zapytał, gdy wyszli z sali.

- Za dużo wypijaś. Nie jesteś przyzwyczajona do picia

i uderzyło ci do głowy. Gdzie masz klucz do swojego pokoju?

Christina chciała zaprotestować. Miała zamiar mu powiedzieć, że nikt go nie upoważnił do stania na straży jej moralności, ale nie była w stanie.

Wyłowiła z torebki klucz i podała go Adamowi.

- Nie przypuszczałem, że będę musiał coś takiego dla ciebie robić - mamrotał, prowadząc ją do windy.

- Myślałem, że masz więcej rozumu. Ze stać cię na więcej, niż upijanie się

koktajlami.

- Jestem okropnie rozsądna... - Z niemałym trudem dobierała słowa, czując, że w tym momencie mają niewiele wspólnego z prawdą. Świat wirował. Wiedziała, że rano obudzi się z koszmarnym kacem. Nie była to miła perspektywa.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Adam zaprowadził Christinę do pokoju i zapalił światło.

- Czuję się świetnie - powiedziała, strząsając włosy z twarzy. - Po prostu rewelacyjnie. Doskonale dam sobie radę.

- Nie zawiązałaabyś sobie nawet sznurowadeł

- rzekł obcesowo, po czym zaczął szperać po szufladach.

- Co robisz? - zapytała z zaciekawieniem.

Na moment odwrócił się.

- A jak myślisz? Czy już całkiem straciłaś zdolność myślenia? Zamierzam położyć cię spać.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Christina zadrżała z przerażenia.

- Nie potrzebuję pomocy - oświadczyła, siadając na brzegu łóżka. Czuła się dziwnie. Nagle ogarnęło ją nieprzeparane pragnienie snu.

- To nie jest najlepszy moment na dyskusję. - Znalazł piżamę Christiny: szorty w biało-niebieskie paski i górę, zapinaną na guziki. Popatrzył na ten strój sceptycznie.

- Nie lubię ramiączek ani rzeczy wciąganych przez głowę - wyjaśniła, uprzedzając ewentualne uwagi. Ziewnęła szeroko, przeciągle.

Położyła się na łóżku i zamknęła oczy. Bujała w obłokach, gdzie panowała cisza i spokój.

Adam próbował zdjąć jej buty. Christina słabo zaprotestowała. Zażądała, żeby natychmiast wyszedł. Co pomyślą wszyscy? Co pomyśli Frances?

- To nie stacja Paddington - wyjaśnił, pomagając jej usiąść. - W pobliżu nie ma nikogo. A jeśli chodzi o Frances, to jest bardzo przyjemną częścią mego życia...

- Ale tylko czasowo?

- Może tak - odparł łagodnie - a może nie. Może jest kobietą, jaką powinienem poślubić. Piękną i nie rozkoszującą się spędzaniem wieczorów w domu przy kominku, a dni w oranżerii. Jak myślisz?

Te słowa zabołały ją. Poczowała to nawet przez przyjemną mgiełkę, którą była otoczona. Zapiekły ją

oczy, ale się nie rozpląkała. Zresztą i tak nigdy nie pozwoliłaby sobie na taką słabość w obecności Adama.

- Czy dlatego przyjechałeś? - zapytała, głośno wyrażając wcześniejsze przypuszczenia. - Żeby sprawdzić, czy nadaje się na żonę?

- A czy to zły pomysł?

- Nie wiem. Nie obchodzi mnie, co robisz. Dlaczego zadajesz mi tyle pytań, kiedy marzę tylko o tym, żeby pójść spać?

- No właśnie, dlaczego? - mruknął. Ale Christina znów zamknęła oczy i prawie go nie słyszała.

Rozpiął jej sukienkę. Wiedziała, że nie powinna była do tego dopuścić. Serce waliło jej jak oszałałe.

Pomyślała o wypitych czterech koktajlach. Większość normalnych ludzi pochłonęłaby dwa razy tyle i w dalszym ciągu panowałyby nad sobą. Ale większość ludzi była bardziej przyzwyczajona do picia. Jej zaś zdarzało się to sporadycznie i nawet nie miała pojęcia, na ile może sobie pozwolić.

Tymczasem Adam zaczął zdejmować z niej sukienkę. Miał minę, jakby był przyzwyczajony do robienia takich rzeczy. Pomyślała, że rozbieranie kobiet to zapewne dla niego nic nowego. Wątpiła natomiast, czy miał duże doświadczenie w układaniu do snu pijanych pań. Frances, potencjalna kandydatka na żonę, nie robiła wrażenia osoby, której zdarza się upijać. Włosy w nieładzie? Rozmazany makijaż?

Na samą myśl o tym Christina zachichotała. W tym momencie ich spojrzenia się spotkały. Po chwili Adam opuścił wzrok i delikatnie zdjął z niej sukienkę.

Nie miała teraz na sobie nic oprócz majtek. Obserwowała falowanie swych piersi. Od przyjemnego chłodu, panującego w klimatyzowanym pokoju, stwardniały jej brodawki.

Zastanawiała się, jak by to było, gdyby ich dotknął. Marzyła, że Adam ją pieści. Musiała walczyć ze sobą, żeby nie wydać jęku pożądania, które ją przeszywało.

- Siadaj! - nakazał, odwracając od niej wzrok.

- Jesteś skre... skrepowany - zachichotała histerycznie.

- Nie bądź śmieszna - rzucił szorstko. - Widywałem już nagie kobiety.

Christina oddychała szybko. Nie mogła się nadziwić, że nie czuje się speszona swoją nagością. Może nie była bosko piękna, ale na pewno nie musiała się

wstydzić własnego ciała. Mogła być z niego nawet dumna: szczupła, długonoga, o wąskiej talii i ładnym, pełnym biuście. Leżała na łóżku, opierając się na

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

łokciach, i patrzyła, jak Adam rozpina wyjętą z szuflady piżamę. Czy to tylko działała jej rozbudzona wyobraźnia, czy też rzeczywiście był mniej opanowany, niż w chwili gdy wchodził do pokoju?

- Włóż tu ręce - burknął, przytrzymując piżamę i przysiadł na łóżku.

Uśmiechnęła się szeroko, po czym przeciągnęła się. Od razu poczuła się lepiej.

- Nie rób tak - wymamrotał.

Spojrzała na niego okrągłymi ze zdziwienia oczami.

- Dlaczego?

- Po prostu ubierz się, dobrze?

Wsunęła ręce w rękawy, zastanawiając się, jak to możliwe, że czuje się taka rozluźniona.

Świat wirował, ale bardzo delikatnie. Chciał zapiąć jej guziki. Powstrzymała go. Przesunęła rękę Adama na swoją pierś.

Och, to było istne szaleństwo. Adam z tłumionym jękiem krążył palcami wokół nabrzmiałej brodawki.

Oddychał szybko. Nierówno. Christina czuła się jak w gorączce.

Po chwili zaczął namiętnie całować jej piersi. Christinę przechodziły dreszcze rozkoszy. A więc tak wygląda namiętność? Nigdy przedtem nie doświadczyła czegoś podobnego.

Zamknęła oczy i odrzuciła głowę do tyki. Chciała, by jak najdłużej odkrywał jej ciało i pieścił. Płonęła pod dotykiem jego rąk. Usta Adama dopełniały rozkoszy. Christina przeżywała prawdziwe uniesienie. Mogła tak trwać wiecznie, ale on nagle wyprostował się i wstał.

Christina otworzyła oczy. Drżała. Dostrzegła, że Adam też jest podniecony.

- O, Boże - wymamrotał, przeczesując włosy palcami. Patrzył w bok. - Chyba musiałem oszaleć.

Słowa Adama podziały na Christinę jak kubeł zimnej wody. Natychmiast wytrzeźwiała.

Ze wstydem spojrzała na siebie i zaczęła zapinać piżamę. Chciała jak najszybciej się zakryć. Nie wiedziała, co powiedzieć. Oczywiście mogła zrzucić wszystko na karb wypitego alkoholu, ale to tylko częściowo było prawdą. Gdyby rzeczywiście nie chciała, nic by się nie stało.

Pragnęła Adama. Bardzo. I cztery koktajle nie miały tu nic do rzeczy.

- Nie chciałem wykorzystywać sytuacji - powiedział cicho.

Christina odwróciła wzrok. Doskonale wiedziała, że go sprowokowała. Teraz za wszelką cenę starała się nie okazać swego pożądania.

- To też moja wina - przyznała z ociąganiem. Wsunęła na siebie szorty.

Czuła się całkiem trzeźwa. Marzyła tylko o tym, by Adam wyszedł.

- Jeśli nie masz nic przeciwko... - bąknęła. - Już mi lepiej. Dziękuję za odprowadzenie do pokoju.

- Prawie ją zatkało przy tych słowach, ale starała się choć częściowo zachować twarz.

Adam zawahał się, jakby chciał jeszcze coś powiedzieć. Christina wstrzymała oddech. Nie była w stanie dłużej wytrzymać jego obecności. Zbyt dużo zobaczył. Nie chciała, żeby dostrzegł jej upokorzenie i wstyd.

Odwrócił się i wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi. Wstała i przekręciła klucz w zamku. Potem zgasiła światło i położyła się do łóżka. Patrzyła w sufit. Nie czuła już oszałamiającego wpływu alkoholu. Musiała więc stawić czoło trzeźwym myślom.

Jak mogła być taka głupia? Czy jej zachowanie było odzwierciedleniem zauroczenia, jakie przeżywała tyle lat temu, czy może Adam zawsze ją pociągał? Nawet wtedy, gdy myślała, że wyleczyła się z młodzieńczej miłości?

Zresztą w tej chwili nie miało to znaczenia. Istotniejszy był fakt, iż zżerała ją namiętność. Zamknęła oczy. Przeraziło ją, że sprowokowała Adama i została odrzucona. Jeszcze parę godzin temu nie uwierzyłaby, że coś takiego może się wydarzyć. Na dodatek przy Adamie Palmerze. Przecież nigdy w życiu tak się nie zachowywała.

Cóż, jakoś musiała to przeżyć. Miała głęboką nadzieję, że Adam okaże się dżentelmenem i nie będzie się tym chełpił. Ale cień niepokoju pozostał.

A jeśli robi to teraz? Jeśli poszedł do pokoju Frances

i właśnie opowiada jej o wszystkim? Frances - kobieta, którą Adam chce poślubić.

Pamiętała o tym z przygnębiającą jasnością. O, Boże.

Wyobrażała sobie, jak Adam parska śmiechem na wspomnienie, że mała brzydka Tina prawie błagała,

żeby się z nią kochał. Brzydkie kaczątko chciało zagrać rolę pięknego łąbiedzia.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Przycisnęła ręce do twarzy i poczuła słone łzy na policzkach. Nigdy nie pozwoli, żeby dowiedział się prawdy. Ze ta sprawa tak nią wstrząsnęła. Będzie udawała, że to śmieszny epizod bez znaczenia. Zażartuje, że po prostu musi unikać tego diabelskiego wynalazku, jakim jest alkohol. Zasnęła. Następnego ranka obudziła się z okropnym bólem głowy. Zwlekła się z łóżka, wzięła dwie aspiryny i po raz pierwszy od przyjazdu nałożyła makijaż. W ten sposób ukryła bladość i cienie pod oczami. Zastanawiała się, jak spojrzeć Adamowi w twarz. Na szczęście nie musiała. Gdy zjawiła się w sali, gdzie serwowano śniadanie, jeszcze go nie było. Pozostali członkowie ekipy siedzieli przy stolikach. Frances obrzuciła Christinę ponurym spojrzeniem, ale się nie odezwała. Reszta zawzięcie dyskutowała na temat rozpoczynającego się karnawału. Postanowiono podzielić się na dwie grupy, aby zarejestrować jak najwięcej. W uroczystościach miało wziąć udział wiele zespołów w bajecznie kolorowych strojach i wstyd byłoby nie uwiecznić wszystkiego. Christina czuła lekkie podniecenie, które towarzyszyło jej w każdej nowej pracy. Ta jednak stanowiła szczególne wyzwanie; trzeba było nie lada zdolności, żeby oddać atmosferę karnawału. Obie z Jennifer miały pracować razem z Samem i fotografem, na którego miejsce została przyjęta. Zdecydowali się wyruszyć we czwórkę i w razie potrzeby rozdzielić. Wszędzie były tłumy ludzi. Na ulicach rozbrzmiewała muzyka. Christinie i jej towarzyszom zapierało dech na widok strojów. Od kolorów kręciło się w głowie. Wszędzie wirowały jaskrawe kostiumy. Christina wyjęła aparat fotograficzny i zanurzyła się w rozbawiony tłum. Całkiem zapomniała o pozostałej trójce. Byli dorośli. Mogli sobie radzić sami. A ona musiała korzystać z chwili i utrwalać to, co ulotne. Przywiozła tylko kilka rolek filmu, więc musiała gospodarować nimi ostrożnie. Nie mogła wykorzystać całego zapasu na jeden zespół, gdy było jeszcze tyle innych. Przed oczami Christiny rozgrywał się niewiarygodny spektakl, w którym brały udział setki ludzi, ubranych w jaskrawe kostiumy. Każdy zespół można było rozpoznać po charakterystycznej barwie lub wzorach na strojach. Wszystko błyszczało w słońcu. Jeden z zespołów zaczął grać. Muzyka porywała do tańca. Po chwili tłum falował i wirował w rytm melodii. Christina nie miała pojęcia, gdzie podziała się reszta grupy. Rozejrzała się, ale w tak wielkim zgromadzeniu trudno się było odnaleźć. Zrezygnowała więc z poszukiwań i dała się ponieść muzyce i pracy. Pstrykała zdjęcia, starając się niczego nie uronić, aż straciła poczucie czasu. Po drodze kupiła coś do jedzenia od ulicznego sprzedawcy i pracowała dalej. O szóstej po południu uświadomiła sobie, że za bardzo się rozpędziła, więc wróciła do hotelu. Ze zmęczenia nie czuła nóg. Zamiast pójść do pokoju, weszła najpierw do baru. Chciała napić się czegoś zimnego. Bar świecił pustkami. Pewnie wszyscy wciąż jeszcze podziwiali bajeczną paradę. A może szykowali się na następny dzień, kiedy widowisko miało być powtórzone z jeszcze większym rozmachem. Przewidziano dodatkowo konkurs zespołów muzycznych. Christina planowała, że weźmie ze sobą przynajmniej trzy rolki filmu, żeby spokojnie utrwalić wszystko, co najistotniejsze. Siedziała na stołku przy barze i powoli sączyła sok pomarańczowy. – Jak się czujesz? – zapytał znajomy głos za jej plecami. Christina niechętnie spojrzała na Adama. Już prawie zapomniała o nocnej katastrofie. Teraz wspomnienie wróciło z całą wyrazistością. – Świetnie, dziękuję – odparła sztywno. Adam przywołał jednego z barmanów i zamówił drinka. – To dobrze – powiedział. – Rozumiem, że spędziłaś dzień z aparatem fotograficznym. Traktował ją z chłodną kurtuazją, jak daleką znajomą. Zniknął ton poufałości, jaki zazwyczaj cechował ich rozmowy. Popatrzyła mu prosto w oczy. Wzrok Adama był uprzejmy. Po ostatnich starciach Christina marzyła o takiej właśnie miłej pogawędce. Ale teraz czuła, że to dziwnie niepokojące. Zastanawiała się, czego właściwie oczekuje od Adama Palmera. Natrząsania się z wydarzeń ostatniej nocy czy dyskretnego milczenia? Ale z całej jego postawy przemawiała nie dyskrecja, lecz obojętność. A to było najgorsze, co mogło ją spotkać. – Tak – odrzekła tym samym tonem. – Nigdy nie widziałam czegoś równie zdumiewającego: te kolory, wzory, oszałamiająca wyobraźnia... – Napiła się soku. Przez głowę wciąż przelatywały wspomnienia ostatniej nocy. Tym bardziej była

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

dumna, że udaje się jej zachowywać w miarę swobodnie. – Ale podejrzewam, że dla ciebie to nie pierwszyna. Bywałeś tu przecież nieraz i na pewno wszystko widziałeś.

– Wszystko? Sądzę, że to niemożliwe. Co roku następują zmiany, a poza tym dawno tu nie byłem.

– Spojrzał na Christine. – Jakie masz plany na jutro?

– Takie same jak dziś – odparła, wruszając ramionami. – Chcę się wybrać na plac, gdzie odbędzie się konkurs zespołów. W ten sposób nic nie umknie mojej uwadze. A ty? Wychodziłeś dzisiaj?

– Owszem. Razem z Frances. Udało nam się dość dużo zobaczyć.

Christina poczuła bolesne ssanie w żołądku. Chyba nie była zazdrosna? To przecież całkiem do niej niepodobne i śmieszne.

– Dobrze się bawiła? – zapytała z udawanym zainteresowaniem. Na myśl o wysokiej blondynce, kołyszącej się na ulicach w takt muzyki, zrobiło się jej niedobrze.

– Och, ona urnie się dobrze bawić – zauważył Adam.

– Nie wątpię.

– Potrafi być bardzo spontaniczna...

– Tak? – wtrąciła, wyraźnie znudzona.

– Ale – dodał z naciskiem – odkryłem, że ty też umiesz się bawić.

Przez chwilę patrzył na nią z wahaniem.

– Nie bardzo wiem, jak to wyrazić – odezwał się w końcu – ale powodem, dla którego to mówię, są wydarzenia ostatniej nocy. – wysunął rękę, jakby chciał, żeby mu nie przerywała. Ale Christina i tak nie była w stanie tego zrobić.

Huczało jej w głowie i siedziała w milczeniu jak słup soli. – Tino, musisz uważać – mówił powoli, stajannie dobierając słowa.

– Wiem, że nie jesteś przyzwyczajona do alkoholu. Pamiętasz, jak miałaś piętnaście lat i Fiona namówiła cię na wypicie butelki napoju wzmacniającego?

Nie wiedziałyście, że była w nim odrobina alkoholu. Nie mogłaś później utrzymać się na nogach i jeszcze przez trzy dni źle się czułaś.

Christina bardzo dobrze pamiętała tamto wydarzenie. Adam akurat przyjechał z uniwersytetu i szykował się do podróży po Europie. Dzięki Fionie musiała spędzić trzy dni w ich domu. Z powodu złego samopoczucia. Adam nieźle się ubawił, gdy dowiedział się o całym zdarzeniu.

– Do czego zmierzasz? – wyszeptwała. Dobrze wiedziała, ale chciała to usłyszeć z ust Adama.

– Staram się być wobec ciebie szczery – wyjaśnił tonem, którego nie cierpiała. Jakby oczekiwał podziękowania za to, że tu siedzi i ją obraża. Bo oczywiście myśli, że robi to wszystko dla jej dobra.

– Mogłaś się znaleźć w poważnych tarapatkach, gdyby ktoś inny odprowadził cię wczoraj do pokoju.

– Dzięki Bogu, to byłeś ty – rzuciła zraniona, bo Adam nieświadomie rozdrapywał jej rany. – Ale z ciebie rycerz w lśniącej zbroi! Dziękuję, że mi wytknąłeś głupie i niestosowne zachowanie. – wypila do końca sok i wstała. – Nie musisz odgrywać przede mną roli starszego brata. Zachowaj to dla swojej siostry.

Odwróciła się i ruszyła w stronę wyjścia, ale Adam dogonił ją i zastąpił jej drogę.

– Nie próbuję cię zawstydząć – rzeki krótko.

– Chcę ci tylko dać przyjacielską radę.

– Nie potrzebuję twoich przyjacielskich rad!

Obrzuciła Adama wrogim spojrzeniem.

– Jesteś tak cholernie niewinna – powiedział szorstkim głosem.

Zacisnęła pięści. Miała ogromną chęć go uderzyć. Ale wiedziała, że to niczego nie zmieni. Tylko jeszcze bardziej ją poniży.

– Skończyłeś? – zapytała. Czuła, że za chwilę straci panowanie nad nerwami i zacznie dygotać.

Nie znasz mężczyzn. Głośno mówisz o nauczce, jaką dał ci Robinson, a wciąż jesteś naiwna. Nie mówię, że masz w zwyczaju prowokować mężczyzn, gdy alkohol uderzy ci do głowy..

Boże, z każdą chwilą było coraz gorzej. Wróciła myślami do wydarzeń minionej nocy i miała ochotę zapaść się pod ziemię. Nawet nie mogła zaprzeczyć słowom Adama, bo wiedziała, że ma rację.

– Proszę cię tylko, żebyś uważała – dodał i rzucił jej dziwne spojrzenie. – Nigdy jeszcze nie spałaś z mężczyzną, prawda? Nie spałaś z Robinsonem, tak?

Dlatego się rozstaliście?

– Ęstaw te zgadywanki dla siebie – ucięła. – Razem ze swoimi radami!

Odwróciła się i czym prędzej poszła do windy. Bała się, że Adam podąży za nią i podzieli się jeszcze paroma uwagami na temat jej osobowości i życia intymnego.

Na szczęście obawy te okazały się płonne.

Od razu poszła do łazienki. Wzięła prysznic, chcąc otrząsnąć się z wszystkich okropnych uczuć, jakie jej doskwierały.

Musiała przyznać, że Adam w wielu sprawach miał rację. Co go jednak upoważniało do mówienia, jak ma postępować? Jakim prawem wypowiadał opinie o jej sprawach sercowych? Skąd wiedział, że jest dziewicą? Czy to tak bardzo rzucało się w oczy? Nie wstydziła się tego, ale świadomość, że Adam o tym wie, krępowała ją ogromnie.

Zastanawiała się, co teraz o niej myśli. Niewątpliwie uważa jej ćnotliwość za jeszcze jedną dziwną, godną politowania cechę. Podobnie jak poświęcenie, z jakim oddawała się pracy, i fakt, że nie bywa w nocnych klubach.

Czuła się zbyt wykończona, by zejść do restauracji na obiad. Zjadła więc w pokoju. Po dziesiątej przyszła Jennifer. Chciała porozmawiać i omówić najbliższe plany.

– Zgubiłaś się nam – powiedziała z wyrzutem, siadając na brzegu łóżka.

– Niechący. Poniosło mnie trochę. To taka słabość, typowa dla fotografów.

Przez kolejne pół godziny dzieliły się wrażeniami z karnawału. Potem omówiły program na następny dzień: rano zdjęcia modelek, później zaś samodzielna praca na mieście. Christina zastanawiała się, gdzie w tym czasie będzie Adam.

Oczywiście, powinna od razu odgadnąć! Następnego ranka był razem z nimi i modelkami. Christina robiła wszystko, żeby go nie dostrzegać. Ale, jak na złość, jakimś dodatkowym, szóstym zmysłem wyczuwała wszędzie jego obecność. Wreszcie stanął przy niej, gdy fotografowała Frances wśród członków zespołu, przebranych za ogromne, wielobarwne motyle. Christina momentalnie zeszytniała.

Wiedziała, że prędzej czy później będzie musiała się odezwać, ale po wydarzeniach poprzedniej nocy nie potrafiła zachowywać się normalnie. Starła się skoncentrować na zdjęciach, uwagach rzucanych Frances i na współpracy z pozostałymi członkami ekipy.

– Po raz pierwszy widzę cię w akcji – powiedział Adam. – Jesteś dobra.

– Tego wymaga moja praca – odparła niechętnie.

– Nie miałabym zleceń, gdybym nie robiła tego dobrze. W tym zawodzie jest silna konkurencja, więc nie mogę sobie pozwolić na bylejakość.

Przesunęła się zostawiając mu sobą widok. To co, że jest szefem? To nie znaczy, że musi się przed nim płaszczyć.

Przez obiektyw popatrzyła na Frances. Barwne stroje zespołu dodawały jej blasku i uroku. Christina miała pewność, że to będą dobre zdjęcia, oddające klimat karnawału.

Skończyła, gdy zespół zaczął grać i zapowiedział przemarsz w stronę stanowisk sędziów. Starannie schowała aparat i rozejrzała się. Adam z kamienną twarzą przyglądał się Frances, wystawiającej twarz do słońca. Na ten widok zakłuło ją w sercu.

Gdyby potrafiła być ze sobą całkiem szczerą, przyznałaby, że zazdrości Frances siły, która przyciągała ku niej mężczyzn. Gdyby ona sama posiadała taką moc, to czy Adam oparłby się jej wtedy w pokoju hotelowym? Czy wyszedłby, a później udzielał rad, jak powinna się prowadzić?

Frances powoli odwróciła twarz w kierunku Adama. Zdawała sobie sprawę z oszałamiającej urody i wrażenia, jakie wywołuje u mężczyzn. Miała to wypisane na pięknym obliczu.

Christina musiała przyznać, że pasowali do siebie. Oboje przyciągali wzrok nieskazitelną urodą. Adam był ciemny, Frances jasna.

– Piękna, prawda?

Christina nie słyszała kroków Adama. Nic dziwnego, wszechobecna muzyka zagłuszała wszystko. Stał tuż obok. Serce zaczęło jej znowu szybciej bić.

– Zauważyłem, że na mą patrzysz – dodał. – Spodziewam się, iż zdjęcia będą wystrzałowe.

– Też mam taką nadzieję – odparła Christina.

– Frances jest bardzo fotogeniczna. – Popatrzyła w stronę oddalającej się blondynki. – Zdaje mi się, że ci ucieka. Lepiej ją dogoń, zanim zniknie w tłumie.

– No to zniknie. – Adam wzruszył ramionami.

– Jest dużą dziewczynką i nie pcitrzebuje opieki.

Christina nie odpowiedziała. Też chciała się oddalić, ale Adam uparcie szedł obok.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Ja też jestem dużą dziewczynką - oświadczyła przekornie - i nie potrzebuję opieki.

- Wiem - odparł Adam. - Jeżeli coś ci się przydarzy, obiecuję, że nie będę się wtrącał. Ale pójdę z tobą, żeby zobaczyć, co chcesz uchwycić na zdjęciach. Dzięki temu będę mógł doradzić Billowi, jeśli zwróci się do mnie o sugestie na temat artykułu.

Chciała powstrzymać Adama, ale wiedziała, że to nie ma sensu. W końcu miał prawo towarzyszyć jej w pracy, kiedy tylko uzna za stosowne. Znali się od lat. Byłby zdziwiony, gdyby zaprotestowała przeciwko jego obecności. Mógłby nawet domyślić się prawdziwej przyczyny.

- Oczywiście - rzekła cierpko. - Chodź. Main tylko wątpliwości, czy moje towarzystwo okaże się dla ciebie równie ekscytujące jak spacer z Frances.

ROZDZIAŁ ÓSMY

To był już ostatni dzień karnawału. Poprzedniego dnia, w poniedziałek, panował nastrój żywiołowego święta. Teraz było inaczej. Wyraźniej oddzielono sektory. Oczywiście, nie działo się tak bez przyczyny. Powodem była konieczność oceny zespołów.

Christina z zaskoczeniem skonstatowała, że swobodnie rozmawia z Adamem, a on chętnie opowiada o genezie karnawału. Musiała przyznać, że zaimponował jej wiedzą na ten temat.

Szli ulicami, przyjacielsko gawędząc. Christina stwierdziła, że Adam potrafi być bardzo miłym kompanem. W zasadzie nie dziwiło jej to. Zawsze wiedziała, że ma poczucie humoru i jest dowcipny.

Początkowe napięcie zaczęło powoli ustępować. I tak część dnia, który miała spędzić z Adamem, wypełnią zawodowe obowiązki, więc może - pomyślała z ulgą - nie będzie to takie krępujące.

Lunch był bardzo przyjemny. Zjedli roli, kupioną od ulicznego sprzedawcy potrawę z wołowiny i kurczaka, przyprawioną na ostro. Sos ciekł im po brodach. Był doskonały - ostry i zadziwiająco smaczny.

Po wyjątkowo wygórowanej cenie kupili lodowato zimne napoje. Pili prosto z puszek.

Przez cały czas przeciskali się przez tłumy, które wyległy nie tylko na główną ulicę, ale wypełniały również boczne zaułki.

Na każdym kroku Christina natykała się na rzeczy warte utrwalenia na kliszy.

Fascynowali ją ludzie siedzący na chodnikach, dzieci na ramionach ojców, kołyszące się w takt muzyki, zadziwiające barwy i wzory strojów. Aż trudno się było zdecydować, co wybrać.

- Ty naprawdę lubisz swoją pracę. Widać, że tym żyjesz - powiedział Adam.

- Bo to całkiem fajne - przyznała Christina, odwracając się. W jego oczach dostrzegła coś, czego nie potrafiła nazwać. Poczła się trochę nieswojo. - Oczywiście, że uwielbiam swoją pracę, ale to... - szerokim gestem zatoczyła koło - to jest nadzwyczajne. Nie trzeba się wysilać, żeby uchwycić coś ciekawego. Wszystko jest wspaniałe i inspirujące. - Oczy Christiny błyszczały. wszechobecna bez troska żywiołowość była zaraźliwa. Udzieliła się nawet jej.

Tłum pan do przodu. Wszyscy falowali w rytm muzyki.

Adam lekko otoczył Christinę ramieniem. Ich palce się splótły. Ostrożność i dystans zupełnie nie pasowały do spontanicznej atmosfery tego miejsca.

Christina uśmiechnęła się, lecz kiedy Adam pochylił się i lekko musnął jej usta, cofnęła się. Ale jego palce trzymały mocno. Nie mogła się uwolnić. Prawdę mówiąc, wcale nie chciała. Pragnęła czuć jego rękę na ramieniu. Bliskość muskularnego ciała sprawiała jej przyjemność.

Zresztą odnosiło się wrażenie, że w roztańczonym tłumie każdy kogoś obejmuje.

Było to całkiem niewinne i naturalne. Dzięki temu chociaż przez chwilę mogła zapomnieć o hamulcach. Przestało ją dziwić, że Adam wybrał jej towarzystwo. Zapomniała o brakach, boleśnie uświadomionych przez Grega. Zapomniała nawet o istnieniu Frances. Zdrowy rozsądek ekipa dobrze o tym wiedziała. Fakt, że nie było go u jej boku, musiał doprowadzić ją do wściekłości.

wydawał się w tej scenarii zupełnie nie na miejscu. Gorący nastrój karnawału uderzał do głowy jak alkohol.

Odpężona, przytuliła się lekko do Adama.

Poszli w stronę stanowisk sędziowskich. Adam zdobył specjalne pozwolenie, dzięki któremu Christina mogła fotografować z uprzywilejowanego miejsca. Puścił jej rękę, żeby się napić. Z profesjonalną łatwością pstrykała zdjęcia, a kiedy zaczął wypytывать, co fotografuje, odpowiadała z zapartym tchem, aż zarumieniła się z przejęcia.

- Zaczekaj chwilkę - rzucił Adam. Zanim zdążyła zaprotestować, wziął aparat i

zrobił jej zdjęcie.

- Nigdy nie wspominałeś, że jesteś fotografem

- roześmiała się.

- Bo nie jestem - odparł, oddając aparat. - więc nie spodziewaj się nie wiadomo czego, gdy będziesz robić odbitki. Jako mały chłopiec miałem specyficzny dryg do fotografowania. Na zdjęciach ludzie wychodzili bez głów, rąk albo nóg. Od tego czasu zrobiłem niewielkie postępy.

Christina roześmiała się. Przez cały czas odnosiła wrażenie, że oczy Adama chcą jej coś powiedzieć. Nie mogła tylko rozgryźć co. Podświadomie czuła, że to coś nęcącego.

Odwróciła się i pstrykała dalej. Uwieczniła kobiety z zamkniętymi oczami i odrzuconymi do tyłu głowami, całkowicie pochłonięte muzyką.

Na scenie szybko zmieniały się zespoły, podziwiane przez tysiące widzów.

Sędziowie pracowali bez wytchnienia. Artyści tańczyli i śpiewali jak w transie.

Gdzie teraz była Frances? Niezależnie od tego, gdzie się znajdowała, na pewno nie czuła się szczęśliwa. Na każdym kroku podkreślała przecieź, że ma prawo wyłączności na obcowanie z Adamem. Cała

Myślenie o innej kobiecie kolidowało z dobrym humorem Christiny, więc

natychmiast odegnała niemiłe skojarzenia. Na moment odłożyła aparat i stanęła z rękami na biodrach. Odrzuciła głowę do tyłu i patrzyła na niepowtarzalne widowisko, rozgrywające się zaledwie kilka metrów od niej.

Poczuła, że Adam stanął tuż za nią. Położył dłonie na jej ramionach i zaczął masować. Otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale nie powiedziała ani słowa.

Pozwoliła, aby wprawnymi ruchami ugniatał jej zeszywniałe mięśnie.

Przymknęła oczy.

- Lepiej ci? - zapytał.

Miała chęć powiedzieć, że aż za dobrze, ale wtedy zdradziłaby się. Na samą myśl o tym znieruchomiała.

- Rozluźnij się - szepnął Adam. - Patrz na zespoły me myśl o tym, co robię.

Nie myśleć o tym, co robi? Miała ochotę się roześmiać, ale nie mogła. Zaszło jej w gardle. Powoli docierało do niej dlaczego.

Adam Palmer nie tylko ją pociągał. Zwykły pociąg fizyczny nie byłby aż tak kłopotliwy i nie wywoływałby takich odczuć, ilekroć Adam znajdował się w pobliżu.

Nie, przyczyna była inna. Christina kochała go. Beznadziejnie i namiętnie. Sama przed sobą starała się ukryć to od chwili, gdy los rzucił ich do domku w Szkocji.

Jako nastolatka beznadziejnie się w nim kochała. Jej obecne uczucie było równie beznadziejne, ale inne. Dojrzałe. To prawdziwa miłość, zrodzona z szacunku i podziwu. Pełna pożądania.

Myśl ta wywołała drżenie. Jak to się mogło stać? To było nielogiczne i

absurdalne. Czy zapomniała o młodzieńczej fascynacji? I o tym, jak niefrasobliwie Adam ją odrzucił? Czy była aż taką idiotką, żeby przypuszczać, że po latach stanie się bardziej wrażliwy?

Przecieź nie grzeszyła urodą. Greg uświadomił jej to bez ogródek. Kiedy pozbierała się po rozstaniu, wmawiała sobie, że właściwie wyświadczył jej przysługę. Dzięki niemu wiedziała, jakie ma szanse.

Jak więc mogła zakochać się w Adamie? Pochodzili z odrębnych światów i bardzo się różnili. Adama Palmera pragnęło wiele kobiet. Ale on z żadną nie chciał się wiązać. Przykład rodziców stał się gorzką lekcją.

A ona... Jej nie pragnął nikt. Nie biegły za nią pożądliwe spojrzenia. Po doświadczeniach z Gregiem była przekonana, że z żadnym mężczyzną nie połączy jej nic więcej niż tylko przyjaźń.

Nic dziwnego, że z całą premedytacją wolała zapomnieć o istnieniu Frances.

Dlaczego nie miałyby przeżyć paru godzin, udając, że rzeczywistość nie istnieje?

Było jej niedobrze i miała zawroty głowy. Najchętniej uciekłaby, ale nie mogła.

Nie pozostawało jej nic innego, jak tylko trwać z przyklejonym uśmiechem na ustach i udawać, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Palce Adama przesuwają się w dół jej pleców, gdy Christina nagłym ruchem uwolniła się od dotyku jego rąk. Wolała się nie odwracać. Bała się, że Adam natychmiast dostrzeże, co się dzieje w jej duszy.

- Powinieneś profesjonalnie zająć się masażem. Robisz to bardzo dobrze - powiedziała, siłąc się na bez troski ton.

- Będę o tym pamiętał, jak przestanie mi się wieść w interesach - rzekł sucho.

Ton głosu Adama sprowadził Christinę na ziemię. wzięła aparat i podeszła bliżej sceny, na której co jakiś czas zmieniały się zespoły.

- O co chodzi? - zapytał ostro.

- O nic - skłamała bez zastanowienia. Czuła, iż się rumieni. Miała nadzieję, że

Adam złożył to na karb upału.

- Rzeczywiście - popatrzył na nią sceptycznie.

- Przed chwilą byłaś całkiem rozluźniona. A teraz zachowujesz się jakby coś się stało. Wyrzuc to z siebie. Co się dzieje?

- Naprawdę nic - uparcie łągała dalej. Znała Adama i wiedziała, że nie da się tak łatwo zbyć, więc dodała: - Po prostu rozboleła mnie głowa. To pewnie przez ten hałas i upał. - Znacząco potarła skronie.

- Czy bardzo cię boli? Musisz natychmiast wrócić do hotelu. Zdarza mi się czasem cierpieć z powodu bólu głowy i wiem, że to nic przyjemnego.

Christina wolałaby, żeby nie okazywał jej aż tyle współczucia. Trochę wystarczyłoby w zupełności. Nie miałyby wtedy poczucia winy i nie byłoby jej tak głupio.

- Nic mi nie będzie - mruknęła. Uśmiechnęła się, a Adam zmarszczył czoło.

- Czy to na pewno tylko ból głowy? - wypytywał.

- A cóż innego? - zaśmiała się nieszczerze. - Poza tym nie mogę teraz iść do hotelu. Muszę jeszcze sfotografować ostatni zespół.

- Jestem przekonany, że już wystarczy tych zdjęć. Nie zapominaj, że byłaś tu wczoraj. A dziś widzieliśmy prawie wszystkie zespoły. Nie mogę dopuścić, żebyś zemdliała. Nie musisz tkwić tu do samego końca.

Podszedł do Christiny. Przerazenie ścisnęło jej gardło. Nie chciała, żeby był tak blisko.

- Zrobię jeszcze parę zdjęć i wrócę do hotelu

- poszła na kompromis. Adam przytaknął.

- Parę i koniec - powiedział ostrzegawczo. - Nie zapominaj, kto tu jest szefem - dodał półzartem, choć w jego oczach malowała się powaga.

Christina odwróciła się. Zaczęła fotografować. Ale jej beztrudny entuzjazm gdzieś wyparował. Prześladowała ją myśl, że Adam stoi tuż obok.

Całe to braterskie współczucie irytowało ją. Nie tego oczekiwała. Pragnęła takiej reakcji, jaką zapewne wzbudzała w nim Frances. Chciała, by odpowiedział na jej uczucie z taką samą siłą.

Pomyślała o sobie. O swojej wątpliwej urodzie, o bladej cerze pokrytej teraz warstewką opalenizny. Gdy ładny, złocisty kolor zniknie, znów będzie nijaka. To było żałosne. Ona sama była żałosna.

Skoncentrowała się na zdjęciach. Starła się nie myśleć o obecności Adama.

Udawała, że nie czuje jego dłoni na ramieniu, choć od tego dotyku przenikały ją dreszcze.

- Wystarczy - usłyszała szept Adama tuż przy uchu. - Wcale nie robi się chłodniej. Jak tak dalej pójdzie, za chwilę zemdlejesz.

- Ale nie będę opowiadać, że to przez ciebie.

- Powiedziałem, żebyś odłożyła aparat. Wracamy do hotelu. - Głos Adama był pozbawiony wyrazu. Tak postanowił i nie zamierzał dyskutować.

Wzruszyła ramionami i ostrożnie schowała aparat. Nie patrzyła na niego.

Pragnęła, aby zamienił się w obłok dymu i zniknął. Żeby znów mogła żyć jak przedtem, zanim się pojawił.

Ruszyli w drogę powrotną, przeciskając się przez tłum. Na szczęście hotel znajdował się stosunkowo

niedaleko. Christina poczuła nagle, że straszliwie bołą ją nogi. Czy zawsze tak musiało być? Dopóki pracowała bez wytchnienia, wszystko było w porządku. Ale w chwili gdy kończyła, natychmiast zaczynała odczuwać zmęczenie.

W końcu wydostali się na zaśmieconą ulicę. Szli wolno, w milczeniu.

Zaczynało zmierzchać. W tropiku przejście od dnia do nocy następuje bardzo

szybko. Przed upływem godziny będzie całkiem ciemno. Christina dyskretnie obserwowała Adama. Trzymał ręce w kieszeniach. Patrzył przed siebie. Znała go od dziecka. Widywała chłopca, młodzieńca, a później mężczyznę. Ale, ilekroć na niego patrzyła, wciąż odczuwała jakiś niepokój, jakby sięgała po zakazany owoc. Niekiedy miała wrażenie, że jest obcym człowiekiem.

Na ulicach nie było żywego ducha. Wszyscy wciąż podziwiali zespoły, występujące na scenie. Rozejdą się, gdy zapadnie noc. O północy jedyną pamiątką karnawału będą tonące w śmieciach ulice.

- Czuję się znacznie lepiej - powiedziała Christina, żeby przerwać milczenie.

- To dobrze. - Rzucił jej krótkie spojrzenie. Zastanawiała się, o czym myśli.

- Przypuszczam, że chętnie wróciłbyś już do Frances.

- Gdybym nie znał cię dobrze, pomyślałbym, że jesteś o nią zazdrosna - rzekł bez ogródek. - A może jesteś?

- Nie bądź śmieszny - roześmiała się Christina, starając się, by zabrzmiało to naturalnie. - Osiwiałabym, gdybym zazdrościła modelce, którą fotografuję, i

każdej mającej osobie, do której jestem zapraszana... Gdyby tak było, nigdy nie

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

zostałabym przyjaciółką Fiony. O ile dobrze pamiętasz, moi rodzice nie wywodzą się z tych samych sfer, co twój. Gdyby nie oszczędzali, żeby posłać mnie do prywatnej szkoły, nigdy nie spotkałabym twojej siostry. Pochodzimy z różnych warstw społecznych.

- Czy to ci przeszkadzało? - zapytał z niekłamany zainteresowaniem.

Pomyślała, że właśnie to jest w nim niebezpieczne. Kiedy me była zła na niego, oczarowywał ją z niepokojącą łatwością. Przy nim czuła się, jakby była kimś ważnym. Nie miało znaczenia, że inteligencja i zdrowy rozsądek podpowiadały jej, iż w ten sposób Adam Palmer odnosi się do każdej kobiety

- Nie. Miałam bardzo szczęśliwe dzieciństwo. Dlaczego uważasz, że powinnam być zazdrosna?

- Bo to leży w ludzkiej naturze. Zazdrość nie jest szlachetnym uczuciem, ale ktoś z nas jest naprawdę szlachetny?

- Czy ty komuś zazdrościsz? - zadała pytanie, odwracając tok rozmowy.

- Musiałbym się poważnie zastanowić.

- Szczęściarz z ciebie - powiedziała z sarkazmem.

- Jeden z nielicznych szlachetnych.

- Nie. Mam tylko swoją filozofię - sprostował.

- Po co tracić czas i energię na zazdrość? W ten sposób marnuje się życie. A ja chcę osiągnąć jak najwięcej.

Już osiągnęłaś, pomyślała. Większość mężczyzn zrobiłaby wszystko, żeby mieć to, co ty: pieniądze, pozycję, siłę, aparycję i rozum. I, oczywiście, łatwość, z jaką zdobywasz kobiety.

Przez chwilę szli w milczeniu.

- A więc nie jesteś typem zazdrośnicy - Adam powrócił do tematu. - Nie palisz, nie zarywasz nocy, nie sypiasz z byle kim. To jakie masz wady, mała Tina Reynolds?

Zacisnęła zęby. Mniejsza o charakterystykę jej osoby. Ale mała Tina Reynolds? To zabrzmiało, jakby dopiero co wyrosła z powijaków. Bóg jeden raczy wiedzieć, co by pomyślał, gdyby miał stuprocentową pewność, że nie spała z Gregiem. Aż ciarki przeszły jej po plecach, gdy to sobie wyobraziła.

Mówił tak, jakby wady były czymś ogromnie podniecającym. Była ich pozbawiona, więc wydawała się dziwna i nudna jak flaki z olejem.

- Nie lubię mężczyzn, którzy traktują mnie protekcjonalnie - odpowiedziała cicho, dławiąc się ze złości.

- Mnie masz na myśli? - zaśmiał się lekko.

- Jeśli za takiego się uważasz, to tak - odparła.

- A co ty o mnie sądzisz? - zapytał od niechcienia.

Nie mogła oprzeć się wrażeniu, iż zadał to pytanie tylko po to, by podtrzymać rozmowę. Była przekonana, że wcale nie zależy mu na odpowiedzi.

- Myślę - powiedziała, starannie dobierając słowa

- że jesteś wyjątkowo inteligentny i bogaty. I dobrze

o tym wiesz. Zdajesz sobie świetnie sprawę, jakie to

daje przywileje i korzystasz z nich. Przykładem niech

będą wszystkie kobiety typu Frances, które przewinęły się przez twoje życie.

- A więc tu cię mam - wycedził. - Znowu mówisz

o Frances...

- Nieprawda. To był tylko przykład.

- Dlaczego uważasz, że kobiety pociąga moja inteligencja? Czy może pieniądze?

- Bo... - plątała się - bo...

- Bo to ciebie pociąga w mężczyźnie? Greg nie miał wielkich pieniędzy i nie

grzeszył inteligencją. Chyba że nazwiesz inteligencją cwaniactwo oszusta. A więc czym cię ujął?

Miała dziwne wrażenie, że straciła szansę dowiedzenia się czegoś więcej o charakterze Adama. Z dużą wprawą tak pokierował romiową, że teraz ona musiała głowić się nad odpowiedzią. Szukała czegoś gładkiego i dowcipnego, żeby pokryć zmieszanie. Chciała mu dać chłodno do zrozumienia, że rozmawiają o nim, a nie o niej.

- Greg nie ma tu nic do rzeczy - odrzekła sztywno.

- A jeśli chcesz wiedzieć, to dla mnie nie ma znaczenia, ile ktoś zarabia.

- Więc pociąga cię inteligencja? - zapytał. A co pociągało cię w Gregu? Bardzo mnie to ciekawi. Niektóre kobiety lubią mężczyzn, którzy są jak wilki w owczej skórze. Czy i ty jesteś jedną z nich?

Zatrzymał się. Wolałaby, żeby szli dalej. Pragnęła jak najszybciej znaleźć się w hotelu, żeby nie być sam na sam z Adamem.

- Dlaczego ciągle wypytujesz mnie o Grega? - Zdecydowała się przejść do ataku.

- Ktoś mógłby pomyśleć, że jesteś o niego zazdrosny

- Dlaczego, u licha, miałbym być o niego zazdrosny? - Jego głos był podejrzenie

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

spokojny. – Czy sądzisz, że skrycie zazdroścę mu wdrapywania się coraz wyżej po plecach innych? Sądzisz, że ja też tak postępuję? Czy uważasz, że jestem o niego zazdrośny, bo chciał cię wciągnąć do łóżka?

– Ta rozmowa zaczyna być niepoważna – mruknęła i ruszyła dalej, ale Adam dogonił ją i chwycił za rękę.

– Po co ten pośpiech? Nie odpowiedziałas mi.

– Nie muszę – stwierdziła lakonicznie. – A wracając do twojego pierwszego pytania: uważam, że nie ma nic złego w tym, że kobietę pociąga w mężczyźnie inteligencja.

– A pociąg fizyczny?

– Co chcesz wiedzieć? – zaczęła. – Trudno mnie nazwać pięknością. Wiem o tym. Dlatego nigdy nie

mogłabym się zakochać w kimś bardzo przystojnym. Tylko piękna kobieta może utrzymać przy sobie takiego mężczyznę.

– Chyba nie myślisz tak naprawdę?

To pytanie zirytowało Christinę do reszty. Czy nie mógł choć raz zachować się jak dżentelmen i powiedzieć jej, że jest atrakcyjna? Tak bardzo chciałaby to od niego usłyszeć. Nawet jeżeli to nieprawda.

– Oczywiście, że tak myślę.

– Masz o sobie fałszywe mniemanie.

– Raczej zgodne z prawdą – sprostowała. – Nie zrozum mnie źle. Nie jestem nieszczęśliwa z powodu czegoś tak błahego, jak wygląd zewnętrzny. Ale mam oczy i umiem realnie oceniać fakty. Nie mogłabym udawać ani przed sobą, ani tym bardziej przed kimś innym, że jestem osobą, za którą ludzie oglądają się na ulicy

– Niewiele jest takich osób – dziwnym głosem powiedział Adam. – Jest ogromna różnica między szokującym pięknem a atrakcyjnością.

– Jak ładnie z twojej strony, że to podkreślasz

– rzekła i ruszyła w kierunku hotelu.

Nie powinna tu być. I nie powinna prowadzić tego typu rozmowy z mężczyzną, który tyle dla niej znaczył. Coraz głębiej brnęła w tę bezsensowną miłość, nie mającą żadnych szans na to, że kiedykolwiek zostanie odwzajemniona.

Raczej wyczuwała, niż słyszała, że Adam idzie za nią. Gdy znalazł się bardzo blisko, chwycił Christinę z rękę i odwrócił do siebie.

– Co robisz? – rzuciła.

– Proponuję, żebyśmy kontynuowali rozmowę.

Tutaj.

– Nie chcę.

– Ale ja chcę.

– A ty zawsze dostajesz to, co chcesz. Prawda, Adamie? – zapytała nieswoim głosem. Serce łomotało jej w piersi jak oszalałe.

– Nie zawsze – zaprzeczył. – Kiedyś ci się podobałem. Czy nadal uważasz, że jestem pociągający? Czy zaliczasz mnie do tych mężczyzn, których twoim zdaniem może utrzymać przy sobie tylko piękna kobieta?

– Tak, jesteś przystojny – odpowiedziała na pierwsze pytanie. – I dobrze o tym wiesz. Gotowa jestem to powtórzyć, jeżeli cito sprawi przyjemność. Czy teraz mogę odejść? Padam ze zmęczenia, nie czuję nóg i zaraz pęknie mi głowa.

– Bardzo przebiegłe – skwitował.

Najśmieszniejsze było, że faktycznie nie czuła się najlepiej. Adam wciąż ścisnął jej rękę aż do bólu. Na dodatek świdrował ją oczami. Od tego spojrzenia Christinie robiło się słabo.

Jak mogła się zakochać w tym facecie? A właściwie, jak mogła nie wyrzucić go z pamięci i serca dawno, dawno temu?

Adam stał, gotów kontynuować rozmowę. Christina nagle poczuła przypływ zmęczenia i złości.

– To nie wybieg! – krzyknęła. – To prawda! Dlaczego nie pójdziesz dokuczać komuś innemu?

– Nie mów tak do mnie! – wysapał. Jeszcze mocniej ścisnął jej rękę.

– Taak? – roześmiała się. – A dlaczego? Kim ty jesteś, że mi mówisz, jak mam się do ciebie odzywać? To, że płacisz za mój pobyt tutaj, nie upoważnia cię do takiego traktowania. Pracuję dla ciebie, ale nie jestem twoją własnością!

Nie odpowiedział. Ruszył w stronę hotelu, ciągnąc Christinę za sobą.

– Puść mnie – syknęła.

– Jeszcze nie skończyłem z tobą rozmawiać.

– Nie obchodzi mnie to.

– „Ale mnie obchodzi.

Pociągnął Christinę w kierunku opustoszałego basenu. Posadził na jednym z leżaków i usiadł obok, uniemożliwiając ucieczkę.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Dlaczego teraz? - zapytała. - Dlaczego po tylu latach nagle zainteresowałeś się tajemnicami mojego umysłu? - Głos Christiny był naszpikowany sarkazmem.
- A dlaczego nie? Zawsze wiedziałem, że jesteś interesująca, a ostatnio odkryłem to na nowo.
- Zawsze wiedział, że jest interesująca? Ale dowcip!
- Czy przyszło ci do głowy, że to może wcale nie działać w drugą stronę? Że mogę nie uważać, że jesteś interesujący?
- Nie.
- Wyciągnął rękę i pogładził Christinę po policzku. Cofnęła się zaskoczona.
- Co robisz?
- Dotykam cię - odparł, jakby to wszystko wyjaśniało.
- Zastygła w bezruchu. Adam przesunął palcem po jej obojczyku. Przeszedł ją lekki dreszcz. Czuła, jak pod podkoszulkiem nabrzmiewają piersi. Gdy dotknął ich delikatnie, Christina jęknęła.
- Uwodził ją. Wykorzystywał całą wiedzę o kobietach i całe doświadczenie, żeby to osiągnąć.
- Pomyślała o kobietach jego życia. Ile ich było? Pewnie nawet nie pamiętał ich imion. Na litość boską, przecież jedna z nich była w tym hotelu! Czy już całkiem zapomniiała o jej istnieniu?
- Adam igrał z nimi tak, jak teraz igra z nią. Tylko że z tej zabawy właśnie ona wyjdzie zraniona i nieszczęśliwa. On jak zwykle wyjdzie bez uszczerbku.
- I chociaż go kochała, nie mogła dopuścić do takiej sytuacji. Miłość mogła skłaniać ją do szaleństwa, ale nie aż takiego.
- Wyprostowała się i wstała. Stała koło łóżka. Adam był zaskoczony.
- Dokąd idziesz? - zapytał.
- Do pokoju - odparła i, zanim zdążył zareagować, dodała: - sama. Adamie, nie chcę cię. Może rzeczywiście nagłe odkryłeś moje istnienie, ale jeśli myślisz, że twoje przelotne zainteresowanie zaprowadzi mnie do twojego łóżka, to się mylisz. Możesz iść do diabła!
- Odwróciła się na pięcie i odeszła. Tym razem nie starał się jej dogonić.
- Przed wejściem do hotelu zatrzymała się na chwilę.
- lę. Zobaczyła, że Adam wciąż siedzi koło basenu. Z ulgą, ale i nie bez goryczy pomyślała, że nawet nie jest warta pościgu. On bez wątplenia zanieśli swoje frustracje do pokoju Frances, a rano ten epizod nie będzie miał już dla niego absolutnie żadnego znaczenia.
- A dla niej?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Christina trenowała opanowanie. Całymi godzinami uczyła się przywdziewać maskę uprzejmej obojętności. Codziennie stwierdzała też, że mogła się nie trudzić, bo mijał trzeci dzień, od kiedy po raz ostatni widziała Adama.
- Cała ekipa uwijała się jak w ukropie przy ostatnich ujęciach modelek, które fotografowano głównie na plaży. Po zakończeniu karnawału wszędzie panował spokój. Sprzątano ulice. Powoli znikwały ostatnie ślady bachanaliów.
- Gdzie podziewał się Adam? Na pewno nie był z Frances, która większość czasu spędzała pozując do zdjęć. Pilnowała, by jak najmniej przebywać na słońcu. Jej porcelanowa karnacja zdecydowanie wyróżniała się na tle brązowych twarzy.
- Christina, która przez cały czas chlubiła się złotym kolorem skóry, stała teraz na plaży i przyglądała się Frances. Zastanawiała się, czy przypadkiem nie przesadziła z opalenizną. W pewnym momencie poczuła na sobie wzrok modelki. Było w nim tyle jadu, że aż ją to zaskoczyło.
- Przez ostatnie kilka dni świadomie nie wchodziła w drogę pięknej blondynce. Teraz też miała taki zamiar, ale gdy skończyli zdjęcia, dostrzegła, że Frances na nią czeka.
- Chciałam z tobą porozmawiać - powiedziała, odgarniając włosy z twarzy.
- Może trochę później - zaproponowała Christina, zbierając pospiesznie sprzęt fotograficzny. Było jej gorąco i czuła się zmęczona. - Wszyscy będą na nas czekać.
- Zbliżał się wieczór i upał odrobinę się zmniejszył. Ale jeszcze nie na tyle, by dało się lżej oddychać. Christina od świtu była na nogach, a od wczesnych godzin przedpołudniowych pracowała. Marzyła, by wrócić do hotelu i spokojnie liczyć godziny do wyjazdu. Chciała, żeby ta koszmarna praca skończyła się wreszcie. Z całą pewnością nie była w nastroju do konfrontacji. A na to właśnie wskazywał wyraz twarzy Frances.
- To zaczekają. Zresztą to nie potrwa długo. Chciałabym tylko wiedzieć, co się dzieje między tobą a Adamem.
- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - powiedziała Christina i zaczerwieniła się.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Nie? To dlaczego jesteś czerwona jak burak? Gdybyś mogła się teraz widzieć! Czy ty naprawdę myślisz, że możesz rzucić Adama na kolana? Jesteś niczym! - Złość wykrzywiła piękną twarz modelki.

- On ma mnie! A ty przy mnie jesteś zerem!

Czyż mogła być na to odpowiedź? Przecież Frances mówiła jej tylko to, o czym ona sama doskonale wiedziała.

- On cię nie chce - syczała dalej, rzucając szybkie spojrzenia przez ramię na czekających członków ekipy.

- Więc nie wyobrażaj sobie nie wiadomo czego. Może i jesteście starymi przyjaciółmi, ale trzymaj się z daleka od jego łóżka!

- Bo co? - Christina musiała o to zapytać. Na twarzy Frances pojawiły się kolory.

- Nie usidlisz go. - Piękność mierzyła Christinę nieubłaganym wzrokiem. - Już ja się o to postaram.

Odwróciła się w stronę czekających kolegów. Zaczynali się już niecierpliwić. Posłała im uśmiech. Jeden z pierwszych, który nie był skierowany do obiektywu. Nikt by mu odgadł, o czym przed chwilą rozmawiała.

Christina miała wrażenie, że przejechał po niej walec. Nie mogła sobie darować, że stała jak ciele, niezdolna do jakiegokolwiek riposty. Ale wybuch Frances całkowicie ją zaskoczył. Teraz jeszcze bardziej niż kiedykolwiek marzyła, żeby wyjechać. Była głupia i krótkowzroczna, że zakochała się w Adamie. Nie miała zamiaru dodatkowo utrudniać sobie życia i prowadzić cichą wojnę z jego dziewczyną.

Wróciła do hotelu. Chciała od razu pójść do swojego pokoju, ale siedzący przy barze Sam, prawa ręka Adama w sprawach zdjęć, dał jej znak, żeby podeszła.

Usiadła na stołku obok, ale myślami ciągle była przy Frances i Adamie. W pierwszej chwili mu zrozumiała, o czym Sam mówi. Dopiero po jakimś czasie dotarło to do niej z podwójną wyrazistością.

Adam był chory. Nie przeziębienie czy kac, ale prawdziwa choroba. Od dwóch dni leżał przykuty do łóżka.

Christina była zaskoczona. Nie mogła sobie wyobrazić chorego Adama. Miał końskie zdrowie i nie imają się go przypadłości, które dotykały przeciętnych śmiertelników.

Sam mówił cichym, zatroskanym głosem. Gorączka, skurcze żołądka, patologiczne zmęczenie. Christinie kołowało się w głowie. Nie mogła w to uwierzyć.

- Co powiedział lekarz? - zapytała, gdy Sam na chwilę przerwał.

- To jakiś rodzaj febry, przenoszonej przez moskity. Nie może nigdzie jechać. Musi tu zostać i leżeć w łóżku. Jutro zostanie przetransportowany do domu przyjaciela w Marayał, ale Cliye dziś wieczorem wyjeżdża.

Adam będzie potrzebował kogoś, kto się nim zaopiekuje. - Spojrzał na Christinę. - Ciebie.

W pięć minut później szła do pokoju Adama. Wiadomość o jego chorobie napełniła ją współczuciem, ale instynkt podpowiadał, że jeśli zostanie pielęgniarką Adama, ściągnie na siebie niebezpieczeństwo. Dlatego opieka nad nim nie wchodziła w grę. I tak w jego obecności miękła jak wosk. Obawiała się, że na widok chorego Adama rozklei się do reszty.

Pomyślała z nadzieją, że może nie jest aż taki chory. Sam mógł przesadzić. A poza tym najlepszą kandydatką do tej pracy była Frances. wyniosła, piękna i elegancka Frances... Christinie przemknęło przez głowę, że pewnie potrafiłaby dobrze się przy kimś krzątać. Ale tylko pod warunkiem, że miałyby z tego jakąś korzyść.

Zapukała. Jakiś nieznaną głos poprosił, żeby weszła.

Otworzyła drzwi i zamarta na widok postaci leżącej w łóżku. Poczuła, że za chwilę przewróci się z wrażenia.

- Jesteś chory - powiedziała i podeszła bliżej. Przyjrzała się przeraźliwie bladej twarzy.

- Jasne, że jestem chory - rzekł słabym, rozdrażnionym głosem. - Sam ci nie mówił?

- Mówił.

- Ale myślałaś, że to nieprawda? - Zamknął oczy. Przez moment Christinę opanował strach. Co będzie, jak straci przytomność? Wyglądał naprawdę źle.

- Nie martw się - odezwał się nieco łagodniejszym tonem. - To nie jest zakaźne. Oczywiście, o ile ten sam moskit, który mnie dorwał, nie zechce tobie złożyć wizyty. Ale to mało prawdopodobne. Możesz usiąść. Nie stój tak. Nikt cię nie napadnie.

Christina usiadła na brzegu łóżka. Przedtem miała pełno pomysłów, jak się wykręcić. Teraz zastanawiała się, jak delikatnie dać mu do zrozumienia, że nie

będzie mogła przy nim zostać.

– Sam powiedział, że chcesz, żebym zaopiekowała się tobą – zaczęła.

D ostrzegła, że twarz Adama momentalnie pociemniała ze złości, bo domyślił się, jakl będzie ciąg dalszy

–Ale...?

– Adamie, nie mogę zrobić sobie przerwy w pracy.

– Popatrzyła na niego bezradnie. Doskonale wiedziała,

że prawdziwa przyczyna jest inna. Bała się znów zostać

z nim sam na sam. Zdawała sobie sprawę, że nie chce

po raz kolejny zostać zraniona. Jednocześnie tak bardzo chciała ulżyć

cierpieniom Adama.

– Nie możesz czy nie chcesz? Oczywiście zapłacę ci. Zostaniesz sownie

wynagrodzona za wszelkie niedogodności.

Znowu zamknął oczy. Widać było, że mężczy go nawet zwykła romowa. Oddychał płytko

i nierówno. Christina patrzyła na niego z przerażeniem.

– Czy jesteś pewien, że to nie jest poważniejsze, niż myślisz? – zapytała z

troską. – Wyglądasz okropnie. Może powinnam zawiadomić Fionę? Nie wybaczy mi,

jeśli..., jeśli...

– Jeśli coś mi się tu stanie? – Popatrzył na nią spod półprzymkniętych powiek. –

Nie zamierzam umierać. Więc nie waż się dzwonić do mojej siostry. Wiesz, jaka

ona jest. Przyleci tu z prędkością dźwięku i swoimi obawami rzeczywiście wpędzi

mnie do grobu.

Przerwał, żeby zebrać siły na dalszą rozmowę.

– Nie mów tyle – łagodnie poprosiła Christina.

– Nie zadzwonię do Fiony. – Zamilkła, zastanawiając się, jak powiedzieć, że nie

zostanie. Gdyby był zdrowy, dużo łatwiej przyszłoby jej ukryć miłość. Ale jak

trzymać uczucia na wodzy przy chorym? Teraz nawet nie mogłaby sprowokować

kłótni, żeby pokryć zmieszanie.

– Czy Frances o tym wie? Może chciałaby tu zostać i zaopiekować się tobą? –

zapropnowała.

– Jeśli nie możesz tego zrobić, to trudno – powiedział ze złością – ale nie

mieszaj do tego Frances. Nie chcę komplikować sobie życia jej obecnością tutaj.

Christina przyjęła ten wybuch ze stoickim spokojem. Wiedziała, o co mu chodzi.

Ona nadawała się do opieki, bo była istotą bezpłciową. Z Frances byłoby inaczej.

Nie chciał, żeby widziała go chorego. Przy niej nie zamierzał okazywać słabości.

Widać było, że gorączka się podnosi. Adam wskazał stojącą na stoliku fiolkę ze

środkiem przeciwbólowym. Podała mu dwie tabletki i szklankę wody, przyglądając

się jego twarzy ze ściśniętym sercem. Zawsze tryskał energią. Był zbyt zajęty,

by chorować.

– Zaopiekuję się tobą – zdecydowała nagle. – Zadzwonię do paru osób i

poprzesuwam spotkania. Kiedy i czym zostaniesz przewieziony?

– Jutro, taksówką – odparł. – Domyślam się, iż Sam ci powiedział, że Cliye" a nie

będzie. Miał wyjechać w zeszłym tygodniu, ale ze względu na mój przyjazd zmienił

plany. – Spojrzał na Christinę. – Tylko nie mów, że moja choroba komplikuje

wszystko. Nigdy nie choruję. To pierwszy raz odkąd sięgam pamięcią.

– Muszę iść. Jeszcze się nie spakowałam – wymamrotała. Zatrzymała się przy

drzwiach. – Czy ktoś...?

– Sam. Będzie tu dziś spał na kanapie. Czuję się jak jakiś cholerny inwalida –

mruknął z niezadowolaniem.

– Bo jesteś cholernym inwalidą – sucho skonstatowała Christina. – Musisz się z

tym pogodzić.

Wyglądało na to, że Adam jest odmiennego zdania. Ale zanim zdążył zebrać siły,

żeby się odezwać, Christiny już nie było. Poszła do swojego pokoju.

Dopiero w trakcie pakowania w pełni uświadomiła sobie całą sytuację. W ciągu

miesiąca po raz drugi była

skazana na towarzystwo Adama. Widać los się na nią uwziął.

Zjadła wcześniejszy obiad z resztą ekipy. Wszyscy żalowali, że muszą już wracać

i zgadywali, jaka pogoda jest w Anglii. Zauważyła, że podczas posiłku Frances

nie odezwała się ani razu. Po jej ostatnim ataku Christina nastawiła się na

następne. Ale nic się nie stało. Z kilku spojrzeń modelki zorientowała się

jednak, że sprawa Adama pozostaje nadal otwarta.

Ale nie było okazji do nowego ataku. Następnego ranka ekipa wyjechała bardzo

wcześnie. Christina była ogromnie zadowolona, że uniknęła spotkania z nadętą

pięknością. Samotnie zjadła śniadanie i, zgodnie z umową, poszła sprawdzić, czy

Adam jest" gotów do jazdy. Okazało się, że już na nią czekał.

wciąż źle wyglądał. Zmizerniał. Policzki okalał mu kilkudniowy zarost. Był w

złym humorze, bo chorował. Pewnie uważał, że już nic gorszego nie mogło mu się

przytrafić. Miał to wyraźnie wypisane na twarzy.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

- Do licha, tylko mi nie współczuj - rzucił na powitanie.

Christina podeszła i podała mu ramię.

- Nie współczuję ci - skłamała. - Brałeś antybiotyki? Czy lekarz ci coś przepisał?

- Tylko środki przeciwbólowe, które wzięłem. W większej ilości.

- Mam nadzieję, że nie... - Popatrzyła na Adama przerażona.

- Na litość boską, nie przesadzaj.

Poszli w kierunku recepcji. Adam wspierał się mocno na ramieniu Christiny.

Portier przyniósł bagaże. Wsiadli do czekającej już taksówki i pojechali. Do domu Cliye'a było niedaleko. W drodze Adam zasnął. Nawet choroba nie ujęła mu uroku. Wciąż był diabelnie przystojny.

Obudziła go, gdy dojechali na miejsce. Przez chwilę miała nadzieję, że choć częściowo odzyskał siły. Ale gdy weszli do domu, widać było, że jest zmęczony. Patrzył na Christinę z bezsilną irytacją.

- Pogódź się z tym - powiedziała miękko, prowadząc Adama do sypialni na pierwszym piętrze. Zostawiła go i poszła zanieść swoją walizkę do pokoju.

Gdy wróciła, Adam siedział na łóżku z łokciami opartymi o kolana. Popatrzył na Christinę.

- Musisz pomóc mi się przebrać - rzeki bezceremonialnie.

- Jeszcze czego - zaproponowała. - Nie możesz tego zrobić sam?

- Na miłość boską, bardzo bym chciał. Ale nie mogę, więc się przełam. - Położył się na łóżku.

Christina dała za wygraną. Rzeczywiście, miał rację. Był nadal niewiarygodnie słaby i faktycznie nie mógł rozebrać się sam. Rozpięła mu więc pasek i trzęsącymi się rękami zaczęła odpinać guziki koszuli.

- Nie zarażam - mruknął podenerwowany, mylnie odczytując jej zachowanie.

Nie wyprowadziła go z błędu. Lepiej niech myśli, że to jest prawdziwa przyczyna. W końcu zdjęła mu koszulę. Poradziła też sobie ze spodniami. Pod spodem miał ciemne spodenki bokserskie. Mówiła sobie, że tyle samo zobaczyłaby na plaży, ale nie mogła oderwać oczu od muskularnych, długich nóg i szczupłych bioder.

Wcześniej Adam pokazał jej, gdzie jest klimatyzacja, toteż wyszła na moment, żeby ją włączyć. Chłodne powietrze wypełniło pomieszczenie. Od razu poczuła się lepiej. Uczucie gorąca ustąpiło.

Wróciła do sypialni i zaczęła grzebać w walizce Adama w poszukiwaniu piżamy.

- Co robisz? - usłyszała za plecami lekko rozbawiony głos.

- Usiłuję znaleźć piżamę - odrzekła cicho.

To bardzo ładnie z twojej strony, ale nie zwracaj sobie głowy. Nie noszę takich rzeczy.

Wyobraźnia Christiny ożywiła się natychmiast. Odgoniła więc czym prędzej natrętny obraz i stanęła obok łóżka.

- Nie możesz tak spać - powiedziała. - Miałeś wysoką gorączkę. Musisz coś na siebie założyć.

- Fakt - zgodził się. - To bardzo sensowny argument. Przypuszczam, że twój zdrowy rozsądek znajduje odzwierciedlenie w zawartości twojej szafy. Czy może zaskoczysz mnie stwierdzeniem, że zdarza ci się sypiać bez niczego?

- Nie zamierzam nic mówić - odparła. Zastanawiała się, skąd Adam czerpał siły na szyderstwa.

- Szkoda - mruknął. - Wyobraziłbym to sobie i od razu by mi się przyjemniej spało.

Christina zdecydowała się puścić tę uwagę mimo uszu. Wolała nie zaczynać sprzeczki, bo Adam był na to za słaby.

- Może twój przyjaciel ma piżamę? - zapytała.

Przytaknął sennie i wskazał sypialnię piętro wyżej. Christina szybko poszła na górę. Udało jej się znaleźć to, czego szukała. Zbiegając po schodach, modliła się, żeby Adam już spał. Co prawda będzie jej ciężko ubrać go w piżamę, ale za to nie będzie musiała odpowiadać na zaczepki.

Spał. Christina odetchnęła z ulgą. Mruczał przez sen, gdy zakładała mu górę piżamy. Przystąpiła do wciągania dołu. Chcąc nie chcąc musiała dotknąć nóg. Podciągała piżamę, gdy poczuła pod palcami lekkie napięcie. Domyśliła się, że Adam wcale nie śpi tak głęboko, jakby sobie tego życzyła.

Ciało Adama automatycznie zareagowało na dotyk jej rąk. Christina zrobiła się purpurowa. Odwróciła wzrok i natknęła się na jego spojrzenie. Nie odezwał się. Patrzył na nią tak poważnie, że zastanawiała się, czy zdaje sobie sprawę z tego, co zaszło. Adam natychmiast zamknął oczy. Gdy w parę minut później wychodziła z pokoju, lekko pociirapywał.

Ten drobny epizod wstrząsnął Christiną. Kiedy poczuła mimowolną reakcję Adama, jej własne ciało też nie pozostało obojętne. Oblała ją fala gorąca. Marzyła, aby to przypadkowe dotknięcie nie pozostało ostatnim i jedynym.

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

Zajrzała do kuchni, przeszła się po saloniku. Wyrzała też przez okno na patio, wyłożone terakotą. Było urocze.

Uświadomiła sobie, że to wcale nie będzie łatwe. Nie była pielęgniarką, przeszkoloną w ukrywaniu uczuć. Z natury nie należała do osób wylewnych, ale zawsze zdradzała ją twarz. A Adam znał ją zbyt dobrze.

Kolejne trzy dni upłynęły na próbach ukrycia uczuć. Christina miała nadzieję, że Adam jest zbyt chory, żeby dostrzec, jak drżą jej ręce przy każdym kontakcie z jego ciałem. Starła się, aby nie zauważył, że wpatruje się w niego. Że każdy niespodziany ruch czy uwaga powoduje, iż zasycha jej w gardle.

Była tak zaabsorbowana próbami ukrycia tego wszystkiego, że nie zauważyła u Adama stopniowej poprawy. Brał coraz mniej lekarstw, a jego cera odzyskiwała normalne zabarwienie. Choroba ustępowała.

Jak co rano niosła tacę ze śniadaniem. Oszołomiona zobaczyła Adama, wychodzącego z łazienki. Miał mokre włosy. Za całe okrycie służył mu ręcznik, owinięty wokół bioder.

– Nie rób takiej miny – skomentował. – Czuję się dużo lepiej.

Poszedł za Christiną do sypialni.

– Czy wolno ci już wstać z łóżka? – zapytała, stawiając tacę na stoliku. Wciąż nie mogła dojść do siebie.

– Nie mogę leżeć w łóżku do końca życia. – Odwrócił się i zaczął szperać w szafk w poszukiwaniu ubrania. – Pomyślałem, że dziś moglibyśmy zaczerpnąć świeżego powietrza. Pewnie, podobnie jak ja, nabawiłaś się klaustrofobii.

– Prawie – powiedziała. – A skoro już jesteś na nogach, czy moglibyśmy pomyśleć o powrocie do Anglii?

Christina z narastającą paniką patrzyła na wilgotną, szeroką pierś Adama.

– Moglibyśmy – zgodził się, podchodząc bliżej.

– Chcę, żebyś wiedziała – ciągnął – że doceniam to, co dla mnie zrobiłaś. Trudno mi to wyznać z powodu męskiej durny, ale sam nie poradziłbym sobie.

Pragnęła, żeby się odsunął. Jego ciało odurzająco pachniało świeżością.

– To mc wielkiego – odparła, patrząc w bok.

Podniósł jej głowę. Musiała na niego popatrzeć.

– To bardzo dużo – powiedział miękko – choć starasz się umniejszyć swoje zasługi. A więc pod maską zimnej kobiety sukcesu kryje się ogromna dobroć, zgadza się?

– Tak sądzisz? – zapytała.

– Tak – odparł cicho.

Christina powinna była przewidzieć, co się stanie za chwilę. Ale tym razem intuicja ją zawiodła. Nie spodziewała się pocałunku. Gdy usta Adama spoczęły na jej wargach, chciała się cofnąć. Ale nie mogła. Objęła go mocno.

Adam pochylił ją na łóżko i obsypywał pocałunkami. Powoli zaczął rozpinać jej bluzkę. Mogła go powstrzymać, ale coś ostatecznie się w niej przelaniało.

Wiedziała tylko, że go pragnie. Nie interesowało ją w tej chwili nic innego.

Rozsunął bluzkę i pogładził pieszczotliwie jej piersi. Leniwie, delikatnie.

Jakby czas należał tylko do nich.

– Jesteś chory – szepnęła bez przekonania.

– Wierz mi, że nigdy nie czułem się lepiej.

Usta Adama wyznaczały krętą ścieżkę, wiodącą z jej szyi ku piersiom. Język delikatnie igrał z brodawkami, rozpalając Christinę do granic wytrzymałości.

Zanurzyła palce we włosach Adama. Bez zbędnych słów pojął, że chce, by mocniej ją pieścił.

Nie wiadomo, kiedy zsunął się ręcznik. Christina czuła całą sobą mocne, pełne pożądania ciało. Nie mogła się oprzeć. Jej szorty i bielizna szybko znalazły się na podłodze, a kiedy ręka Adama posunęła się w górę wzdłuż jej ud, miała wrażenie, że za chwilę oszaleje. Tak bardzo go pragnęła.

Cały świat eksplodował, gdy w końcu poczuła Adama w sobie. Uświadomiła sobie dwie rzeczy. Po pierwsze, że żaden mężczyzna jeszcze nigdy nie podniecił jej w takim stopniu. A po drugie, że będzie sypiać z Adamem tak długo, jak to możliwe. Nawet jeśli miałyby ją kiedyś porzucić.

– Wiedziałem – powiedział później, leniwie gładząc Christinę po brzuchu. – Chciałem być twoim pierwszym kochankiem. I zostałem nim. Greg nic dla ciebie nie znaczył, prawda?

Christina odwróciła się i wzruszyła ramionami. W ustach Adama zabrzmiało to bardzo naturalnie. To, że z nikim jeszcze nie spała, sprawiło mu ogromną satysfakcję. W pewnym sensie nienawidziła go za to.

I nienawidziła siebie, że pogrzebała się ostatecznie. Teraz nie zostało jej już nic. Wszystko mu oddała, każdą cząstkę siebie, nawet dziewictwo. Ale przecież już wcześniej miał jej miłość, więc czym był mały dodatek w postaci ciała?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Jestem w ciąży.

Na jej twarzy malował się wyraz triumfu. Na dworze padał deszcz. Było szaro i ponuro. Nic, tylko zwinąć się pod kocem i zapaść w sen zimowy.

Christinie huczało w głowie. Miała wrażenie, że za chwilę zemdleje. Bardzo chciała coś powiedzieć, ale zaschło jej w ustach. W drzwiach stała Frances, ubrana w sięgający kostek płaszcz w kolorze kości słoniowej.

– Nie zaprosisz mnie do środka? – weszła do pokoju, nie czekając na odpowiedź. Uniosła brwi ze zdziwienia na widok skromnego umeblowania.

Christina bardzo ostrożnie zamknęła drzwi. Wszystko chciała robić cicho i ostrożnie. Czuła, że jeden nagły ruch i pęknie jej głowa.

Zastanawiała się, dlaczego to dla niej taki szok. Czyżby naprawdę uwierzyła, że Adam nagle zmieni poglądy na życie i szczerze się zaangażuje? Ze na kolanach będzie błagał o jej rękę? Mało prawdopodobne. W takim razie, dlaczego wiadomość o ciąży Frances tak ją zaszokowała? Przecież nie miała żadnych praw do Adama Palmera. Dobrze wiedziała, iż nie żyje w celibacie. Czy rzeczywiście oczekiwała, że dla niej zrezygnuje z innych znajomości?

Na Trynidadzie spędzili pięć dni. Pięć cudownych dni. Rozmawiali, odkrywali się wzajemnie i kochali. Przekonała się, że w tamtej bajkowej krainie wszystko jest możliwe. Ale w prawdziwym życiu tak nie było.

Jeszcze zanim wrócili do angielskiej rzeczywistości, zaczęły nachodzić ją pierwsze wątpliwości. W promieniach tropikalnego słońca wszystko wydawało się proste i oczywiste. Ale już w samolocie Christina przeczuwała, że to tylko wakacyjna przygoda, krótki czas uniesienia.

Najgorsze było to, iż znała Adama. Wiedziała, że jego świat nie zmieni się z powodu znajomości z jakąś brzydką, mało atrakcyjną dziewczyną. Poszedł z nią do łóżka. Trochę z wdzięczności, a trochę dlatego, że bardzo tego chciała.

Na lotnisku Heathrow rozstali się w pośpiechu. Po Adama przysłano samochód. Coś niedobrego działo się w firmie i konieczna była jego obecność. Rzucił Christinie pełne żalu spojrzenie. Czuła, że już go traci.

– Będziemy w kontakcie – powiedział i szybko poszedł w kierunku czekającego samochodu. Nawet nie zdążyła mu odpowiedzieć.

Złapała taksówkę i pojechała do domu. Przez całą drogę powoli, jak na zwolnionym filmie, odtwarzała szczegóły rozstania. Analizowała. Żadnych emocji. Tylko najzwyczajniejsza obojętność. Nawet nie zaproponował wspólnego obiadu. Równie dobrze mogli być sobie całkiem obcy.

To wszystko wydarzyło się przed tygodniem. A dokładnie mówiąc, sześć dni, pięć godzin i ileś tam minut ternu.

Frances przechadzała się po pokoju. Podeszła do regału, przesunęła wypielęgnowanymi palcami po grzbietach książek. W końcu oparła się o kominek, a kiedy odwróciła się do Christiny, jej oczy błyszczały zwycięsko.

– Mówiłam ci, że Adam jest mój – powiedziała. Christinie zdawało się, że głos Frances dochodzi z daleka. Że przebija się przez mgłę. – I mówiłam poważnie. Czy myślałaś, że jak się z nim prześpisz, to go usidlisz? Czy sądziłaś, że masz mu aż tyle do zaoferowania?

– Który to miesiąc? Nie widać, że spodziewasz się dziecka.

Idealne rysy Frances zniekształcił grymas ze złości.

– Dopiero od paru tygodni. Jak ma być widać? A ty, jeśli masz choć odrobinę godności, zostawisz go teraz w spokoju. Musisz wiedzieć, że Adam nigdy nie porzuciłby kobiety w biedzie. – Frances zatrzepotała rękami, udając bezradną istotę. Christina zacisnęła pięści.

– Nie miałam zamiaru ciągnąć tego, co się tam zaczęło – wycedziła przez zęby. – Więc możesz iść do diabła razem ze swoimi groźbami. Już!

– Mam rozumieć, iż zdajesz sobie sprawę, że nie masz żadnych szans na poślubienie Adama?

– Wynoś się! Ale już!

Widząc, że Christina zmierza w jej stronę, Frances zaczęła się cofać.

– Zostaw go w spokoju! – zasyczała, zrzucając maskę. Porcelanowa lalka miała teraz twarz rozjuszonej bestii.

– A bierz go sobie! – odparowała Christina, drząc jak w febrze. – Mam dość rozsądku, by nie zawracać sobie Adamem głowy! Żal mi ciebie, jeśli zamierzasz go złapać na małżeństwo bez miłości! Szargasz kobiecą godność!

Na alabastrowej twarzy Frances malowała się wściekłość. Stały i mierzyły się wzrokiem. Christina pomyślała, że wyszłoby z tego świetne pamiątkowe zdjęcie. Ona, patrząca, jak jej życie rozpada się na kawałki, i Frances, niewiarygodnie nikczemna piękność. Po chwili Frances odwróciła się na pięcie i szybko wyszła,

trzaskając drzwiami.

Christina usiadła na kanapie, objęła głowę rękami i po raz pierwszy od powrotu do Anglii pozwoliła sobie na łzy. Długo szlochała. Nie miała pojęcia, ile czasu spędziła w ten sposób. Gdy wstała, bolały ją ręce i nogi, a za oknem panowała ciemność.

Pomyślała, że właśnie zamknął się kolejny rozdział jej życia. A przecież sądziła, że doświadczenia z Gregiem czegoś ją nauczyły. Tymczasem wyglądało na to, że głupiec do końca swoich dni pozostaje głupcem. Usiłowała spojrzeć na całą sprawę bardziej filozoficznie. Mówiła sobie, że oświadczenie Frances niczego nie znienienia, a jedynie utwierdza ją w przeczuciach, że na Trynidadzie Adam bawił się nią jak zabawką. Ze była tylko małym urozmaiceniem. Jakkolwiek by było, nie mogła odgonić przykrew myśli, że Frances nosi jego dziecko. Kochając się z Adamem, Christina dobrze wiedziała, że nie zajdzie w ciążę. Ale teraz żałowała, że zachowała tyle trzeźwości umysłu i nie poszła na żywioł. Nie, nigdy nie powiedziała mu o tym. A z całą pewnością nie usiłowałaby go szantażować swoją ciążą, ani zmuszać do ślubu. Po prostu chciała mieć z Adamem dziecko. Wiedzieć, że coś cudownego i dobrego wyniknęło z bezowocnej i beznadziejnej miłości. Trzy dni później Adam zadzwonił. Przepraszał, że nie odezwał się wcześniej, ale wyjeżdżał za granicę w pilnych sprawach. Christina była odpowiednio przygotowana do tej rozmowy.

– Nie wysilaj się – powiedziała chłodno, choć serce waliło jej jak młotem. – Jestem zdziwiona, że w ogóle przyszło ci do głowy, żeby zadzwonić.

– Mówiłem ci – powtórzył – że byłem za granicą. A poza tym potrzebowałem czasu na zastanowienie.

– Nad czym? Mam nadzieję, że nie myślałeś o nas. Bo jeśli o mnie chodzi, to nie spędza mi to snu z powiek. – Każde słowo rozdzierało jej serce. Ale nie zamierzała dopuścić, by Adam pomyślał, że ją omotał.

– A to co, u licha, ma znaczyć? Ja...

– A jak myślisz? – przerwała ze złością. – Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. I nie dzwoń do mnie więcej. O ile w ogóle zamierzałeś to zrobić, w co wątpię.

– Do diabła, Tino...!

– A może się mylę – powiedziała, zamykając oczy i zaciskając dłoń na kablu z taką siłą, że aż wpiły się jej paznokcie. – Może to w twoim stylu sypiać z kim popadnie, gdy była kochanka oczekuje przyjścia na świat twojego dziecka.

Adama zamurowało. Takiej ciszy po drugiej stronie linii Christina się nie spodziewała. Pomyślała, że to doskonały moment, żeby odłożyć słuchawkę. Ale tego nie zrobiła.

– O czym ty mówisz? Spróbuj mi to wyjaśnić, bo nic nie pojmuję – poprosił.

– Nie pojmujesz? A ja myślałam, że to się rozumie samo przez się. Prawdę mówiąc, jestem zaskoczona, że Frances jeszcze ci nie powiedziała.

– Jak już wspominałem, nie było mnie w kraju. W tej chwili wszedłem do domu i nie mam zielonego pojęcia, o czym mówisz.

Christina zwilżyła usta językiem.

– Sądzę, że powinieneś poprosić Frances o wyjaśnienie.

– Dlaczego? Zmarnowałaś mi całą radość z powrotu. Gdybyś jednak zechciała mnie przez chwilę posłuchać...

– Nie! – odparła z rosnącą wściekłością. Słuchanie Adama wyrządziło jej już dość krzywdy. – Wykąp się, napij i poczekaj na przyjście Frances.

– Posłuchaj mnie...!

– Nie! – wrzasnęła w słuchawkę. – To ty mnie posłuchaj! Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego"! Spanie z tobą było największym błędem, jaki miałam nieszczęście popełnić. Nie zamierzam przypominać sobie

o nim, spotykając się z tobą! Słyszysz mnie?

– Cholernie wyraźnie. – Rozłączył się. Christina długo jeszcze trzymała w ręku słuchawkę.

Następnego dnia postanowiła na nowo wziąć się w karby. Pomyślała, że dotychczas nikt nie umarł z powodu złamanego serca, więc ona też jakoś to przeżyje. Cały dzień cierpiała jednak katusze, a wieczorem chciało jej się po prostu wyc. Nie miała pojęcia, jak sobie z tym poradzić. Odejście Grega było niczym w porównaniu z tym, co przeżywała teraz. Ale przecież tamtego nigdy nie kochała.

Upłynął tydzień, lecz wcale nie było lepiej. Rozpaczliwie zastanawiała się, jak się z tego wydzwignąć. Próbowwała przywołać dawny entuzjazm do pracy, ale nie potrafiła skoncentrować się jak kiedyś. Nie mogła więc szukać zapomnienia w fotografowaniu. Wszystkie jej myśli krążyły obsesyjnie wokół Adama. Adama i Frances. Odnosiła wrażenie, że odchodzi od zmysłów.

Siedziała i bezmyślnie gapiła się w telewizor. Usiłowała nie myśleć o

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

czekających ją długich, pustych dniach. O latach, którym Adam odebrał sens. Ponure rozważania przerwała pukanie do drzwi. A raczej walenie. Christina cmoknęła zniecierpliwiona. Jej sąsiedzi wyraźnie się ostatnio uaktywnili. Oboje byli studentami uczelni artystycznych i mieli niepohamowany temperament. W ciągu ostatnich dni była mimowolnym słuchaczem rozmaitych tyrad. Zazwyczaj cierpliwie znosiła napady złego humoru młodych sąsiadów, ale akurat teraz nie była w odpowiednim

nastroju. Przeżywała osobistą katastrofę i o jedenastej wieczorem nie zamierzała rozstrzygać niczyjej kłótni. Poszła otworzyć, ale zamiast rozdrażnionego Arthura lub zdenerwowanej Yolandy zobaczyła Adama. Nim zdążyła zareagować, popchnął drzwi i wszedł, jakby miał do tego pełne prawo.

Zdjął marynarkę, rzucił ją na krzesło i podwinął rękawy koszuli. Christina obserwowała go zafascynowana. Nie mogła oderwać od niego oczu. Ale jej umysł zaczął powoli pracować.

– Co ty tu robisz? – krzyknęła z wściekłością. Nagle poczuła się jak wygłodniały człowiek, stojący koło pełnego talerza, który patrzy i myśli, jak dobrze było kiedyś jeść. Ta świadomość rozjątrzyła ją jeszcze mocniej. – Wyjdź stąd! – Podeszła do drzwi i szeroko je otworzyła.

– Zamknij te drzwi! – rozkazał i błyskawicznie znalazł się przy niej. Nie ustąpiła. Zatrzasnął drzwi i podniósł ją do góry, choć broniła się zacięcie.

– Co robisz? – zapytała z furją.

– To, co chciałem zrobić od bardzo dawna, to znaczy... – Bezceremonialnie rzucił ją na kanapę i przytrzymał za ręce w taki sposób, żeby nie mogła się ruszyć. – Posadź cię i zmusić, abys wysłuchała, co mam do powiedzenia.

– Nie zamierzam niczego słuchać. A poza tym to nie ma znaczenia. Już masz o kim, oprócz siebie, myśleć.

– O czym ty mówisz? – zapytał po chwili milczenia, zdumiony.

Christina odważyła się spojrzeć mu w twarz. Zrobiło się jej słabo.

– O twoim dziecku – przypomniała z goryczą.

Nie bardzo wiedziała, jak Adam na to zareaguje, ale z całą pewnością nie spodziewała się, że zacznie się śmiać.

– Może widzisz coś śmiesznego... – zaczęła.

– Ty więdmo – mruknął, gdy trochę mu przeszło. Wlepił w nią swoje zadziwiająco niebieskie oczy. Bezwiednie gładził kciukiem jej przegub. Ten drobny gest wywołał przyspieszone bicie serca.

– Ja...

– Bądź cicho – powiedział spokojnie – i posłuchaj.

– Nie mam wyboru, co? Z moim...

– Powiedziałem, żebyś była cicho.

Rzuciła mu bezsilne spojrzenie, które przyjął z rozbawieniem.

– Chcę ci coś powiedzieć o Frances – rzekł wprost. Zesztywniała. Zmusiła się, żeby normalnie oddychać. Nie mogła pozwolić, by dostrzegł, jak bardzo cierpi. Nie miała pojęcia, po co tu przyszedł. Ale jeżeli zamierzał na nowo rozpalić przelotną namiętność, to tracił czas. Nie chciała rozmawiać z nim o Frances. Po prostu pragnęła zostać sama ze swoim cierpieniem.

– Nie musisz się tłumaczyć – oświadczyła. – Nic mi nie jesteś winien.

– Tak? – Głos Adama zabrzmiał tak, że Christinę przeszedł dreszcz. – Po rozmowie z tobą złożyłem Frances wizytę.

– A więc wiesz, o czym mówię – powiedziała cicho.

– Tak, bardzo dobrze wiem, o czym mówisz. Ale jesteś daleka od prawdy. Podczas naszej rozmowy powiedziałem ci, że to niepojęte. Ale nie miałaś zamiaru mnie słuchać, prawda?

W tym momencie Christina wyłączyła się. Gdy zaczęła wierzyć, że może Frances wcale nie jest w ciąży, natychmiast zastanowiła się nad czym innym: dlaczego miałyby kłamać?

– A niby po co? – odparła, usiłując okazać brak zainteresowania. Jakie to w końcu miało znaczenie, czy coś łączyło go z Frances, czy nie? Istotne było jedynie to, że mc me będzie go łączyło z mą. Że nigdy nie będzie miała nic oprócz pracy – ani męża, ani dzieci. Nie dla niej przelotny flirt z Adamem.

– Ty więdmo – rzekł z uśmiechem, a Christina nerwowo oblizała wargi.

– Przestań mnie tak nazywać – warknęła, opuszczając wzrok.

– Dlaczego? Czy to zbyt bliskie prawdy, jak na twój gust? Ale pomówmy o Frances. Poszedłem ją odwiedzić, bo zaintrygowały mnie twoje słowa.

– Dlaczego? Przecież zastanawiałeś się nad poślubieniem jej. Pomyślałabym raczej, że będziesz zachwycony.

– Nie przerywaj.

– Nie rozkazuj mi...

Nie odpowiedział. Pogłaskał twarz Christiny z taką czułością, że natychmiast

zamilkła.

– Tak lepiej – mruknął. – Czy pozwolisz mi wreszcie skończyć? Nie mogła być w ciąży. A z całą pewnością nie za moją przyczyną. Ale to, że przyleciała z tym kłamstwem do ciebie, było nieprawdopodobną podłością. Poszedłem więc, żeby jej to wygarnąć. Chciałem zobaczyć, jak wije się jak robak na haczyku. I Bóg mi świadkiem, że tak było. Za kogo ty mnie właściwie uważasz? Jak mogłaś pomyśleć, że śpiam z inną kobietą.

Christina była w stanie wyobrazić sobie tę scenę. Adam doprowadził Frances do rozstroju. Dał jej porządnie w kość.

– Dlaczego miałyby kłamać? – zapytała. Była zbyt wystraszona, aby uwierzyć w to, co mówiło serce.

– Jak myślisz? Wiedziała, że mnie nie zdobędzie. Ale nie zamierzała pozwolić, aby udało się to tobie. Ma o sobie bardzo wysokie mniemanie. Uważa, iż żaden mężczyzna nie jest w stanie się jej oprzeć. Nie mogła znieść myśli, że nie dopisze mnie do listy swoich zwycięstw. Nie będę ci cytował jej słów. Znaczna większość nie nadaje się do powtórzenia.

– Biedaczka – zgryźliwie mruknęła Christina.

– Każdy głupi widzi, że nie jesteś typem żonkosia.

– Ty też? – zapytał łagodnie.

– Oczywiście. Zrozumiałam to już dawno, jeszcze zanim opowiedziałeś mi o rodzicach. Posłuchaj, Adamie – rzekła, patrząc mu prosto w oczy. – Naprawdę nie rozumiem, dlaczego powiedziałeś mi o Frances. To nie było konieczne. Skończyło się to, co nas łączyło. I muszę ci wyznać, że przyjąłam to z zadowoleniem.

– Dlaczego? – Adam nie był w stanie ukryć zdumienia.

– Dlaczego co? – zapytała obojętnie.

– Dlaczego przyjąłam to z zadowoleniem, skoro jesteś we mnie zakochana po uszy? Zapadła cisza. Christina myślała, że umrze. Nawet nie mogła zaprzeczyć, bo Adam patrzył na nią takim wzrokiem, jakby chciał zajrzeć w jej duszę.

– Bo jesteś, prawda?

Poczuła pod powiekami łzy.

– Jestem głupia – wyszeptała.

– Wiele lat temu popełniłaś kolosalny błąd i zakochałaś się we mnie – przypomniał jej z uśmiechem.

– Nie śmieję się.

– Nie śmieję się – rzekł cicho. Ujął ją pod brodę. Musiała spojrzeć mu prosto w oczy. – Byłem głupcem przez te wszystkie lata. Powinienem porwać cię wtedy i nie pozwolić, żebyś kiedykolwiek odeszła. Obudziłaś we mnie coś wyjątkowego. Tylko tobie jedynej to się udało. Gdy znaleźliśmy się w odciętym od świata domku w Szkocji, miałem wrażenie, że wróciłem do domu.

Christina zamarła z wrażenia. Jeżeli to tylko sen, jeżeli zwariowała, niech tak zostanie. Za nic nie chciała wracać do rzeczywistości.

– Co mówisz? – zapytała.

– Mówię, że oszalałem na twoim punkcie. Zwało- wałem, zgłupiałem... możesz to nazwać, jak chcesz. Po prostu kocham cię nad życie.

– Taak? – Teraz to już z całą pewnością śniła. Ale gdy poczuła namiętny pocałunek Adama, zrozumiała, że to jednak jawa. Zmysłowe usta prowokowały ją.

Delikatnie, ale przekonywająco.

– Po znajomości z Gregiem dmuchałaś na zimne, bojąc się kolejnej porażki. Dlatego powinnaś lepiej zrozumieć moje odczucia. Czy wiesz, że tylko tobie wyjawiałem prawdę o moich rodzicach? Wtedy gdy poczułem, że dzieje się coś dziwnego, że roztaczasz nade mną jakiś urok. Przerazało mnie to. Nie byłem przygotowany, żeby się zakochać. Wiedziałem wszystko o robieniu pieniędzy. Znałem się na technikach miłosnych. Ale to, co poczułem do ciebie, było jak grom z jasnego nieba. Niespodziewanie zdałem sobie sprawę, że powinienem wcześniej postarać się, żeby cię poznać. Poznać dużo lepiej. Ale nasze drogi nigdy się nie krzyżowały, prawda?

– Tylko przelotnie – przyznała, czując jak ręka Adama dotyka jej piersi.

Wstrzymała oddech.

– Dlaczego tak się stało?

– Obracaliśmy się w różnych kręgach – odpowiedziała z trudem. Palce Adama delikatnie drażniły brodawkę. wciąż nie mogła normalnie oddychać.

– Proszę cię... nie potrafię zebrać myśli, gdy to robisz.

Adam uśmiechnął się.

– Przypuszczam – odparł w zamyśleniu, wsuwając rękę pod jej sweterek i delikatnie gładząc brzuch.

Ostrożnie rozpiął Christinie spodnie. – Przypuszczam, że masz rację. Zawsze widywałem cię z Fioną przy okazji różnych spotkań towarzyskich. Pamiętam

Cathy Williams - Wbrew rozsądkowi

niezliczone przyjęcia, gdzie z trudem mogłem cię dostrzec wśród tłumu gości. Zawsze odnosiłem wrażenie, że mnie unikasz.

- Naprawdę? - zapytała leniwie. To, co robił, było bardzo przyjemne, a jego słowa dopełniały uczucia rozkoszy. - Ciekawe dlaczego?

- Rzucałaś mi co najwyżej uprzejmy uśmiech lub zdobywałaś się na krótką pogawędkę, po której czym prędzej znikałaś.

- Nie możesz mieć do mnie o to pretensji. Sam dałeś mi do zrozumienia, że moja dziewczęca miłość jest śmiechu warta.

- Więc to dlatego unikałaś mnie przez następne osiem lat?

- Starałam się nie narzucać.

- No cóż, od tej chwili będziesz musiała przyzwycząć się do mojej obecności, bo nie pozwolę ci znowu uciec.

- A jak zamierzasz to osiągnąć? - droczyła się Christina.

- Zakładając ci na palec małą, złotą obrączkę. Jestem gotów prosić tak długo, aż się zgodzisz.

- Adamie Paimierze, czy to propozycja małżeństwa? - Z zapartym tchem oczekiwała na odpowiedź.

- Rozumiem, że uczynisz mi ten zaszczyt?

Nie musiała nic mówić. Odpowiedziały za nią oczy.

- Zastanawiam się, co na to powie Fiona - odezwała się po chwili, gdy wreszcie zaczęło docierać do niej, że zostanie żoną Adama.

- O ile dobrze znam moją siostrę, po dwóch sekundach zdziwienia przyjmie to, jakby spodziewała się tego od dawna. Zresztą nie będzie miała dla nas dużo czasu. Doniosła mi, że jest do szaleństwa zakochana. Jak widać, nadaję się na swata.

Roześmiał się. Christina też się uśmiechnęła na widok figlarnego błysku w jego oczach.

- Domyślam się, iż sążisz, że wszystko wiesz. Zgadza się? - zapytała z ironią. Obrzucił ją przeciągłym spojrzeniem.

- Wiedziałem, że mnie kochasz. Wprawdzie nie od razu. Stopniowo, podświadomie zacząłem zdawać sobie z tego sprawę. Na Trymdad pojechałem częściowo za tobą, a częściowo po to, by sprawdzić, czy dzięki obecności Frances uda mi się spojrzeć na moje uczucia z dystansu. Widzisz, naprawdę nie chciałem komplikować sobie życia miłością, choć wiedziałem, że to ode mnie niezależne. Zaangażowałem się jednak i stwierdziłem, że nic na to nie poradzę.

- Nie poradzisz? - zapytała z udawanym niedowierzaniem.

- Kto by przypuszczał? Kiedy wróciliśmy do Anglii, doszedłem do wniosku, że to wszystko jest idiotyczne. Że przecież nie wierzę w miłość i jest we mnie za dużo cynizmu, by dać się złapać w tego rodzaju pułapkę. Pomyślałem, że jeśli przez pewien czas będę trzymał się od ciebie z daleka, wszystko wróci do normy. Okazało się to jednak tylko pobożnym życzeniem. Próbowałem, ale się nie udało.

- To dobrze. - Wzięła dłoń Adama i przesunęła na swoją pierś. Masował ją powolnymi, czułymi ruchami. - Miło jest wiedzieć, że nie jesteś całkiem doskonały.

Obrzucił ją takim spojrzeniem, że aż się zarumieniła.

- Cieszę się, że ta myśl sprawia ci radość - rzekł łagodnie. - Ale czy mogłabyś przez chwilę być cicho? Są przyjemniejsze rzeczy niż rozmowa. - Z zapamiętaniem ucałował jej piersi. - Długo na to czekałem - dodał ochrypłym głosem. - Nie zamierzam się spieszyć. Chcę delektować się każdą chwilą spędzoną z tobą.

Język Adama powoli wędrował po jej brzuchu. Z wprawą zdjął z niej ubranie, ani na chwilę nie przerywając pieszczot, które dostarczały Christiie trudnych do opisanego odczuć. Dopiero wtedy rozebrał się sam.

Odpowiedziała na jego pożądanie całą sobą, drżąc z podniecenia i rozkoszy. Gdy nastąpiło spełnienie, położyła głowę na jego ramieniu.

- Skoro udało ci się zrobić ze mnie uczciwego mężczyznę, muszę cię uprzedzić, że pójdziemy na całego - wyszeptał jej do ucha.

- Mmm? - mruknęła cicho, pomiędzy jednym pocałunkiem a drugim.

- Na całego - powtórzył. - Dzieci. Mnóstwo dzieci.

- Trzymam cię za słowo - westchnęła rozpromieniona.

Koniec książki.

cathy williams - wbrew rozsądkowi